Drogi żelazne.
Do Lublina dochodzą cztery odnogi kolei żelaznej: Nadwiślańska do Warszawy, trzy pociągi dziennie, taż sama Nadwiślańska rano i w wieczór do Kowla, dwa pociągi, dziennie, do Łukowa jeden pociąg dziennie, przez Iwangród na drogę Dąbrowską ku granicy, z którą się łączą pociągi, idące do Warszawy.

Dorożki.
Stacye dorożek znajdują się na Krakowskiem Przedmieściu pomiędzy hotelem Europejskim i Wiktorya. Na ulicy Królewskiej, na ulicy Nowej koło Krakowskiej bramy (jednokonne) i na ulicy Święto-Duskiej (jednokonne), w starem mieście na Rynku i w rozmaitych innych punktach miasta. Za kurs jazdy od rogatki do rogatki i do koszar Święto-Krzyskich 20 kop. w dzień, a w nocy 25 kop., (jednokonna w dzień 15 kop., a w nocy 20 kop.). Za kurs na przedmieścia Czwartek, Piaski i do osady Wieniawy w dzień 25 kop., a w nocy 35 kop. (jednokonna w dzień 20 kop., a w nocy 25 kop.). Za przejazd do młyna parowego na Kalinowszczyźnie parokonna 30 kop., a w nocy 40 kop. (jednokonna w dzień 25 kop., a w nocy 30 kop.). Przejazd na dworzec kolei żelaznej z trzema pudami rzeczy lub bez - 30 kop., a w nocy 40 kop. (jednokonna 20 kop., a w nocy 25 kop.). Za przejazd z dworca kolei żelaznej i na-powrót do miasta ze staniem 20 minut 50 kop., a w nocy 50 kop. (jednokonna 30 kop., a w nocy 40 kop.). Pierwsza godzina jazdy po mieście w dzień 50 kop., a w nocy 60 kop. (jednokonna w dzień 30 kop., a w nocy 40 kop.); -za przejazd z miasta do koszar artyleryjskich szosą Warszawską 30 kop., a w nocy 40 kop. (jednokonna 20 kop., a w nocy 25 kop.); za przejazd z miasta do koszar artyleryi i z powrotem z poczekaniem 20 minut 40 kop., a w nocy 50 kop. (jednokonna 25 kop., a w nocy 30 kop.); za kurs jazdy z dworca drogi żelaznej do koszar artyleryi 60 kop., a w nocy 70 kop. (jednokonna 35 kop., a w nocy 40 kop); za przejazd z miasta do stacyi wodociągowej 25 kop., a w nocy 35 kop. (jednokonna 20 kop., a w nocy 25 kop.); za przejazd z miasta do warrantów (magazyny zbożowe) 30 kop., a w nocy 40 kop. (jednokonna 30 kop., a w nocy 35 kop.), a w razie czekania tam 20 minut i powrotu do miasta 90 kop., a w nocy 1 rub. (jednokonna 50 kop., a w nocy 60 kop.). Za przejazd z miasta do fabryki cementu Firlej 50 kop., a w nocy 60 kop. (jednokonna 30 kop., a w nocy 35 kop.), w razie poczekania tam 20 minut i za powrót do miasta 60 kop., a w nocy 70 kop. (jednokonna 40 kop., a w nocy 45 kop.); za kurs z miasta na tor wyścigowy w Dziesiątej i czekanie tam do końca wyścigów 4 rub., (jednokonna 2 rub. 50 kop.); za przejazd w jedną stronę 2 rub., (jednokonna l rub. 25 kop.).

Omnibus do Sławinka.
Omnibus chodzi do Sławinka od 15-go maja do i-go września, kurs jeden 10 kop. Abonamentu na omnibus niema, na wanny bierze się. na miejscu w zakładzie bilety. Na przejazd omnibusem kupują się bilety w cukierni Semadeniego.

Posłańcy.
Mają swe stanowiska przy hotelu Europejskim i Wiktorya, także koło cukierni Semadeniego; płaci się od 10 kop. za odniesienie zwykłego listu w mieście; z pakunkiem zaś i na przedmieścia stosownie do umowy.

Hotele. Pierwszorzędne: Hotel Polski na Kapucyńskiej, Wiktorya i Europejski na Krakowskiem Przedmieściu, ceny mają mniej więcej te same za numer, zaczynając

od 90 kop. i 1 rubla do 3 i 4 rubli na dobę. Za miejsce w omnibusie do dworca kolei 30 kop. i tyleż z dworca do miasta.
Drugorzędne: Hotel Saski, Hotel Angielski na Krakowskiem Przedmieściu, Hotel Wiedeński na Królewskiej.
Zajazdy: Nadwiślański ulica Święto-Duska, Staropolski taż sama, Paryski ulica Kowalska i inne.

Restauracye. W Hotelu Polskim bardzo dobra. W Hotelu Wiktorya, w gmachu Teatru na dole. Obiady w kamienicy № 155 na Krakowskiem Przedmieściu bliżej Ogrodu Saskiego. Jest i wiele innych.
Między tymi Gospoda naprzeciw Bernardynów.
Herbaciarnia ludowa.

Cukiernie. Semadeniego Krakowskie Przedmieście.
Rutkowskiego tamże.
Rutkowskiego tamże w gmachu Kassy Przemysłowców.
Kaluszy w Rynku.
Obałkowskiego Królewska.
Strzegockiego sprzedaż cukrów Warszawskich Krakowskie-Przedmieście i inne.

Winiarnie. Błaszczykiewicza dobre wina i pokój osobny dla mężczyzn obok sklepu - są i inne.

Gmach Pocztowy, Telegraf i Telefony.
Naprzeciw placu Litewskiego na Krakowskiem Przedmieściu, tamże oddział telegraficzny i telefon, który jest też w wielu sklepach, cukierniach i t. d.

Plac targowy.
Przy ulicy Święto-Duskiej, targowy dzień we czwartek; jarmarków ma Lublin jedenaście: w poniedziałek po niedzieli Kwietniej, we wtorek po Zielonych Świątkach, trzy dni trwający, i w poniedziałki po Św. Bernardzie, trzy dni trwający, po Św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem.

Kąpiele.
Najlepsza i najbliższa w środku miasta w hotelu Wiktorya na ulicy Zamojskiej.

Teatr naprzeciw kościoła Wizytek.
Bilety nabywać można w cukierni Semadeniego lub przy kasie w gmachu Teatru. Loże z lit. A. B. i t. d. od 6 rub. 60 kop. do 3 rub. 40 kop. Loże parterowe i I-go piętra 4 rub. 40 kop. Krzesła I-go rzędu 1 rub. 60 kop., II-go i III-go rzędu 1 rub. 25 kop. Krzesła od IV-go do VI-go rzędu 1 rub. 10 kop., dalsze po 80 kop., 65 kop. i 55 kop. Balkon I-szy rzęd 45 kop., dalsze rzędy po 40 kop. Galerya numerowana 30 kop., nienumerowana 20 kop.
Na przedstawienia popołudniowe w niedziele i święta: Loże literowe po rub. 2, I-go piętra 1 rub. 20 kop., parterowe I rub. 20 kop., balkonowe I rub., małe 75 kop. Krzesła I-go rzędu 40 kop., II-go 30 kop., III-go i IV-go po 30 kop., V-go, VI-go i VII-go po 25 kop., VIII-go, IX-go, X-go, XI-go, XII-go i XIII-go po 20 kop. Balkon I-go rzędu 25 kop., w następnych 15 kop., galerya numerowana 10 kop., nienumerowana 5 kop.

Teatr Letni przy ulicy Zamojskiej.

Zimą trochę niedogodny dla oddalenia od miasta, zwykle na cyrk zajmowany; latem dość chętnie nawiedzany przez publiczność; przyjemne ma otoczenie z kanałami pełnemi wody, cieniem alei lipowych, i starannie i czysto utrzymywanemi dróżkami, wśród nowo założonych klombów.

Lublin po łacinie Lublinum, zbudowany nad rzeką Bystrzycą (wpadającą o 2 mile od miasta do Wieprza) i rzeczką Czechówką, może się uważać za jedno z najznakomitszych, i bez zaprzeczenia najstarożytniejszych miast w całym kraju. Zważywszy ładne położenie wśród pagórków, przerżniętych wodami i łąkami, warowny zamek, 13 kościołów, porządne gmachy, ludność ciągle wzrastającą (przeszło 50 tysięcy), słusznie Lublinowi drugie miejsce po Warszawie przyznać należy.

Dzieje tego miasta przedstawiają długi szereg ważnych i pamiętnych w historyi naszej wypadków.

Pomijając bajeczne opowiadanie o mniemanej Julii, siostrze Juliusza Cezara, a żonie Leszka III-go[1], i dziwaczne podanie, jakoby nazwany został od wyrzeczenia przez panującego księcia przy wyciągnięciu sieci z rzeki: szczupak lub lin[2], zaznaczyć należy, że początek Lublina jest niewiadomy; lubo osada tutejsza pewno jeszcze za czasów pogańskich powstała, a pod rządem pierwszych Piastów już tu był obronny zamek drewniany; według podania za Mieczysława I-go miał tu być wystawiony r. 965 kościół Św. Mikołaja, na przedmieściu, zwanem Czwartek, na wzgórzu, nad rzeczką Czechówką, który uważany jest za najdawniejszą świątynię w Lublinie.

Za Bolesława Chrobrego krainy okoliczne wchodziły w skład państwa tego monarchy; a zamek drewniany w Lublinie był właśnie za jego panowania zbudowany. Po synu Bolesława Krzywoustego Henryku, który dostawszy Lublin w dziale od ojca, w 1139 r. razem z Sandomierzem, przeszedł 1167 r. do Kazimierza Sprawiedliwego, najmłodszego z synów Bolesława Krzywoustego, po nim do Leszka Białego, i odtąd prawie nieprzerwanie był z resztą Polski połączony.

Nieraz jednak w ciągu XIII-go wieku napadany i przywłaszczany przez rozmaitych nieprzyjaciół, najsmutniejszego doznawał losu.

Oblegał go w maju 1205 r. Roman, książę Halicki, w najeździe swym na Polskę aż po Sandomierz, ale przez cały miesiąc zdobywając, po zebraniu się znacznych sił polskich pod Sandomierzem, odstąpił oblężenia, i poległszy w bitwie pod Zawichostem, gdzie walczył z Leszkiem Białym i Konradem, na czas jakiś ziemię Lubelską od niebezpiecznego sąsiedztwa uwolnił 3). Sroższy jednak nieprzyjaciel wkrótce Polską krainę nawiedził.

---

[1] Kronika Mistrza Wincentego, zwanego zwykle Kadłubkiem, ks. I roz. 17.
[2] Kronika polska Kromera

[3] Długosz Hist. Pol. t. II str. 175 (wyd. Przezdzieckiego).

Mongołowie, inaczej Tatarami zwani, podbiwszy Rusinów, najechali tłumnie Polskę, pod dowództwem Batu-Chana w 1241 r. i cały kraj aż po Wisłę zniszczywszy, Lublin razem z innemi miastami spalili.

Cofnięcie się tych dzikich hord w głąb dawnych siedlisk, po spustoszeniu Polski, Szląska, Moraw i Węgier, otworzyło drogę do podobnych najazdów Litwinom, nie czującym już władzy książąt Halickich nad sobą.

W r. 1244, powtórnej klęsce Lublin uległ, gdy Litwa z Prusakami i Jadźwingami, podburzona przez Konrada Mazowieckiego, prześladowcę Bolesława Wstydliwego, gwałtownem najściem miasto i samą ziemię nawiedziła.[1]

Miasto już w gruzy prawie zamienione tegoż jeszcze roku Daniel, książę Halicki,

korzystając ze słabych rządów Bolesława Wstydliwego, całą ziemię Lubelską opanował, i dla utwierdzenia panowania swego, Lublin wałami i przekopami z dziwną szybkością obwarował, a pośrodku zamku wieżę okrągłą murowaną wznieść rozkazał.[2]

Odtąd nieszczęśliwe to miasto przez całe pół wieku nieustannie z rąk do rąk przechodziło i ciągle niszczone było.

Spalił je znowu Mendog, król Litewski, r. 1255 pomagając podobno najazdowi Konrada Mazowieckiego,[3] aż Bolesław Wstydliwy r. 1264 na granicy ziemi Lubelskiej w krwawej bitwie pokonał Jadźwingów, najeżdżających te miejsca.

Podobnież Leszek Czarny najprzód w r. 1280 Leona, syna Daniela, księcia Ruskiego, grasującego po ziemi lubelskiej, wyparł aż do Lwowa, a potem w r. 1282 dla pokonania Litwy i Jadźwingów plądrujących ziemię Lubelską, wyprawił się tu z pod Krakowa, i aż na Podlasiu u rzeki Narwi doścignąwszy, pokonał pogan.

Na pamiątkę zaś tego zwycięstwa i zniesienia Jadźwingów Leszek, wróciwszy do Lublina, kościół farny pod wezwaniem Św. Michała, który we śnie obiecał mu zwycięstwo nad poganami, rękami zdobytych przez siebie więźniów wymurował.[4]

---

[1] Długosz Hist. Pol. t. II, str. 297 (wyd. Przezdzieckiego.)
[2] Długosz t. II, str. 299 mówi, że Daniel „turrim rotundom ex coctis lateribus in castri medio, rnhabentem in summitate circuitum et propugna cula mira celeritate aedificat, castrumque et civitatem fossis et vallis profundis fortificat."
[3] Długosz t. 2-gi str. 350.

[4] Długosz, tamże str. 462.

Waleczny ten, ale nieszczęśliwy monarcha, dręczony w ostatnich latach panowania domowemi zamieszkami i napaścią obcych, według wszelkiego prawdopodobieństwa stracił Lublin, napadany przez Rusinów, którzy władali nim chwilowo pod krótkim panowaniem Przemysława I-go i pod czas spierania się o tron Władysława Łokietka z Wacławem przez lat kilka. [1]

Dopiero kiedy się kraj trochę uspokoił pod Wacławem czeskim, Krakowianie i Sandomierzanie w 1302 r., zebrawszy znaczne siły, podstąpili pod Lublin dla odebrania go z pod władzy Rusinów. Jakoż nieprzyjaciele, pomimo to, iż połączyli się z Litwą i Tatarami, pokonani w walnej bitwie, miasto i ziemię Lubelską opuścili. Niedobitki zwalczonych broniły się jeszcze na zamku, ale, zwątpiwszy o wygranej, poddały go zwycięscom. [2]

Odtąd Lublin stale należał do ziem koronnych, ale nie ustała klęska i ruina. Pomimo to wszakże, za czasów Władysława Łokietka począł się urządzać na wzór miast europejskich.

Król ten, pierwszy nadał mu prawo magdeburskie w roku 1317, i sto łanów ziemi na wójtostwo, z opłatą czynszu po fertonie od łana. Wójt ówczesny Maciej z Opatowca otrzymał nadto młyny, stawy, szósty łan wolny, trzeci denar z dochodów sądowych i dochody z kramów, jatek, rzeźni, karczem i łaźni.

Przywilej z r. 1317 jest niezmiernie ważnym dla Lublina dokumentem historycznym, gdyż 1° jest pierwszym nadaniem tego miasta, i 2° początkiem następnego rozwoju i swobód miejskich. Niedługo jednak wójtowstwo Lubelskie zostawało w ręku Macieja z

Opatowca i jego sukcesorów, we dwadzieścia lat potem znowu było królewszczyzną; w r. 1342 Kazimierz Wielki, przyciśniony potrzebą, sprzedał je za 140 grzywien groszy praskich, niejakiemu Franciszkowi mieszczaninowi Mogunckiemu, wraz z przyległemi wsiami Bronowice i Konopnica, które do wójtowstwa przyłączył, dając razem temuż Franciszkowi najwyższe nad miastem zwierzchnictwo.

Kazimierz Wielki, wsławiony mądrym zarządem kraju, jak o wzrost wszystkich miast, tak i o podniesienie Lublina starać się nie omieszkał. Za niego to zapewne pierwsze mury zjawiać się tu zaczęły, od niego podobno bierze początek przedmieście Kazimierz, dziś Piaskami zwane, za rzeką Bystrzycą leżące.

Najazd Tatarów w r. 1341 przerwał tę rozpoczynającą się pomyślność miasta, bo sroga owa plaga w popiół je po większej części obróciła. Gdy się bronił uporczywie oblężony przez ich główną potęgę zamek Lubelski, Tatarzy na łąkach między Bystrzycą i strumieniem Czerniejówką usypali okopy,[1] z których dopiero szturm do niego przypuszczać mieli, ale w porę przybył król na odsiecz i, w zaciekłej bitwie pod samym Lublinem pokonał najezdników, sześć tysięcy trupem położywszy, prócz wielkiej liczby znakomitych nawet dowódzców w niewolę zabranych. Podobno od tego pamiętnego wypadku wieś poblizka, Tatary, wzięła swoją nazwę, a okopy, przez pogan usypane, później Łysą albo Białkowską górą nazwano.

Wkrótce po tych wypadkach, starania Kazimierza Wielkiego o dobro kraju zgładziły ślady klęsk poniesionych i postać Lublina zupełnie odmieniły. Zaraz w roku 1342 miasto opasane zostało wysokim murem i przykopem; wzniosła się piękna brama Krakowska, z funduszów miejskich, z wysoką wieżą, dotąd starożytnością swą i gotycką budową szacowna, a z drugiej strony brama Grodzka.

Zamiast zaniku drewnianego, zbudowany został murowany, z zachowaniem wieży księcia Daniela, i nowemi warowniami wzmocniony; nakoniec prócz domów murowanych, których zapewne niewiele było, mieszczanie z własnych składek wystawili szpital Św. Ducha z kościołem.

Sam zaś król 1342 r. fundował i uposażył kościół Dominikanów, dla których wymurować też kazał klasztor w miejscu, gdzie niegdyś stała drewniana kaplica Św. Krzyża.

W tymże roku Kazimierz Wielki potwierdził przywilej Władysława Łokietka z r. 1317.

Powiększyła się również za tego panowania ludność miejska przychodniami z Niemiec, pod opieką praw magdeburskich; a dostatki mieszkańców rosły razem z obszernością i wspanialszą postacią Lublina. Obywatele jego razem z mieszczanami Krakowa, Poznania, Sandomierza, wezwani byli w r. 1343 do podpisania ugody z Krzyżakami w Kaliszu zawartej; znaczenie więc Lublina równać się musiało pierwszym miastom w Królestwie.

Nieszczęsne rządy Ludwika, króla Węgierskiego, i matki jego Elżbiety jak całą Polskę zawichrzyły, tak też i pomyślność wzrastającego Lublina zachwiały.

W 1376 r. Litwa, opanowawszy Włodzimierz na Wołyniu, zapuściła swe zagony

przez Lublin aż do ziemi Sandomierskiej, a następnie w tymże roku sławny Kiejstut, książę Trocki, z Jerzym Narymuntowiczem Bełskim i Lubartem Łuckim książętami, przez najazd gwałtowny srogie zniszczenie sprawili w okolicach Lublina. Dopiero wielka wyprawa, którą Ludwik przedsięwziął dla odebrania ziemi Chełmskiej i pomyślnie dokonał, uwolniła od tej plagi Lublin i całą tę krainę.

Król Ludwik i Elżbieta potwierdzili poprzednio (za Władysława Łokietka i Kazimierza W.) uzyskane przywileje, i mieli na widoku rozwój przemysłu i handlu tego miasta, (r. 1371, 1376, 1377.)

Mając na zasadzie prawa magdeburgskiego samorząd, i własnego wójta, Lublin, wyjęty (za przykładem innych miast) z pod ogólnej sprawiedliwości w kraju, a mając prędki jej wymiar zapewniony na miejscu, podniósł się prędko i zaludnił głównie handlującemi, nad któremi monarchowie ówcześni szczególną rozciągali opiekę, od wszelkich opłat celnych uwalniając ich towary i transporty w obrębie królestwa.

Umieli mieszczanie podobne uwolnienia i po za obrębem Polski u jej nieprzyjaciół nawet wyjednywać. I tak Jagiełło, przed swym obiorem na tron Polski, jeszcze w r. 1383 razem z bratem swoim Skirgiełłem wszelkie bezpieczeństwo zapewnili kupcom Lubelskim w przejazdach przez swoje państwa.

Gdy Jadwiga zdecydowała się oddać swą rękę i tron Polski Jagiełłę, posłowie polscy zawarli z nim d. 11 stycznia 1386 r. w Wołkowysku tymczasową ugodę co do jego małżeństwa i wstąpienia na tron. Tę zaś ugodę potwierdzić miał w Lublinie walny zjazd, który miał się odbyć w dniu 2-im lutego.

Otoczony posłami polskimi, pomiędzy którymi był Włodko, starosta Lubelski, Jagiełło przybył na dzień oznaczony do Lublina, w towarzystwie braci swoich Skirgiełły, Korygiełły, Borysa, Swidrygiełły, Wiganda i Witolda, oraz licznego orszaku książąt i panów Litewskich. Tu powitali go Spytek z Melsztyna, wojewoda Krakowski, i Zawisza z Oleśnicy, dworzanin królowej. Jagiełło zabawił w Lublinie dni kilka, podczas których zjazd generalny (conventio generalis) panów polskich potwierdził ostatecznie układ przaz delegatów zawarty w Wołkowysku.[1]

Jako król Polski Władysław Jagiełło dopomógł jeszcze bardziej do podniesienia stanu handlowego w Lublinie, zezwalając przywilejem tutaj wydanym w 1392 r. na urządzenie składu towarów dla wszelkich obcych, i krajowych kupców, przez to miasto przejeżdżających, nakazując im 8 dni w niem się zatrzymywać i swe towary na sprzedaż wystawiać; innym przywilejem, w tymże roku wydanym, ustanowił 16-stodniowy doroczny jarmark na Zielone Świątki.

W roku 1405 potwierdza Jagiełło przywileje nadane Lublinowi przez króla Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego i Elżbietę, uwalniając kupców lubelskich od ceł wszelakich.

Król ten przez cały przeciąg panowania, okazał się bardzo przychylnym dla Lublina, bawił tu kilka razy, wiele też pamiątek po nim zostało.

Pomnożone dochody miejskie dozwoliły wystawić murowany ratusz, w miejsce drewnianego w 1389 r. Król Jagiełło wymurował na zamku kościół Św. Trójcy, w miejscu, gdzie była poprzednio drewniana kaplica, a na pamiątkę zwycięstwa pod

Grunwaldem i Tanenbergiem, przysyłając na zamek część niewolników krzyżackich, rozkazał wznieść kościół Najświętszej Maryi Panny de Triumpho i klasztor dla P. P. Brygidek, który stanął w r. 1426.
W r. 1415 miasto doznało wielkiej klęski od pożaru.

Nie mniejsze zlewał dobrodziejstwa na Lublin drugi syn Jagiełły, Kazimierz, zwłaszcza, że za jego panowania miasto po dwakroć klęską dotknięte, już zaczynało podupadać.

W r. 1447 splądrowali je Tatarzy, a w 1491 przypadł nowy pożar i znaczną część domów zniszczył; zwolnieni zostali mieszczanie od wszelkich opłat i ciężarów po pierwszem nieszczęściu na lat 10 w 1447 r. - a po drugiem na lat 14 w skutek czego wynagrodzili sobie wkrótce straty, a dochody miejskie zwiększały się przez podniesienie w r. 1448 liczby jarmarków, do czterech, i przeniesienie w r. 1468 na własność miasta „strygieltu" to jest opłaty od towarów przywożonych na jarmarki, a pobieranej dotąd na rzecz skarbu królewskiego.

Ważny też był dla Lublina przywilej z r. 1450, wytykający kupcom drogę z Rusi przez Hrubieszów i Lublin.

W r. 1454 znowu zwalnia Kazimierz kupców Lubelskich od płacenia ceł.

Znacznie też na rozwój miasta wpłynęło wyniesienie Lublina w r. 1474, na sejmie piotrkowskim, do rzędu miast wojewódzkich. Zaraz w początkach panowania Kazimierza Jagiellończyka w r. 1448 odbył się tutaj pierwszy sejm wspólny Korony z Litwą, gdyż według Unii Horodelskiej w r. 1413 miały się wedle potrzeby odbywać wspólne zjazdy w Lublinie lub Parczewie. Podczas tego sejmu odbyła się rzadka uroczystość wręczenia królowi przez legata papieskiego złotej róży od Mikołaja V-go.

Młodocianych synów Kazimierza na zamku Lubelskim uczył przez czas niejaki znakomity historyk Jan Długosz, z którego podpisami w księgach miejskich, (znajdujących się od lat kilkunastu obecnie w Wilnie, w archiwum,) spotkać się niekiedy można pod aktami w nich zeznawanemi.

Pod krótkiem panowaniem dwóch starszych synów Kazimierza niewielkie zmiany zaszły w położeniu Lublina: w czasie panowania Jana Olbrachta miasto zyskało prawo wybierania wójta, lecz znowu poniosło klęskę napadu Tatarów 1500 roku. W 1400 r. właścicielem wójtowstwa lubelskiego był jakiś Włodko, od którego król Władysław Jagiełło wieś Konopnicę odkupił i na bezpośrednią własność miasta oddał. Wyrok sądu Magdeburskiego, w 1446 r. zapadły, przyznał powyższe wójtowstwo Janowi Peczyn, który je w lat 10 później ustąpił Stanisławowi Morsztynowi. Nareszcie miasto, wyrobiwszy sobie u króla w 1449 r. prawo obierania wójta, samo wójtowstwo w 1504 r. od Morsztynów nabyło.

Krótkie panowanie Aleksandra Jagiellończyka nie jeden przywilej dla miasta korzystny Lublinowi dało, np. w 1503 r. król pozwolił urządzić wagę publiczną i opłatę od takowej na rzecz miasta pobierać, zwalniał mieszczan od opłaty podatków, pozwolił miastu wykupić wójtowstwo i t. p. Za jego panowania odbył się sejm w Lublinie w 1506 r., do którego już posłowie ziemscy należeli.

W początkach panowania Zygmunta Starego, w niezbyt pomyślnych okolicznościach znajdowało się miasto, to też rozmaitemi przywilejami, wyjednywanemi od króla, starało się pokryć upadek dawniejszych dochodów. Dokumenta w aktach miejskich świadczą, że w owym czasie place, a

nawet już pobudowane domy przez mieszkańców opuszczone były; wkrótce jednak Lublin zaczął odzyskiwać dobrobyt; w 1535 r. urządzono tu wodociąg z rzeki Bystrzycy, który wybornej wody dostarczał miastu.[1]

Zygmunt Stary zakazał żydom mieszkać w obrębie murów miejskich. Odebrał im nawet król w 1021 r. wolność prowadzenia handlu w Lublinie, później atoli w 10 lat dozwolił sprzedawać sukno, nieinaczej jednak jak w postawach, i za opłatą stałego strygieltu na rzecz miasta.

W 1527 r. nad Bystrzycą urządzono blech i szlifiernię, z których dochody szły na naprawę wałów miejskich.

W 1532 r. Zygmunt I-szy wydał przywilej na urządzenie pod miastem papierni[2], w roku zaś 1538 wystawiono młyn wielki; a w 1533 nadano mieszczanom przywilej na wyrób sławnego wtedy piwa lubelskiego.

Liczne przywileje nadane miastu za tego panowania zwalniają mieszczan od wielu różnych ciężarów, ustanawiając natomiast opłaty od obcych kupców na korzyść miasta.

Za panowania Zygmunta Augusta, który dawne przywileje miejskie potwierdził, i nowe nadawał, jest ślad fabryk sukiennych w Lublinie. Za przywilejem tego króla w r. 1564 stanęła publiczna postrzygalnia, dochód miastu przynosząca, zakaz zaś względem żydów, ażeby żadnych produktów przed katolikami nie nabywali i na łokieć ani wagę nie kupczyli, na nowo był wydany.

Za tego króla handel w Lublinie był w stanie najbardziej kwitnącym, sprowadzano prócz krajowych towary z Włoch, z Francyi, Niemiec, Niderlandów, z Litwy, Rossyi i dalekiego Wschodu; przyjeżdżali kupcy do Lublina na jarmarki z najodleglejszych krajów. Dom handlowy braci Soderynów załatwiał sprawy pieniężne króla i prywatnych osób; dochody miejskie znacznie się pomnożyły głównie przez nadawane od-króla przywileje i swobody.

Odbywały się w Lublinie coraz to częściej sejmy, i tak w 1554 r. sejm, na który Litwini nie przybyli, w 1556 r. sejm zamieszany z powodu różnowierców, który się rozszedł na niczem, wreszcie w 1568 i 1569, na których nastąpiła wiekopomna unia Korony z Litwą.

Praca koło dokonania tej unii była głównym celem życia Zygmunta Augusta: nie szczędził starań, zabiegów o dokonanie tego trudnego dzieła, które wynosi go pomiędzy największych i najpierwszych ludzi w historyi; nadzieja doprowadzenia swych długoletnich zamysłów do skutku ożywiała go, umysły szlachty skłaniały się coraz bardziej do połączenia obu narodów. Dopomagali królowi, nakłaniając szlachtę, Andrzej Zborowski, Orzechowski, poseł ruski, Rafał Leszczyński i inni; przyczyniła się też do jej urzeczywistnienia i śmierć, gdyż Radziwiłł Czarny, wojewoda wileński, i Achacy Cema de Zehman, herbu Wczele, wojewoda malborski, główni nieprzyjaciele unii, już nie żyli, co ułatwiało zadanie; niebyło też i Gasztolda, możnego pana litewskiego, co miał znaczne stronnictwo za sobą i marzył o oderwaniu Wołynia, Podola i całego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Gdzie dziś widzimy pomnik, na placu Litewskim dokonał się wiekopomny akt Unii Lubelskiej 1 lipca 1569 roku.
Następnie w kościele Dominikańskim odśpiewano Te Deum uroczyste. Tu przysięgę

składała szlachta litewska pod przewodnictwem magnatów, jak Chodkiewicz, Pac, kasztelan Witebski, Radziwił Rudy krajczy, Kiszka podczaszy, a szlachta Wołyńska z kniaziami swymi, Michałem Wiśniowieckim i Koreckim na czele. Wszyscy podpisywali własnoręcznie akt unii. Nie bez słuszności chlubi się Lublin tym aktem, jako dowodem ojczystej cywilizacyi, o wiele wiek XVI-ty uprzedzającej. Unia przyniosła ze sobą równość, wolność, połączenie sił, stawała jako potęga dziejowa, odwieczną rodzinę sławiańską łączyła w państwo potężne, odrywając germańskiemu zaborowi dawne posiadłości polskie nad morzem Baltyckiem.
Dzięki Unii, Polska przetrwała tyle niebezpieczeństw w następnych dwóch wiekach.

Dnia 19 lipca w obec wszystkich stanów, senatorów, dygnitarzy połączonych krajów, licznego duchowieństwa, legata, posłów, książąt na rynku przed ratuszem na tronie, umyślnie wzniesionym, zasiadł król Zygmunt August, otoczony majestatem, i odebrał hołd i przysięgę lenniczą od Albrechta Fryderyka, księcia Pruskiego, poczem pasował go na rycerza.

W tymże czasie Roman książę Sanguszko, hetman polny Litewski, wojewoda Bracławski, odbył tu wjazd tryumfalny, wiodąc za sobą licznych i dostojnych jeńców: obydwóch Wojewodów Welaminów, kniazia Jurja Bariatyńskiego, Piotra Hołownię, podczaszego, i mnogą ilość osób zacnych i bojarów pospolitych, z odniesionego jeszcze w 1568 roku zwycięstwa świetnego pod Ułą; wobec zgromadzonych stanów, obradujących posłów i t. d. publicznie królowi u stóp tronu złożył zdobyte trofea wojenne.[1]

Tego samego roku na pamiątkę Unii Zygmunt August kazał wystawić pomnik na placu Litewskim przed pałacem Radziwiłłów (wziętym w posagu za żoną Barbarą), kolumnę kamienną, (obszerniej opisaną w dziale pomników lubelskich).
Kazał król jeszcze wybić medal na pamiątkę dokonanej Unii, po sejmie zaś i wszystkich uroczystościach wyjechał z całym dworem na Litwę.

Po śmierci tego króla, 13 października 1572 r. odbył się znowu w Lublinie sławny zjazd, dla narady nad przyszłą elekcyą, na którym kilkadziesiąt tysięcy szlachty udział wzięło, zebrawszy się na polach, pomiędzy wsią Bystrzycą a miastem Lublinem.
Wogóle monarchowie z dynastyi Jagiellońskiej prześcigali się w nadawaniu przywilejów Lublinowi i przyozdabianiu go, zatrzymywali się często w przejażdżkach z Krakowa do Wilna, uważając Lublin za punkt środkowy pomiędzy dwiema stolicami, a często przebywając, załatwiali w niem nieraz najważniejsze sprawy narodowe i państwowe; podniesiony do wielkiego znaczenia za Jagiellonów długo jeszcze zachowywał swą przewagę Lublin, pomimo upadku innych miast polskich.

Prócz sejmów tu się odbywały zjazdy postów zagranicznych, tu był później gwarny Trybunał małopolski, tu się układały pertraktacye, dotyczące unii religijnej, dokonanej w Brześciu w 1596 r. W ten sposób Lublin do wielkiej doszedł zamożności, wzrósł w liczbę mieszkańców i w XVI-m i XVII-ym wieku zaliczał się, jak świadczą ówcześni podróżnicy, do największych i najpiękniejszych miast polskich.
Posiadał już dzięki handlowi i przywilejom królewskim, znaczne dochody, miał, jak wszystkie wówczas miasta, swój własny zarząd i sądy, prowadził handel wielki z

zagranicą. Widzimy w nim przybyszów nietylko z Gdańska, Krakowa, Wrocławia, Poznania, Wilna, Lwowa, ale Turków, Greków, Ormian, Niemców, Włochów, Francuzów i t. d.

Nie same stosunki handlowe, ale i rodzinne wiązały ich z mieszkańcami Lublina, dobrobyt nastał wielki, co zauważyć można z ówczesnych fundacyi i zapisów testamentowych; oświata była wysoka, gdyż wielu w XVI-m wieku i początku XVII-go obywateli zasiadało w zarządzie miejskim, którzy mieli stopnie naukowe z Krakowskiej alma mater, lub uniwersytetów zagranicznych. Przypominamy tu pisarza urzędu miejskiego Fabjana Sebastyana Klonowicza, który też zwał się. po łacinie Acernus.

Wiek XVI-ty i początek XVII-go były dla Lublina bardzo świetnemi czasami, pod względem rozwoju przemysłu i rzemiosł; w tym to czasie ukonstytuowały się i rozwinęły liczne cechy i zgromadzenia rzemieślnicze, które w drugiej połowie XVII-go i XVIII-go wieku bardzo podupadły. W początku XVI-go wieku było cechów przeszło 20, w początku zaś XVII-go wieku było ich 33[1].

Wtedy to spotykamy zamożne rody mieszczańskie: Kilowskich, Siostrzeńców, Lassotów, Morsztynów, Lubomelskich, Doizwonów, Długoszów, Konopniców, Lemków, Dobrogoszczów, Brzeskich, Meyerów i t. d.; zasługują one na względy monarsze i poważanie najpierwszych dygnitarzy państwa. Była też wtedy w Lublinie znaczna kolonia Szkotów, zwanych u nas Szotami, którzy wskutek zamieszek religijnych zmuszeni byli opuścić własną ojczyznę.

Pomimo że pod względem politycznym Lublin należał do najpierwszych miast w Polsce, pod względem kościelnym długo był upośledzony i nie mógł stać się stolicą odrębnej dyecezyi. Od X-go wieku aż do 1790 r. należał do dyecezyi Krakowskiej. Biskupi Krakowscy, władcy duchowni Małej Polski, nie pozwolili oderwać ani cząsteczki ze swej obszernej dyecezyi; próżne były starania Jagiełły, który chciał włączyć Lublin do dyecezyi Chełmskiej.

Ciekawy bardzo był w początku XV-go wieku zatarg z tego powodu pomiędzy biskupem Krakowskim Zbigniewem Oleśnickim i Janem, biskupem Chełmskim, rozstrzygnięty wyrokiem kardynała Lucidusa, który działał jako delegat do tej sprawy od papieża Marcina V-go. Biskup Jan wystarał się o przyłączenie powiatu Lubelskiego do dyecezyi Chełmskiej i domagał się, aby Lublin był stolicą dyecezyi, któraby się zwała Lubelską, na co uzyskał bullę papieską. Kardynał wydał dnia 21 czerwca 1426 r. dekret na niekorzyść biskupa Jana, znosząc rozporządzenie poprzednie i stanowiąc, aby Zbigniew i nadal miał władzę nad powiatem Lubelskim, skoro ziemia Lubelska od wieku X-go, to jest od przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę, zawsze należała do dyecezyi Krakowskiej.

Rozsądzenie tej sprawy w ten sposób nastąpiło wskutek tego, iż na sejmie w Sieradzu dnia 25 stycznia 1425 r. stany polskie, zgromadzone w celu stłumienia husytyzmu, prosiły papieża o cofnięcie wydanego w tym przedmiocie rozporządzenia, pomimo to, iż przyłączenie ziemi Lubelskiej do dyecezyi Chełmskiej nastąpiło za wstawiennictwem samego króla Władysława Jagiełły[2].

Daremnie później Jan III-ci usiłował stworzyć dyecezyę Lubelską; ani Jagiełło, ani Sobieski, nie przeprowadzili planów swoich; książęta biskupi umieli bronić praw swoich, umieli także zaopatrywać potrzeby tej oddalonej cząstki dyecezyi Krakowskiej. Już w XII-m wieku ustanowiony był Archidyakon Lubelski, który używał praw kanonika przy kapitule Krakowskiej i był pierwszym prałatem wśród duchowieństwa miasta Lublina.

Zbigniew Oleśnicki ustanowił nawet konsystorz Lubelski, w r. 1424. Biskupi na oficyałów, archidyakonów, nawet proboszczów wybierali ludzi wielkiej nauki, a niekiedy i wysokich stopni w hierarchii kościelnej; sami zaglądając do Lublina, tylko jako senatorowie państwa, wyręczali się przez sufraganów biskupich, wizytatorów, komisarzy duchownych i urządzali fundacye religijne, naśladując monarchów dobroczyńców Lublina; miasto to stało się ogniskiem życia religijnego w XIV-m, XV-m i XVI-m wieku. Dominikanie, osadzeni przez Kazimierza Wielkiego, zakładają swe misye apostolskie na wschód; i południu, przygotowują grunt dla nowych dyecezyi, walczą z husytyzmem, ukazującym się wśród szlachty w XV-m wieku.

Następnie sprowadzeni przez Andrzeja Tęczyńskiego, a bogato uposażeni przez Bernarda Maciejowskiego, Jezuici zdolniejsi bojownicy, toczą bój zacięty z Aryanami, Socynianami, Kalwinami, Ewangelikami i innemi sekciarzami, naprowadzonemi przez szlachtę, pragnącą się wydobyć z pod wszelkiej zależności tak moralnej, jak materyalnej, a po części protegowanemi i przez mieszczan obcego pochodzenia.

Dominikanie działali przez misye, mając pilną czujność nad czystością obyczajów. Jezuici użyli środków moralnych, aby Kościół Katolicki utrzymać; wprowadzili wspaniałe nabożeństwa kazania gorliwe, dysputy uczone, po kościołach na kazalnicach toczone z różnowiercami i pismem drukowane. Pomagali im Karmelici bosi, świeżo sprowadzeni do Lublina.

Przez wiek cały wrzała walka duchowa, zwycięztwo zostało przy wierze ojców, do której zawsze w tajnikach serca prawego Polaka odzywa się chęć powrotu; i tak nastąpiło zwycięztwo nad nowinami religijnemi, wprowadzanemi najczęściej do kraju nie z przekonania, ale dla celów politycznych, a porzucanemi bez żalu. Z czasem odżyły dawne fundacye, a nowe kościoły wznosić się zaczęły w mieście.

Z kościołów zarządzanych przez świeckie duchowieństwo wyróżniał się kościół Św. Michała, w r. 1574 do godności kolegiaty wyniesiony, a z zakonnych Jezuicki—wielką liczbą duchowieństwa, przywilejów i bogatem uposażeniem. Duchowieństwo w XV-m i XVI-m wieku odznaczało się wysoką nauką, - rzadko był w owym czasie duchowny bez stopni akademickich. Bogaty był wówczas także Lublin w zakłady naukowe i dobroczynne, pod opieką duchowieństwa pozostające; już w XV-m wieku znajdowała się w nim szkoła akademicka przy kościele Św. Michała; w XVII-m wieku usiłowano podnieść ją, ale nigdy nie wyrównała szkole Jezuickiej.

Dla panien jeszcze w XVI-m wieku powstała szkoła Bernardynek czyli Klarysek, przedtem były Brygidki, fundowane przez króla Jagiełłę, a następnie Wizytki.

Kościołów katolickich w początku XVIII-go wieku 23 liczono, a klasztory były liczne i bogato uposażone. W wieku XVI-m do szybkiego rozwoju Lublina przyczynia się

najwięcej ustanowienie przez króla Stefana Batorego w 1578 r. Trybunału koronnego dla województw małopolskich: magnaci dla kadencyi trybunalskich, szlachta dla dopilnowania spraw swoich, znaczną część roku tu przebywali jedni pałace, drudzy obszerne domy stawiać poczęli; za szlachtą pociągnęła znaczna ilość kupców z zachodu i wschodu. Zabudowało się więc miasto domami prywatnemi, a wśród przypływu ludności znalazło się niemało różnowierców, szczególniej kalwinów, którzy, gdy zaczęli publicznie zasady swe głosić pobudzili żarliwość katolików, i nowe kościoły przy dawniejszych wznosić się zaczęły, a chociaż w 1575 roku nowy pożar wielkie szkody wyrządził, powszechny dostatek prędko ślady zniszczenia naprawił, a spustoszone przez ogień gmachy przybrały jeszcze wspanialszą postać. Mądre rządy króla Batorego dawały powszechną pomyślność; w 1586 r. zgromadziła się tu rada senatu, na którą król przybył dla zakończenia sprawy Zborowskich. W maju 1588 r. przeprowadzano przez Lublin ciało zmarłego Stefana Batorego z Grodna do Krakowa.

W roku 1591 Jan Zamojski, dotknięty postępowaniem Zygmunta III-go, który miał zamiar zrzec się korony polskiej dla szwedzkiej i robił starania o rękę Anny, córki arcyksięcia austryackiego Karola, zwołał swoich przyjaciół politycznych na zjazd do Lublina, gdzie uchwalono wyprawienie poselstwa do Zygmunta III-go z prośbą, aby zaniechał praktyk o ustąpienie korony i odroczył ślub z Anną; król próśb tych uwzględnił.

Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda Lubelski, zaprowadził bractwo Miłosierdzia w 1590 r. na wzór Krakowskiego. Drukarnia Jezuicka od końca XVII-go wieku, Pawła Konrada od 1593 roku, a następnie Śmieszkowicza w 1622 roku i Korsuńskiego drukowały liczne księgi. Izraelici, doszedłszy do wielkiej zamożności, zbudowali tu wspaniałą bóżnicę i drukarnię gdzie już w 1559 roku drukowali część talmudu. Za przywilejem Zygmunta Augusta założyli też w roku 1567 rodzaj wyższej szkoły (jesziba lub jeszibot) na Podzamczu. Odbywały się też tutaj od XVI-go wieku tak zwane synody czterech krajów, na które zgromadzali się rabini z Wielkopolski, Małopolski Litwy i Rusi.

Pod panowaniem Zygmunta III-go stał Lublin u szczytu świetności; w pierwszych latach XVII-go wieku liczył przeszło 40,000 ludności, kilkanaście kościołów, wiele pałaców i niemało fabryk.

W 1605 roku, po sejmie, który nazwany jest „nieczynnym” duch niezgody ukazał się w Polsce jawnie po śmierci Jana Zamojskiego.

Sprawcą rokoszu był Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, który dla błahych powodów obrażony na króla, połączył się z Januszem Radziwiłłem; postanowiono na zjeździe Stężyckim, aby szlachta z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księztwa Litewskiego konno i zbrojno stawiła się pod Lublinem dnia 4 czerwca 1606 roku; jakoż zjechało się wielu nietylko z rycerstwa, ale i z senatorskiego stanu; poniżej Słomianego rynku na łące ku wsi Jakubowice zgromadzone tłumy obozem się rozłożyły i tam obrady rozpoczęły. Przybył na nie ze znacznym pocztem książę Ostrogski, Zebrzydowski, wojewoda krakowski, pierwszy głos zabrał i oświadczył, wzywając Boga, że tylko to ma na celu, aby król dotrzymał paktów i przywileje w całości zachował.

Król wysłał do Lublina Stanisława Żółkiewskiego, kasztelana lwowskiego, hetmana

polnego koronnego, dla ułagodzenia wzburzonych umysłów. Żółkiewski zastał już w Lublinie koło zebrane pod laską Janusza księcia Radziwiłła i po długich naradach wysłuchawszy obelżywej mowy Stanisława Djabła Stadnickiego, pana na Łańcucie, oburzony zapamiętałością rokoszan i Zebrzydowskiego, z wielu obywatelami, również jak on oburzonymi, do Warszawy odjechał. Tymczasem rokoszanie ogłosili zebranie na dzień 6 sierpnia między Sandomierzem a Koprzywnicą, wzywając króla, aby się sam bez wojska i dworu tylko z senatorami stawić raczył. Król Zygmunt III-ci, dowiedziawszy się o podobnej uchwale, z wojskiem pośpieszył do Krakowa, dla zaradzenia szerzącej się niezgodzie. Następne czasy coraz mniej były pomyślne; tu od dnia 4 czerwca 1606 r. obradowały pod laską Janusza Radziwiłła liczne zastępy szlachty, połączonej z Zebrzydowskim i ogłosiły rokosz na dzień 6 sierpnia. Rokoszanie Zebrzydowskiego, przeciągający pod Sandomierz i wracający z powrotem, sprowadzili na Lublin klęskę, od której głównie stan kupiecki ucierpiał zubożony kontrybucyami.

Potem nastąpiły krwawe zatargi katolików z kalwinami i innemi różnowiercami, wskutek których wiele rodzin kalwińskich wydalonych zostało z Lublina, domy stanęły pustkami, opustoszało miasto. Pomimo to budowały się kościoły: w 1607 r. Jacek Rawski zbudował za rogatką Warszawską kościół Św. Krzyża a przy nim klasztor dla Dominikanów Obserwantów. W 1611 roku wymurowano kościół Św. Wojciecha. W 1618 roku Siennicki, cześnik lubelski, zbudował kościół dla panien Bernardynek. Ksiądz Wojciech Zuziewicz sprowadził Franciszkanów i wybudował im świątynię w 1619 roku. W 1646 r. studenci jezuiccy uczynili nocną wyprawę na żydów, złupili im 19 domów, 8 żydów zabili i 150 zranili. Król Władysław IV-ty wskutek tego wysłał do Lublina komisyę, aby skarała winowajców tego gwałtu.

Na tym rozpuszczonym sejmie uchwalono 600,000 złp. na zapłacenie żołdu i postanowiono, aby całe Województwo Lubelskie zajęło się naprawą wałów i murów miasta Lublina. W 1667 r. umarła królowa, a w 1668 król Jan Kazimierz znękany zrzekł się korony; po abdykacyi, jadąc do Sokala w celu nawiedzenia obrazu Matki Boskiej Sokalskiej odwiedził jeszcze raz Lublin, gdzie był uroczyście podejmowany przez mieszczan Lubelskich i wśród ogólnego żalu żegnany przez szlachtę, duchowieństwo, mieszczan, i Żydów, do Sokala, Krakowa, i stamtąd w dalszą drogę do Francyi wyruszył.

Rządy króla Michała wzbogaciły Lublin wielu przywilejami wydanemi w celu podźwignięcia upadającego dobrobytu. Na sejmie koronacyjnym 1669 r. potwierdził wszystkie prawa i przywileje nadane przez poprzedników, a zważywszy upadek miasta, od przechodów wojskowych, dawania chlebów i asygnacyi uwolnił po wieczyste czasy.

Król Sobieski prócz pałacu przy ul. Bernardyńskiej i kamienicy w rynku № 12 posiadał w pobliżu majętności ziemskie: Pilaszkowice i Sobieską Wolę, i często Lublin odwiedzał; znali jego szczodrobliwość i wspaniałomyślność OO. Bernardyni, często w ich kościele, w kaplicy zwanej później królewską, gorące modły zasyłał, błagając o błogosławieństwo i pomoc dla Polski (księga „Mixta” przechowywana skarbcu OO. Bernardynów).

W 1677 r. w moc uchwały Konstytucyjnej zapadła względem Lublina decyzya

następująca: „Uważając miasta naszego Lublina uciążliwość, które nietylko chlebami kwater zimowych i przechodami żołnierskiemi premitur, ale i podczas Trybunałów ustępując kamienic i domów z obowiązku deputatom, znacznie pustoszeje i rujnuje się, przeto jako pierwszego rzędu miasto to, z przedmieściami w okoliczności jego, na pomoc restauracyi, od hiberny żołnierskiej wolne mieć chcemy i teraźniejszem prawem uwalniamy. Ażeby też zaś od kogo oprócz sądu swego i własnego żołnierza nie były wzywane, konstytucye wszystkie osobliwie z roku 1611 i 1633 i dekreta sejmowe w latach 1649 i 1650 w tym ferowane reasumujemy. Wszelkie także osoby, jakiegobądź stanu, kondycyi, na miejskich gruntach w okolicy miasta dwory swoje i kamienice a w nich komorników z wolnym prowadzeniem handlów mające, aby wszyscy ciężary kraju, według przepisów prawa do kasy miejskiej płacili. Także i kupcy, którzy prawa miejskiego nie przyjęli i posesyi nie mają, a ciągle handle swoje wiodą, wszelkie ciężary znosić i podatki do miasta wnosić są obowiązani, żadnemi nie zasłaniając się protekcyami i służebnościami”. W 1678 r. 6 kwietnia na święta wielkanocne król Jan III-ci do Lublina przybył i dopiero dnia 17 kwietnia do Lwowa podążył.

Lublin podnosił się z gruzów: 1690 r. na restauracyę ratusza stany przeznaczyły z podatków województwa 30,000 złp., niezwłocznie magistrat restauracyę gmachu, murów i fortyfikacyi miejskich rozpoczął.

W 1695 r. srogie powietrze dotknęło Lublin, które na nowo miasto wyludniło. W 1696 r. starosta począł zamek dźwigać z upadku, częścią własnemi, częścią ogólnemi funduszami, mieszczanie odnawiali domy, naprawiali mury, wały, bramy miejskie, ze wszech stron widać było ruch, wszyscy pracowali usilnie, aby przyprowadzić Lublin do dawnej świetności, gdy wśród tych zabiegów 17 czerwca 1696 r. król Jan III-ci życie zakończył. Po śmierci króla kilkakrotnie witał w swych murach Lublin królowę wdowę i królewiczów, szczególniej Jakóba, jeżdżącego to do Warszawy, to z powrotem.]

Król Jan III-ci dał Lublinowi następujące przywileje i nadania: w 1676 r. zatwierdził wszelkie prawa nadane miastu przez poprzedników. W 1677 r. 30 grudnia w Gdańsku nadając przywilej wolnego obioru radnych, oświadczył przywilejem swoim, że i w Lublinie radni, wybrani przez obce wstawianie się lub intrygi, nazawsze tracą prawo do urzędów.

W 1679 roku 11 lutego w Grodnie na sejmie, postanowił, że żydzi w czasie świąt katolickich nie mogą w mieście murowanem (w obrębie murów miasta) żadnych towarów po sklepach sprzedawać, ani też do domów chrześcijańskich nosić a baryśnicy (meklerzy) i tandeciarze, żeby po ulicach żadnych rzeczy, ani fantów nie sprzedawali, pod karą konfiskaty.

W 1685 roku dnia 5 czerwca, wydał kupcom lubelskim bardzo ważny przywilej, normujący ich prawa i stosunki handlowe, żydów lubelskich do wszelkich prerogatyw służących kupcom chrześcijańskim przypuścił.

Za panowania Augusta II-go w 1702 roku okropny pożar wewnątrz miasta niszczy ulice: Olejną, Rybną, Archidyakońską i Grodzką. Poczem jednak mieszczanie wzięli się dzielnie do odbudowywania zniszczonych domów.

W 1703 roku dnia 19 czerwca August II-gi zwołał sejm nadzwyczajny do Lublina pod laską księcia Michała Wiśniowieckiego hetmana polnego litewskiego, i sam tu przybył. Na tym to sejmie postanowiono porównać prawa i przywileje Lublina z Krakowem. Po ogłoszeniu 14 lutego 1704 detronizacyi Augusta II-go, Karol XII-ty w przejeździe z Warszawy zatrzymał się w Lublinie, w pałacu Sobieskich, następnie założył kwaterę główną w Jakubowicach Murowanych.

Około 20 sierpnia tegoż roku (1704) przybył do Lublina Stanisław Leszczyński z Warszawy dla widzenia się z Karolem XII-m, stąd razem wyruszyli do Lwowa.

W 1706 roku wojska Piotra Wielkiego przybyły do Lublina i zajęły go w imieniu Augusta II-go.

Podczas sejmu w Lublinie 1707 roku od dnia 5 maja do pierwszych dni września Piotr Wielki incognito mieszkał w rynku, w kamienicy Sobieskich № 12.

W następnych latach przez Lublin przeciągały często wojska rosyjskie i szwedzkie, co naturalnie dobrobyt miasta podkopywało.

Od pożarów bardzo często cierpiał Lublin klęski; do wojny i moru przyłączył się r. 1710 okropny pożar, niszcząc znaczną część miasta poza murami położoną; ogień wybuchł dnia 2 czerwca przy ulicy Kowalskiej, po za obrębem murów miejskich, gnany wiatrem przeniósł się do środka miasta i na przedmieścia; spaliły się ulice: Grodzka, Złota, Rybna, na Krakowskiem Przedmieściu Zielona, całe Podzamcze; przerażenie i trwoga ogarnęły mieszkańców, niewidząc ratunku udali się pod opiekę Drzewa Krzyża Św. z kościoła Świętego Stanisława wyszła procesya i kapłan tą relikwią rozhukany żywioł przeżegnał, a płomienie natychmiast gasnąć zaczęły. Tym sposobem Lublin został uratowany od zupełnego zniszczenia. (Patrz rysunek, zdjęty z malowidła na ścianie drugiej zakrystyi, w kościele po-Dominikańskim). Tak podupadł starożytny gród, przez Piastów i Jagiellonów ulubiony i opieką ich troskliwą do wysokiej doprowadzony pomyślności.

Upadły jarmarki, handel w inną stronę się zwrócił, rozwiązała się część cechów, inni rzemieślnicy, nie mając roboty, podupadli i ostatkami gonili.

Zamożni niegdyś mieszczanie i kupcy, przyprowadzeni do ubóstwa, gdy domy ich pustkami stały, a handel upadł zupełnie, nie prędko po takich nieszczęściach podnieść się mogli, a chociaż według przywileju z roku 1703, obywatele lubelscy byli porównani z Krakowem we wszystkich prawach i swobodach, i chociaż wdzięczny za stałe przywiązanie monarcha, rozkazał osobnym przywilejem, żeby kupcy do Lublina, a nie do Łęczny na jarmarki zjeżdżali, jak dawniej; były to jednak środki niedostateczne; prawo noszenia szabli, nadane mieszczanom, nie zastąpiło Lublinianom straconych majątków, a raz, przeniesione jarmarki do Łęczny już zwrócić się nie dały do Lublina.

Tymczasem Żydzi, korzystając z powszechnego upadku i mieszczan lubelskich, coraz liczniej tu osiadali, i w końcu cały handel w swoje ujęli ręce, z krzywdą ludności chrześcijańskiej. Napróżno obywatele przeciwko nim zanosili skargi, napróżno dwa razy przysłane komisye sprawę na korzyść chrześcijan rozstrzygnęły, a wyroki królowie potwierdzili; nakoniec sami królowie August II-gi i III-ci usiłowali te nadużycia dekretami swemi powstrzymać, uchwała sejmowa z 1780 przeznaczyła nawet pomoc wojskową na wyrugowanie ich z chrześcijańskiej części miasta; handel

upadł zupełnie, pomimo dekretów i zakazów i rugowania izraelitów poza wały miejskie.

Korzystając z upadku mieszczan, starozakonni wszystko ujęli w swoje ręce, umieli prawa obejść i na swojem postawili, przewyższając chrześcijan zapobiegliwością, oszczędnością, przemysłem i ludnością liczniejszą nad wszelkie inne wyznania.

Zresztą miasto przedstawiało najsmutniejszy widok opalonych i niezamieszkanych murów, walących się w gruzy. - Krakowskie Przedmieście miało tylko jeden dom wielki w całości, w przerwach kilka małych, o dwóch lub trzech oknach aż do bramy Krakowskiej.

Toż samo było na ulicy Grodzkiej i innych: domy puste lub w gruzach, pałace i klasztory w części tylko zamieszkałe, a bramy Grodzka i Krakowska i mieszkania na nich zawaleniem się groziły. W rynku było większych sklepów ledwie kilkanaście, obszerne składy tylko win węgierskich, a przed ratuszem dwie latarnie.

A kiedy chrześcijańskie domy i rynek w takim były stanie łatwo sobie przedstawić co się działo na przedmieściach żydowskich, złożonych z kamienic spalonych, i karczem drewnianych, co tonęły w błocie, kałużach i śmieciach. W całym mieście, ani bruków, ani policyi, ani straży od ognia i żadnych narzędzi, chociaż był magistrat i starosta, mający obowiązek czuwania nad całością i bezpieczeństwem miasta.

Odegrał Lublin niejaką rolę w dziejach konfederacji Barskiej: dnia 20 kwietnia 1768 r. zawiązana tu została w kościele Dominikanów konfederacya pod laską Józefa Rojewskiego, stolnikiewicza Urzędowskiego, celem popierania konfederacyi Barskiej (księga pam. OO. Kapucynów). W nastąpnym roku konfederaci zabrali pieniądze skarbowe w ilości 5,000 złp., przeznaczone na reparacyę ratusza[1].

W wysłanym w końcu r. 1768 do walki z konfederacyą korpusie rosyjskim gienerała Weimarna znajdował się z początku w stopniu brygadyera, a od 1770 roku w godności gienerał-majora, Suworów. Lublin wzięto szturmem a Suworowa po bitwie pod Orzechowem zamianowano naczelnikiem wszystkich wojsk zebranych w Lubelskim. Chociaż wówczas mury zewnętrzne Lublina były już zrujnowani można się jednak było trzymać w zamku, który już tyle opierał się szturmom.

Lublin wskutek wygodnego położenia, w środku Rzeczypospolitej, był bardzo ważnym punktem strategicznym, ponieważ łączyły się tutaj drogi ze wszystkich stron kraju. Suworow od razu ocenił te dogodność i uczynił Lublin miejscem składowem, zbierając tu oręż i urządzając magazyny. W ciągu trzechletniego przeszło pobytu w Polsce, (do października 1772 r.) Suworów stale trzymał się Lublina, chociaż wydalał się stąd często na czas dłuższy w dalekie strony: pod Lanckoroną w maju 1770 r. zadał klęskę Dumourierowi, w kilkanaście później i Pułaskiemu; w maju 1771 r. zwyciężył Sawę Calińskiego pod Kraśnikiem i Urzędowem, a pod Stołowiczami rozbił we wrześniu tegoż roku hetmana Ogińskiego.[1]

Nie wyszedł cało Lublin z wojny konfederackiej: jak wspomnieliśmy, wzięty był szturmem, całe Krakowskie Przedmieście było spalone. (Pergamin, który był znaleziony w gałce, umieszczonej na szczycie wieży Św. Michała, przy rozbieraniu

kościoła wydobyty w r. 1852).

Takie było smutne położenie Lublina aż do połowy panowania Stanisława Augusta.

Pomimo poniesionych klęsk i upadku, liczył wtedy Lublin 12 tysięcy mieszkańców, rozległy handel zbożowy prowadzili kupcy Finke i Weber, a Dawid Heyzler należał do bogatych bankierów. Wtedy to Kajetan Hryniewiecki, kasztelan kamieniecki, a potem wojski lubelski, mąż dzielny, prawy, nieskazitelny, czynny, wielkim staraniem, usilnością i pracą wydobył to nieszczęsne i opuszczone miasto z błota, gruzów i upadku. W 1785 r. stanął na czele komisyi dobrego porządku i zebrawszy obywateli, uporządkował dochody, powiększył je, ulice wybrukował, oczyścił z gruzów, bramy i ratusz wyrestaurował.

Sama tylko obecność Trybunału utrzymywała jakikolwiek ruch w mieście. Na restauracyę ratusza, w którym odbywały się posiedzenia Trybunału, wydano w latach 1767 - 1785 złotych polskich 107,850 z funduszów skarbowych.[2]

Jeszcze w 1690 roku stany sejmujące w Warszawie przeznaczyły na restauracyę Ratusza Lubelskiego złp. 30,000 z podatku województwa, gdy jednak nie przyszło do tego, za Stanisława Augusta Komisya Skarbowa tą sprawą się zajęła, jak również tym, aby doprowadzić do porządku Trybunał i obie bramy miejskie, upadające, w czem jest i zasługa komisyi Dobrego porządku, która żądała jeszcze funduszu na most do zamku i składała abrys przez budowniczego zrobiony.

Mieszczanie kapitaliści zaczęli puste zwaliska i place kupować; kupcy wyznania ewangielickiego wybudowali na Krakowskiem Przedmieściu kościół dla siebie i fundowali parafię w 1785 r.

Kupcy Greccy, którzy trudnili się handlem winnym i korzennym, zbudowali ze składek kaplicę przy Zielonej ulicy i proboszcza przy niej osadzili. Słowem, miasto zaczęło podnosić i przyozdabiać. Zaznaczyć należy, że, gdy pod panowaniem Jagiellonów część Żydów była nieznaczna, teraz równywała ilości chrześcijan, niekiedy ją przewyższając.

Gdy w roku 1794 d. 24 marca wybuchło w Krakowie powstanie Kościuszki, przez Lublin przeciągały liczne oddziały wojsk rosyjskich. Stali też krótko pod Wieniawą gienerał Grochowski i pułkownik Radzimiński z 24,500 ludzi, idąc nad Wisłę. W celu organizacyi powstania w Lubelskim, otworzyła się w Lublinie w początkach maja 1794 r. „Komisya porządkowa województwa Lubelskiego” pod prezydencyą Stanisława Kossowskiego, Grabowskiego, Radzimińskiego, Korna, Dederki i innych. W początku czerwca przeszedł przez Lublin Zajączek z 5,000 ludzi ku Chełmowi, gdzie dnia 8 czerwca przegrał bitwę, zwyciężony przez Derfeldena. Cofające się woj Zajączka rozłożyły się pod Lublinem między Tatarami a Krępcem i niebawem odstąpiły ku granicy austryackiej.

Zająwszy Lublin, Derfelden nałożył na miasto 30,000 złp. kontrybucyi. Od połowy lipca zajmowali Lubelskie Austryjacy do września, kiedy do Lublina weszło 5,000 wojska pod dowództwem gen. Baranowskiego, Potockiego i Ponińskiego.

Po bitwie pod Maciejowicami dnia 10 października 1794 r. zajęli Lublin powtórnie Austryjacy pod wodzą generała Meienscherna i panowali tu do 1809 r.[1].

Od r. 1795 to jest od 3-go podziału Polski do 1809, to jest zajęcia miasta przez księcia Józefa Poniatowskiego znajdował się Lublin pod panowaniem Austryi.

W czasie, od r. 1815 do 1830 zaczęło w Lublinie kwitnąć życie społeczne i umysłowe; w r. 1815 założono istniejące dotąd Towarzystwo Dobroczynności, w r. 1816 powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk; w r. 1816 wznowiono tutaj Towarzystwo Rolnicze, które istniało za czasów Księstwa Warszawskiego. W r. 1815 oprócz zwyczajnego Kalendarza („Polski, ruski i astronomiczno-spodarski Kalendarz na R. P. 1815"), wydawanego nakładem ruchliwego drukarza J. K. Pruskiego (od r. 1815-1824, od 1825-1828, wychodziły Kalendarze z drukarni rządowej) opuścił prasę „Almanach Lubelski na rok 1815 dla amatorów literatury ojczystej," ułożony przez Klemensa Urmowskiego. (Kalendarze w Lublinie zaczęły ukazywać się dość wcześnie, najdawniejszy wydał na rok 1636 Jerzy Lemka, rajca lubelski; na rok 1640 (5,400 od stworzenia świata) wyszedł Kalendarz hebrajski; od roku 1740 - 1763 wydawali Kalendarze Jezuici.

Dwa noworoczniki lubelskie p. n. „Fijołek" na r. 1845 i 1846 zredagowała i wydała w Warszawie Zofia Ścisłowska (zm. w r. 1873). Od roku 1869 wydawany jest *Kalendarz lubelski* przez firmę drukarską M. Kossakowskiej). Oprócz pisma urzędowego p. n. „Dziennik urzędowy Województwa Lubelskiego," który wychodził od r. 1817, od r. 1839 p. n. „Dziennik urzędowy Gubernii Lubelskiej," wychodziły i inne czasopisma. Wspomniany Pruski próbował wydawać dwukrotnie czasopisma: w r. 1816 wychodził dwa razy na tydzień niespełna pół roku „Dostrzegacz ekonomiczny i polityczny lubelski," w r. zaś 1817 wyszedł jeden tylko zeszyt miesięcznika p. n. „Pamiętnik gospodarczy i naukowy lubelski." W r. 1830-1 wychodził „Kuryer Lubelski", w 35 lat później, mianowicie dnia 30 grudnia 1865 r. ukazał się № 1 „Kuryera Lubelskiego", który wychodził do końca roku 1878; w r. 1876 zaczęła wychodzić „Gazeta Lubelska," dotąd istniejąca.

Z wydawnictw urzędowych wspomnieć należy o „Popisach publicznych szkolnych", które wychodziły w końcu XVIII-go w. i w pierwszej połowie wieku XIX-go, „Pamiętniku gubernii Lubelskiej" w języku rosyjskim od r. 1871, „Wiadomościach gubernialnych Lubelskich" od r. 1868, dających od lat kilku codzienne nie urzędowe dodatki. Dla użytku duchowieństwa wychodzi corocznie „Rubrycela", a Towarzystwo Dobroczynności wydaje od r. 1851 swoje Roczniki" (Patrz: „Wydawnictwa peryodyczne w Lublinie" przez Rafała Lubicza, Lublin 1890 r.).

---

[1] W jak smutnym stanie, w porównaniu ze świetnemi czasami Zygmuntowskiemi był Lublin w początku w. XIX-go opowiada w swych „Podróżach historycznych" J. U. Niemcewicz, który w r. 1811 przez miasto nasze przejeżdżał: „W zamku, w którym odprawił się sejm Unii, który zgromadzone dwa narody, liczny dwór królewski mieścił, pozostały tylko poły potrzaskanych murów. Napróżno szukają oczy wspaniałych gmachów jego, ciżby przemyślnego ludu; zamiast zebranych z wszystkich ziem i narodów kupców, bogatych towarów, nie znalazłem na jarmarku, jak kilka fur ze zbożem i tyleż z prostemi garnkami. Tam gdzie Zygmunt August u nóg swych odbierał hołd książęcia pruskiego, nędza i cichość." (Podróże historyczne

str. 77-78). Przejeżdżając po raz drugi przez Lublin w r. 1816, skarży się Niemcewicz (str. 139) że wkrótce z rozwalin zaniku nie zostanie i szczątku. „Na ten zamek ostatni raz pono patrzałem.” „Brał z opuszczonych murów cegłę, kto chciał; dziś sam rząd rozbiera ostatki wapiennych kamieni na robienie drogi pod miastem. Kilkadziesiąt skazanych złoczyńców, brzęcząc kajdanami, zamiast koni ciągnie je karami.”

Trzeci raz jeszcze był Niemcewicz w Lublinie w r. 1820 (tamże str. 39-45). Zaznacza wtedy autor, że Lublin staje czyściejszym i porządniejszym. Zachwycał się Niemcewicz dwoma wielkiemi obrazami w kościele Św. Ducha i chwali w swej książce niepospolity talent artysty. Wspominając o zamku powiada, że pozostała z niego tylko wieża. „Równie wystawiona niegdyś przeciwko kościoła Bonifratrów kolumna, na pamiątkę najgłówniejszego w dziejach naszych zdarzenia, połączenia Poski z Litwą, wraz z kościołem tym zwaloną i zniszczoną została.” Co do zamku dodać należy, że posiadamy jego widok wykonany w r. 1814 przez Seweryna Urmowskiego, który najzupełniej stwierdza słowa Niemcewicza; na widoku widzimy bowiem tylko kościółek Św. Trójcy i wieżę okrągłą oraz połączenie tych dwóch budynków. Na szczęście gruntowne odbudowanie zamku, podjęte w lat kilka po ostatniej bytności w Lublinie Niemcewicza, a mianowicie w r. 1824, i następnych utrzymało dotąd odwieczne te pamiątki czasów dawnych.

Nowożytny wzrost Lublina rozpoczyna się od 1815 r.; w ciągu ostatniego stulecia wyszło ztąd wielu ludzi zasłużonych na polu nauki i sztuki, ludność, wzrastając ustawicznie, przechodzi już 50,000. Miasto się rozszerza, upięknia, nietylko domy, ale ulice całe przybywają; w ciągu ostatnich lat 50-ciu Lublin zaczął przybierać charakter większego miasta, powstało tu wiele gmachów nowych: pocztowy, rządu gubernialnego, dom Dobrzelewskich, (dziś A. Domańskiego), Hotel Viktorja obok Kapucynów, nowy gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, kamienice braci Tymińskich, pałac Chrzanowskiego i wiele innych przyozdobiły miasta. Przy ulicy Królewskiej powstały domy Janiszewskiego i inne.

Pałac biskupi i konsystorz otoczono pięknym ogrodem, dobudowano kaplicę do pałacu biskupiego; wzniesiono Gimnazyum przy klasztorze Brygidkowskim, kilka kamienic przy ulicy Namiestnikowskiej, jako też młyn parowy na Kośminku za Bronowicami; wszystko to świadczy o wzroście miasta, które w 1815 r. miało tylko 7,000 mieszkańców, w 1878 już było 24,000 ludności.

Zaprowadzono też straż ogniową, ulice oświetlono naftowemi, a następnie gazowemi latarniami, place przekształcono na skwery. Teatr letni w ogrodzie Kurmanowicza Nr. 168 przy Krakowskim Przedmieściu wprawdzie spalił się, ale może dał powód do założenia Towarzystwa akcyjnego i zbudowania dziś istniejącego porządnego gmachu naprzeciw Wizytkowskiego kościoła. Na Piaskach powstała fabryka narzędzi rolniczych Wolskiego i spółki oraz gmachy dworca kolei Nadwiślańskiej l877 r., która połączyła Lublin z Warszawą i Kowlem.

Od tej chwili wzrost miasta szybszym jeszcze krokiem postępować zaczął. Chwilowa obawa upadku miasta, po groźnej epidemii cholery w r. 1893 okazała się płonną, owszem widoczna zmiana zaszła na lepsze, przemysł i interesa ekonomiczno-handlowe ożywiły się, fabryka cementu „Firlej” i cukrownia „Lublin” są tego dowodem; obie fabryki rozwinęły się doskonale, dając wspólnikom znakomitą

dywidendę. W ostatnich czasach przybyły filje Banku Handlowego Warszawskiego, który nabył dom na Kapucyńskiej, i Łódzkiego na Krakowskiem-Przedmieściu, który też zakupił były pałac Morskich. Kassa Przemysłowców Lubelskich otwarta w 1884 r. rozwijając się pomyślnie dała miastu w 1900 r. piękny gmach, który wspaniale przyozdobił te. część Krakowskiego Przedmieścia od ulicy Szpitalnej. W 1898 r. zawiązało się Lubelskie Towarzystwo Muzyczne, w 1899 r. Towarzystwo wyścigów konnych i inne (patrz Wiadomości statystyczne m. Lublina).

Zabudowała się dawniej pusta ulica Zamoyska do stacyi kolei, po obu stronach drogi.

Powstały też i magazyny towarowo-zbożowe w Lublinie, które ziemianom, zagrożonym upadkiem rolnictwa, mogą oddawać wielkie przysługi.

W 1900 r. zawiązało się i w Lublinie Towarzystwo rolnicze, z czynnym prezesem Janem Kleniewskim na czele, które, jak spodziewać się należy, wielkie odda przysługi rolnikom naszym. Przybyła też w 1899 r. nowa odnoga kolei żelaznej Lublin-Łuków, łącząca gub. Siedlecką z Lublinem i miasteczkami, jak Lubartów, Parczew, Radzyń i t. d. Bardziej byłoby jeszcze pożądanem połączenie Lublina z kolejami austryackiemi, na co jest już uzyskana aprobata rządowa; skróci to drogę do Lwowa i może mieć wielkie znaczenie handlowe, gdyż z czasem Lublin może się stać ważnym punktem tranzytowym.

Wodociągi, które już istniały w Lublinie w XVI i XVII-ym wieku, zostały zbudowane na nowo w 1900 r.; nowa wieża ciśnień wznosi się wspaniale na placu Bernardyńskim.

Co do tramwajów i to elektrycznych, (których niema nawet Warszawa), rzecz już podobno jest ostatecznie zdecydowana i roboty rozpocząć się mają wkrótce.

Mamy mieć i szkołę handlową, bardzo dla mieszkańców pożądaną, gdyż ludności przybywa z każdym rokiem, i już obecnie przewyższa 50 tysięcy. Jest nawet nadzieja, że jarmarki zabrane Lublinowi przez Łęcznę, mają jakoby powrócić na dawne miejsce do starożytnego Lublina. Słowem, nic tu brakować nie będzie, jeśli tylko więcej łączności i miłości braterskiej potrafimy wyrobić w społeczeństwie naszem, jednocząc wszystkie stany, w imię pracy.

Przestrzeń i rolnictwo. Miasto z należącemi doń przedmieściami: Piaski, Probostwo, Czwartek i Kalinowszczyzna oraz trzema podmiejskiemi folwarkami: Sierakowszczyzna, Wiktorów i Ponigwoda, zajmuje wogóle przestrzeni morgów 1541, prętów 167.

Z powyższej ilości zajęte jest pod grunt orny morgów 585 prętów 120; pod domy, budynki, sady i ogrody morgów 780 prętów 161, reszta zaś zostaje pod łąkami, rzekami i stawami, pod cmentarzami i nieużytkami.

Z zasiewów w 1899 r. zebrano: pszenicy korcy 221, żyta 166, owsa 150, jęczmienia 120, kartofli 120, grochu 37, innych produktów rolnych 5,536.

Inwentarz żywy utrzymywany był następujący: koni 627, krów 149, owiec 36, świń 290, kóz 48. Wartość dnia roboczego wynosiła średnio dziennie najemnikowi kop. 40, najemnicy kop. 30, żniwiarzowi kop. 60, żniwiarce kop. 50; za podwodę parokonną rub. 2, zaś za jednokonną rub. 1. Ogrodnictwo. Przy dobrym gatunku ziemi i odpowiednich warunkach mogłoby w Lublinie ogrodnictwo i sadownictwo znaczne przynosić dochody, lecz skutkiem braku troskliwości starań około ogrodów, w smutnym znajduje się stanie.

Ogrodowizny w znacznej bardzo części dostarczane bywają z okolic bliskich miasta, zaś owoce z sąsiednich powiatów, szczególniej z Nowo-Aleksandryjskiego, z Kazimierza, Włostowic, Mokradek i z Biłgorajskiego z Krzeszowa.

Przemysł i zajęcia mieszkańców. Mieszkańcy Lublina przeważnie trudnią się handlem i przemysłem, lecz takowe jak dotąd znajdują się głównie w rękach żydowskich, chociaż bowiem z ogólnej liczby 2,503 sklepów i zakładów znajdujących się w mieście 558 należy do chrześcijan, to jednakże i w tych handel prowadzi się przeważnie towarami branemi albo za pośrednictwem Żydów, albo też z ich firm handlowych.

Rzemieślnicy chrześcijanie, pracujący w domu, a szczególniej szewcy i stolarze, prawie całkiem są w zależności od Żydów, przekupniów, którzy posiadając kapitały dostarczają im materyału na wyroby, z których następnie korzystają dla swoich osobistych zysków. Obecnie jednak, z otwarciem w roku 1898 „Towarzystwa wzajemnej pomocy dla rzemieślników i handlujących miasta Lublina” w r. 1900, Towarzystwa spożywczego „Przezorność,” a głównie z zaprowadzeniem w r. 1900 w domu Zarobkowym warsztatów szewckich i stolarskich, w których już obecnie pracuje przeszło 30-tu szewców i 7-iu stolarzy, spodziewać się należy zmiany na lepsze w tych stosunkach i pewnej odporności względem spekulacyi przekupniów żydowskich.

Z rzemiosł najwięcej rozwiniętem jest szewctwo i krawiectwo, następnie dopiero: mularstwo, rzeźnictwo, piekarstwo, stolarstwo, ślusarstwo, zegarmistrzostwo, blacharstwo, malarstwo, czapnictwo, szklarstwo i inne.

Z dnia 1 stycznia 1900 r. było w Lublinie rzemieślników pracujących samodzielnie

i opłacających do kasy miejskiej kanon, czyli opłatę od procederu: szewców 101, krawców 76, rzeźników 69, piekarzy 68, stolarzy 45, ślusarzy 23, zegarmistrzów 19, .blacharzy 18, fryzyerów 18, kołodziejów 16, czapników 15, rymarzy 14, malarzy pokojowych 12, jubilerów11, powroźników 10, szklarzy 10, tapicerów 10, introligatorów 10, felczerów 8, tokarzy 8, szwaczek 7, mosiężników 6, pozłotników 6, bednarzy 10, kowali 10, akuszerek 8, rękawiczników 5, majstrów mularskich prowadzących roboty (bez czeladzi i terminatorów) 10, kuśnierzy 4, lakierników 4, kamieniarzy 4, rybaków 4, bronzowników 3, pieczętarzy 3, optyków 3, organmistrzów 3, majstrów ciesielskich (bez czeladzi) 3, muzykantów 5, kamaszników 2, piwowarów 2, strojących fortepiany 2, młynarzy 2, ruśnikarz 1, koszykarz 1, tkacz 1,- razem 670; zaś wszystkich opłacających kanon do kasy miejskiej procederzystów i profesjonistów było w 1899 r. 1,533.   Zakłady przemysłowe i fabryczne. Pomimo dość znacznej ilości, roczna produkcya tych zakładów w Lublinie się znajdujących nie jest zbyt obszerna, jak się o tem przekonać można z następujących danych za rok 1899:

Rodzaj fabryki lub zakładu	Ilość zakład.	Wyprodukowano za rub.	Ilość robotników
Dystylarnie	1	57,520	22
Browarów	2	205,657	83
Słodownia	1	49,743	10
Miodosytnia	1	1,800	1
Garbarni	4	162,862	112
Cegielni	5	6,700	41
Krochmalnia	1	100	"
Fabryka mydła i świec	3	12,800	9
" octu	2	2,500	3
" płótna (w więzieniu)	1	na własną potrzebę	9
" wyrobów tabacznych	2	280,000	437
Maszyn i narzędzi rolniczych	2	249,706	242
wyrobów miedzianych	4	93,150	109
" z drzewa	4	4,500	12
narzędzi muzycznych	4	6,000	6
mielenia kości	1	11,000	9
wód mineral. i gazowych	7	10,300	12
powozów i bryczek	6	13,000	29
kafli	3	1,350	7
farb	1	2,500	4

Niezależnie zaś od tego miasto liczy: aptek 7, cukierni8, hoteli i zajazdów 9, kantorów bankierskich 3, księgarni 6, składów aptecznych 5, lekarzy 33, rejentów 6, adwokatów przysięgłych 17, obrońców sądowych 7, budowniczych i inżynierów 6, techników 6, dentystów 4, komorników sądowych 4, lekarzy weterynaryi 3.
Handel. Handel, znajdujący się głównie w ręku żydów, rozszerza się na wszystkie wyroby i produkty miejscowe, głównie jak dotąd na produkty rolne. Spodziewać się należy, że otwarte w 1899 r. magazyny zbożowe warsztatowe, a głównie Lubelskie Stowarzyszenie rolnicze, którego działalność rozpoczęła się dnia 1-go stycznia 1900 r. przyczynią się w znacznej mierze do więcej prawidłowego handlu zbożem, wogóle zaś do uwolnienia rolników ziemian od wyzysku Żydów.

Jarmarki. Jarmarków bywa 6: w poniedziałek po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po Zielonych Świątkach i w poniedziałek po Św. Bernardzie, po Św. Michale, po Wszystkich Świętych i przed Bożem Narodzeniem.

Ruch ludności. W roku 1899 zawarto małżeństw: chrześcijańskich 261, żydowskich 153, razem 414; urodzonych było: chrześcijan 1035, żydów 776, razem 1811; umarło chrześcijan 992, żydów 585, razem 1577.
Z końcem roku 1899 stała ludność miasta wynosiła: mężczyzn 17,523, kobiet 20,901, razem 38,424; niestała: mężczyzn 8,992, kobiet 9,821, razem 18,813. Ogółem 57,237.

Według wyznania:

Rzymsko-katolic.	mężczyzn	10,216	kobiet	13,722	razem	23,943
prawosławnego	"	1,864	"	1,816	"	3,680
ewangielików	"	486	"	611	"	1,097

Żydów	"	13,949	"	14,568	" 28,517
		Ogółem			58,237

Według stanu:

szlachty	mężczyzn	2,798	kobiet	2,995	razem 5,793
duchownych z rodzinami	"	144	"	130	" 274
kupców i mieszczan	"	15,681	"	19,284	" 34,965
	mężczyzn		kobiet		razem
mieszkańców w osadach miejskich	"	1,434	"	1,581	" 3,005
włościan i kolonistów	"	3,454	"	3,514	" 6,958
wojskowych	"	1,620	"	1,594	" 3,214
cudzoziemców	"	161	"	207	" 368
osób nie należących do powyższych stanów	"	1,233	"	1,417	" 2,650
Razem	"	26,515	"	30,722	
			ogółem		57,237

Dochody kasy miejskiej, na rok 1900 etatem do poboru przekazane, ogółem wynosiły rub. 171,197, kop. 21.

Rozchody kasy miejskiej na rok 1900 etatem do wydatku przekazane.

1) Utrzymanie zarządu Magistratu, policyi miejskiej, straży ogniowej (rub. 10,178 kop. 20) lekarza, akuszerki, felczera, weterynarza, stróżów nocnych, dozorców targowych, zasiłek skarbowy, utrzymanie sądów pokoju (rub. 4257 kop. 59) i laboratoryum chemiczno-bakteryologicznego - rub. 51,143 kop. 76. 2) Utrzymanie nieruchomości miejskich, czynsze wieczyste
i podatki z budowli miejskich 3,254 rub. 41 kop.
3) Zewnętrzne utrzymanie porządku w mieście 34,963 „ 20 „
4) Utrzymanie zakładów naukowych dobroczynnych 9,523 „ 33 „
5) Spłata długów 6,781 „ 68 „
6) Wydatki nadzwyczajne 1,576 „ 50 „
7) Wydatki jednorazowe na melioracye miasta 63,954 „ 33 „
Ogółem wydatki 171,954 rub. 21 kop.

Kapitał zasobowy i żelazny. Z dnia i-go stycznia 15 kapitał zasobowy miasta wynosił rub. 108,343 kop. 25, zaś żelazny rub. 112,290 kop. 96.

Podatki za rok 1899. Miejskie: podymne dodatkowe latarniowe, kominowe, kanon od procederzystów, 50% od patentów, stróżów, opłata od dorożkarzy i furmanów, opłata za psy rub. 49,892 kop. 57.
Skarbowe: podymne główne, transportowe,
dodatkowy podatek przemysłowy, akcyza z browarów
i zakładów z napojami rub. 215,638 kop 22
Gubernialne: kwaterunek, drogowe, ogniowe, od bydła „ 80,793 „ 74
Koszta kuracyjne na leczenie biednych w szpitalach lubelskich,
za chrześcijan „ 9,557 „ 10
za Żydów „ 1,222 „ 51
razem rub. 10,779 kop 61
Specyalne: na utrzymanie synagogi żydowskiej, rabina,
dozoru bóźniczego szpitala, ochrony
i szkoły elementarnej żydowskiej rub. 29,809 kop 4
Ogółem podatki za r. 1899 rub. 385,499 kop.18

Zakłady dobroczynne.

I. Dom Schronienia Św. Ducha, poprzednio szpitalem Św. Ducha zwany, zostaje pod zarządem Rady Gubernialnej Opieki publicznej, mieści się w domu własnym, pod № 85 przy ulicy Grodzkiej; dawniej istniał w oddzielnym gmachu, przy samym kościele położonym. W pomienionym domu znajdowało przytułek w 1899 r. ubogich 25 t. j. 3 mężczyzn i 22 kobiet, którzy przebyli w zakładzie dni instytutowych 8,871, a koszt utrzymania wynosił rub. 1,095; obok zaś tego wydano, poza zakładem wsparcia pieniężne 21 ubogim, wynoszące rub. 654. Opiekunem domu Schronienia, z ramienia Rady Gubernialnej jest Józef Pieńkowski, Radny Magistratu. (Szczegółowe wiadomości o szpitalu Św. Ducha i historya tegoż zamieszczone zostały w artykule „Notatki o szpitalu Św. Ducha w Lublinie," drukowanym w „Roczniku lubelskim" na r. 1901. Lublin, 1900. Druk i nakład Bolesława Drue, str. 179—186).

II. Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności. Zawiązane było w dniu 12 lutego 1815 r. przez obywateli i urzędników lubelskich; w roku zaś 1830 już prawie przy upadku zupełnym wznowione zostało. Fundusze Towarzystwa pochodzą ze składek od członków rzeczywistych i ofiarodawców, z balów, koncertów, odczytów, przedstawień amatorskich, tomboli, zabaw kwiatowych, z procentów od kapitałów, z ofiar dobrowolnych, z ofiar składanych zamiast wizyt noworocznych i wielkanocnych, z kwesty wielkotygodniowej, z puszek zwyczajnych i odpustowych, z dzierżawy nieruchomości № 240 a.

Towarzystwo w dniu i stycznia 1900 roku posiadało: kapitału zapasowego rub. 20,445 kop. 33, żelaznego rub. 2,500. Pod dożywociem rub. 300, kapitałów hipotekowanych na dobrach ziemskich i nieruchomości miejskiej rub. 6,575, oraz kapitały specyalne: kuchni bezpłatnej rub. 11,000, na utrzymanie jednej sieroty imienia Bronisławy Vetter rub. 2,000 i na stypendya dla uczniów gimnazyum Lubelskiego imienia Michała Chodorowskiego w listach zastawnych rub. 21,200; wreszcie nieruchomości w mieście na pomieszczenie swych zakładów, pod № № 212, 672 a, 240 a, 819, 310, 716, 716 a, 52.

Pod zarządem Towarzystwa zostają następujące zakłady i wydziały:

a) Dom Schronienia starców i kalek, w domu własnym przy ulicy Zamojskiej pod № 212, utrzymywał w 1899 roku mężczyzn 11, kobiet 35, razem ubogich 46. Założonym został w roku 1816. Opiekunem jest Jan Karo, assesor farmacyi przy Urzędzie lekarskim.

b) Sala sierot mieści się w domu własnym pod № 672e przy ulicy Bonifraterskiej; z końcem roku 1899 znajdowało się w zakładzie chłopców 20, dziewcząt 22, razem sierot 42. Sala sierot założona została w roku 1855 staraniem Rady Gospodarczej Towarzystwa i od tego czasu mieściła się w gmachu szpitala Św. Wincentego a Paulo, potem przeniesioną została do domu własnego № 310, przy ulicy Namiestnikowskiej, nabytego w roku 1880 przez byłego Prezesa Towarzystwa, ś.p. Romana Kozaryna, poczem, po wybudowaniu nowego gmachu pod № 672 e przeniesioną została do takowego w roku 1897 i tam dotąd się mieści.

Gmach ten obszerny, wystawiony kosztem rub. 29,068 kop. 56½, z dobrowolnych ofiar mieszkańców miasta i okolicznych obywateli ziemskich, a za głównem staraniem obecnego prezesa Towarzystwa Eustachego Swieżawskiego. - Opiekunem zakładu jest doktor Aleksander Jaworowski. c) Ochrona I-sza dla dzieci przychodnich w wieku od lat 3 do 7 włącznie, założona w r. 1853 za staraniem ś. p. Róży z Potockich Rembielińskiej, byłej właścicielki dóbr Rybczewic. Mieściła się pierwotnie w lokalu najmowanym, zaś od r. 1865, w domu własnym № 240 a przy ulicy Panny Maryi dolnej, który do dziś zajmuje. Na placu do ochrony należącym wybudowany został przez długoletniego dzierżawcę, dom murowany piętrowy z oficyną i zabudowaniami gospodarskiemi, oraz założony ogród, które z końcem roku 1909 na własność Towarzystwa, bez żadnego wynagrodzenia przechodzą. Dzieci w ochronie, prócz opieki całodziennej, otrzymują żywność, korzystają z apteki i z porady lekarskiej,- ilość ich oznaczona jest na 30. Opiekunem tego zakładu jest Stanisław Ostrołęcki, były pomocnik naczelnika powiatu Lubelskiego, obecnie emeryt.

d) Ochrona II-ga dla dzieci przychodnich, założona w 1884 roku staraniem Rady Gospodarczej Towarzystwa. Pierwotnie mieściła się w lokalu najmowanym, a następnie w 1889 roku przeniesioną została do domu własnego № 819, na przedmieściu Kalinowszczyzna, zakupionego przez Towarzystwo z funduszu po ś. p. ks. Michale Leszczyńskim, gdzie dotąd się mieści. Ilość dzieci oznaczoną jest na 26 z żywnością. Opiekunem jest Stanisław Kwiatkowski, obywatel miejski.

e) Ochrona III-cia dla dzieci przychodnich otwarta za staraniem osób prywatnych, głównie Mieczysława Wolskiego, właściciela fabryki narzędzi rolniczych, i Towarzystwa na przedmieściu Piaski, w dniu 5 stycznia 1901 roku w lokalu najętym, początkowo dla 20 dzieci, bez żywności. Opiekun Kazimierz Eysmont, naczelnik Depot w Lublinie.

f) Przytułek Św. Antoniego dla moralnie upadłych dziewcząt otwarty w roku 1896 za staraniem księdza Ignacego Kłopotowskiego. Mieścił się pierwotnie w lokalu wynajmowanym przy ulicy Zamojskiej, następnie w roku 1897 przeniósł się do nabytego z dobrowolnych ofiar, a przeważnie z ofiary Antoniego Plewińskiego, własnego domu przy ulicy Namiestnikowskiej, pod № 310, gdzie dotąd zostaje. W roku 1899 w przytułku znajdowało miesięcznie opiekę mających po 21 dziewcząt. Opiekunem jest ks. Ignacy Kłopotowski, rektor kościoła po-Dominikańskiego.

g) Przytułek dla biednych wdów, poprzednio mieścił się w domu wystawionym na ten cel przez ś. p. księdza Michała Leszczyńskiego na przedmieściu Piaski przed rokiem 1846, obecnie zaś pod № 716 na przedmieściu Czwartek w domu parterowym wystawionym przez Towarzystwo w roku 1878 z funduszów otrzymanych ze sprzedaży wyżej wzmiankowanego domu na Piaskach. W tym przytułku ma

pomieszczenie 5 biednych wdów. Obok powyższego domu pod № 716a znajduje się ogród, jeszcze w 1855 roku przez Towarzystwo nabyty. Opiekunem jest Władysław Sienicki, inżynier budowniczy Powiatu Lubelskiego.

h) Dom zarobkowy i przytułek noclegowy (patrz niżej).

i) Kuchnia bezpłatna mieści się w gmachu po-klasztornym panien Bernardynek przy ulicy Bernardyńskiej; w ciągu roku 1899 wydano obiadów bezpłatnych 22,280. Opiekunką jest Jadwiga Illustrowska, a delegowanym członek zarządu Towarzystwa Franciszek Głowacki, naczelnik biura Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

k) Kolonie letnie. Na kolonie te: w Dysie, Piotrowicach, Łęcznie i Kijanach wysłanych było staraniem oddzielnego Komitetu w roku 1899 chłopców 75 i dziewcząt 87, razem 162. Naczelnikiem tego wydziału jest doktor Aleksander Staniszewski.

l) Wydział nędzy wyjątkowej utworzony został dnia 1 października 1898 roku; zadaniem jego jest odwiedzanie ubogich w ich mieszkaniach, w celu kontrolowania stanu ich ubóstwa, oraz sprawdzanie próśb nadsyłanych do Towarzystwa o wsparcie, rozdawanie zapomóg stałych i jednorazowych, chleba, węgla, drzewa, starego ubrania, bezpłatna pomoc lekarska, w razie choroby, i zajęcie się pogrzebem w razie śmierci jednego z ubogich. Naczelnikiem tego wydziału ks. Jan Skwara, wikaryusz kościoła Katedralnego, przy udziale oddzielnego komitetu damskiego.

ł) Wydział poboru składek na rzecz Towarzystwa, naczelnikiem którego jest doktor Stefan Radomyski, członków Towarzystwo miało w 1899 roku 520.

m) Wydział zabaw, urządzanych na dochód Towarzystwa Naczelnikami są: Władysław Graf, właściciel dóbr Tatary i sędzia gminny, oraz Władysław Muszyński, adwokat przysięgły.

n) Wydział rozdawnictwa funduszu na stypendya dla uczącej się młodzieży w gimnazyum lubelskiem, a mianowicie na opłatę .wpisowego za biednych uczniów, zostaje pod kierunkiem oddzielnego komitetu, złożonego z członków Zarządu Towarzystwa, a mianowicie: z wice-prezesa Towarzystwa Emiliana Domańskiego, obywatela miejskiego. Franciszka Głowackiego, naczelnika Biura Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Apolinarego Zarębskiego, obywatela miejskiego.

III-cia Ochrona dla dzieci wyznania Prawosławnego, mieści się w domu własnym przy ulicy Archidyakońskiej.

IV-ta Ochrona dla dzieci i starców wyznania mojżeszowego mieści się w domu własnym przy ulicy Grodzkiej. Instytucye finansowe i społeczne prywatne:

1) Kasa Przemysłowców Lubelskich otwarta w 1884 roku przeważnie dla podtrzymania miejscowego przemysłu i rzemiosł, za pośrednictwem łatwego i taniego kredytu, z kapitałem zakładowym przy otwarciu wynoszącym rub. 740. W krótkim stosunkowo czasie rozwinęła się bardzo pomyślnie, gdyż dnia i stycznia 1900 roku miała już uczestników 3,822 z udziałem na rub. 129,217 kop. 75, kapitały na lokacyi procentowej złożyło osób 4,286 na rub. 1,509,872 kop. 4, posiadała kapitału rezerwowego rub. 71,098 kop. 90, zaś funduszu zasobowego rub. 19,218 kop. 48. Obrót gotowizny w 1899 roku wynosił rub. 6,822,558 kop. 81. Poświęcenie kamienia węgielnego pod budową dla kasy, mieszczącej się początkowo w gmachu teatru

miejskiego, gmachu własnego przy rogu ulic Krakowskiego Przedmieścia i Szpitalnej, odbyło się dnia 3 czerwca 1899 roku, po ukończeniu zaś budowy, kasa jesienią 1900 roku przeniesioną została tamże. Gmach kasy imponuje majestatycznym swoim wyglądem ze swoim wspaniałym od dwóch ulic frontem i wieżyczką na której kopule widzimy herb miasta, i jest niezaprzeczenie ozdobą Lublina.

Prezesem Kasy Przemysłowców jest Edward Krausse.

2) Towarzystwo Kredytowe miasta Lublina, istnieje od 1885 roku i wydaje pożyczki w listach zastawnych miejskich pod ewikcyą nieruchomości miejskich na 5% z amortyzacyą kapitału w ciągu lat 35. Towarzystwo w roku 1899 wydało pożyczek rub. 118,500, zaś po dniu 1 stycznia 1900 roku znajdowało się w obrocie 5% listów zastawnych miasta Lublina na sumę rub. 2,041,600, a kurs giełdy tych listów wynosił rub. 98 kop. 50, bez wartości kupona bieżącego. Prezesem jest Władysław Karwowski.

3) Lubelskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu rozpoczęło swoją czynność od dnia 6 sierpnia 1898 roku, z końcem zaś roku 1898 miało członków 420 z sumą udziałów rub. 1,039,550 Prezesem jest Mikołaj Gosiewski.

4) Oddział Łódzkiego Banku Handlowego, otwarty w roku 1898. Zarządzający Jakób Kipman.

5) Oddział Warszawskiego Banku Handlowego, otwarty w roku 1898. Dyrektorem jest Tadeusz Piotrowski.

6) Towarzystwo wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących miasta Lublina, otwarte w roku 1898. Prezes Władysław Domański.

7) Lubelskie Towarzystwo Rolnicze zorganizowane zostało w dniu 9 września 1899 roku, rozpoczęło zaś swoje czynności z dnia 1 stycznia 1900 roku. W półroczu pierwszem tegoż roku miało członków 153, którzy opłacili wpisowego rub. 4,050 (kapitał zapasowy) i na rachunek dwusturublowych udziałów rub. 12,068 (kapitał udziałowy). Zakupów w temże półroczu dopełnili stowarzyszeni na rub. 31,365, zaś niestowarzyszeni na rub. 11,580. Prezes Jan Kleniewski.

8) Lubelskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe I-sze, założone w roku 1900. Prezesem jest Franciszek Jensz.

9) Lubelskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe II-gie, otwarte w 1900 roku.

10) Lubelskie Towarzystwo Spożywcze „Przezorność” założone w roku 1900. Prezes Franciszek Głowacki.

11) Magazyny warantowe, otwarte w 1899 roku. Dyrektor Władysław Skibiński.

12) Lubelskie Towarzystwo Lekarskie, założone w 1874 roku. Prezes Aleksander Janiszewski.

13) Lubelskie Towarzystwo Cyklistów, otwarte w 1892 roku. Prezes Rojewski Tadeusz.

14) Lubelskie Towarzystwo Muzyczne, otwarte w 1898 roku. Prezes Władysław Modrzewski.

15) Łęczyńskie Towarzystwo wyścigów konnych, przeniesione z Łęczny do Lublina w roku 1899.

16)Teatr miejski, wybudowany na ofiarowanym przez miasto placu na rogu ulic Kapucyńskiej i Szpitalnej sposobem akcyjnym w 1884 roku.

17) Gazeta Lubelska, założona dnia 1 stycznia 1876 roku przez ś. p. Leona Zaleskiego; obecnie redaktorem jest Zdzisław Piasecki, adwokat przysięgły; wydawcą zaś Bolesław Drue.

Sercem dzisiejszego Lublina, punktem, gdzie się życie jego ogniskuje i skąd się rozchodzi, jest Krakowskie Przedmieście. Tu panuje największy ruch powozów i dorożek, tu każdy szanujący się obywatel miasta Lublina od starych emerytów i również poważnego wieku przedstawicielek płci nadobnej począwszy, aż do małych, różnobarwnie ustrojonych dzieci musi każdodziennie, jeżeli nie częściej, przyjść dla spaceru, dla spotkania znajomych, dla odetchnięcia wreszcie atmosferą ruchu i życia, jakie tu panuje. Istotnie ulica ta, prosta, szeroka, dobrze zabudowana, z całym szeregiem porządnych, czasem ładnych nawet wystaw sklepowych, z dobrym brukiem i dobremi chodnikami, w znacznej części drzewami wysadzana, robi przyjemne wrażenie, zdaje się być przeniesioną z dużego miasta. Zdobią ją pałace starożytne: Morskich pod № 167 i dawny Radziwiłłów, obecnie Gubernatorski; gmachy: Sądu okręgowego, świeżo wzniesiony okazały gmach Kasy Przemysłowców Lubelskich, oraz przy rogu ulicy Czechowskiej położony ładny budynek w anglosaksońskim stylu dawnej komory celnej, obecnie zarządu powiatu; w tymże stylu dalej idąc dom p. Aleksandra Domańskiego. Kościoły Ewangielicki, oddzielony od ulicy starym cmentarzem, po-Kapucyński i Św. Ducha, oraz przy końcu wspaniała brama Krakowska.

Naprzeciw kościoła po-Kapucyńskiego znajduje się przy tej ulicy rozległy plac Litewski, z obeliskowym, żelaznym pomnikiem Unii, pałacem Radziwiłłów w głębi i wzniesionym niedawno soborem. Dawniej na placu tym stał kościół Bonifratrów z klasztorem i szpitalem dla obłąkanych, oraz drewniany szpital bractwa Miłosierdzia. Krakowskie Przedmieście, dziś środek miasta stanowiące, niegdyś było przedmieściem rzeczywiście, składało się z niesymetrycznie rozrzuconych dworków i pałaców, poza murami dawniej Lublin otaczającemi przy krakowskim trakcie leżących. Mieszkańcy tego przedmieścia po zniszczeniu go w znacznej części przez pożar w 1558 roku dokonanem, otrzymali prawo korzystania z prerogatyw miasta ale już w rok później Zygmunt August przywilej ten nadany cofnął, a mieszkańcy, znać zamożni i dobrze się mający, o przywrócenie go starań nie robili.

Kamienice, które tu dziś widzimy, powstały głównie w XIX-m wieku i to w drugiej jego połowie, stąd oprócz wymienionych kościołów, żadnych cech starożytności ulica ta nie posiada.

Z Krakowskiego Przedmieścia rozchodzą się ulice: Cmentarna, prowadząca na cmentarz Rurski, wysadzona drzewami i dobrze utrzymana, Szpitalna, Czechowska do przedmieścia Czechówki idąca, Kapucyńska, łącząca Krakowskie Przedmieście z Namiestnikowską, niedawno powstała jedna z najładniej zabudowanych i najporządniej utrzymana ulica Lublina; Święto-Duska, wychodząca na plac targowy, dawniej do roku 1834 zajmowany przez szpital przy kościele Św. Ducha będący i cmentarz, a w części leżącej naprzeciw dawnej kamienicy Smarkatego, obok kościoła Karmelitów, zamieszkanej przez czyściciela miasta i stąd zwanej „Psią górą.”

Kilka pomniejszych ulic łączy się z Krakowskiem Przedmieściem, jak z jednej strony ulica Poczętkowska, nazwana tak od klasztoru Karmelitanek zwanych też Poczętkami, od kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, ulica Zielona, idąca równolegle z Krakowskiem Przedmieściem, ozdobiona pałacem Potockich, ulica Radziwiłłowska z dawnym pałacem Lubomirskich, dziś

szpitalem Świętego Józefa; a z drugiej - ulica Namiestnikowska ze stanowiącym jej przedłużenie placem, przed kościołem po-Bernadyńskim położonym Ulica Namiestnikowska, od Cmentarnej do wyżej wzmiankowanego placu idąca, stanowiła dawniej też jedno z przedmieść Lublina, i od znajdującego się tu po-Wizytkowskiego kościoła N. M. Panny Zwycięskiej, przedmieściem „Panny Maryi" była nazywaną. Dzisiejszą swoją nazwę otrzymała w 1822 roku na cześć księcia Namiestnika królewskiego. Do 1839 r. nie miała bruku. Obecnie jest jedną z główniejszych ulic miasta zdobią ją, prócz ślicznego kościoła powizytkowskiego i pałacu po-pijarskiego, nowe gmachy: Teatru miejskiego i Gimnazjum męskiego. Z Namiestnikowską łączy się ulica Bernardyńska, której rozszerzenie tworzy przed kościołem bernardyńskim dosyć obszerny plac. Tu znajduje się dawny pałac Parysów.

Na ulicę Bernardyńską wychodzące wspaniałe stare mury bernardyńskich zabudowań klasztornych nadają jej cechę starożytności.

Bernardyńska łączy się z ulicą Zamojską, dawniej zwaną traktem Piaseckim. Na wysokim nasypie zbudowana, po znacznej pochyłości ku Bystrzycy schodząca, ulica ta ma śliczny rozległy widok na Piaski z całym szeregiem kominów fabrycznych i dalekie za niemi pola, na leżące poniżej z obu jej stron budynki miejskie, na kościół misyonarski w grupie starych drzew stojący, i bliżej tuż przy Katedrze pałac biskupi i konsystorski, a z drugiej strony na stary dom z kamiennemi arkadami, przyciągający oczy oryginalną swoją budową.

Z Zamojskiej przez Królewską ulicę dawniej zwaną Korce, mijając place królewskie, wracamy ku krakowskiej bramie, gdzie się Królewska łączy z Krakowskim Przedmieściem. Królewską ulicę zdobi kościół Bernardynek, brama trynitarska i katedra w głębi placu położone. Nazwa tej ulicy pochodzi stąd, że tu dawniej przechowywane były miary publiczne królewskie: Korce. Te są główne ulice części nowego miasta od starego ku rogatkom warszawskim w stronę zachodnią, a ku lubartowskim w stronę północno-zachodnią.

Pomiędzy traktem lubartowskim i zamkiem mieści się dzielnica żydowska, o domach w znacznej części drewnianych uliczkach ciasnych i brudnych. Główne ulice tej dzielnicy są: Kowalska, szeroka, Nadstawna, i Ruska, nazwana tak dlatego, że ją niegdyś licznie zamieszkiwali Rusini, którzy tu mieli już w XV i XVI w. cerkiew drewnianą, od początku zaś w. XII-go z muru wzniesioną, do dziś istniejącą. Na tej ulicy przy kopaniu studni roku znaleziono na trzy łokcie pod ziemią bruk dobry, znać od dawnych czasów ziemią z wzgórz sąsiednich naniesioną przykryty.

Stare miasto, t. j. ta część Lublina, która otoczona była murami w 1342 roku za Kazimierza Wielkiego, jednocześnie z wystawieniem bramy Krakowskiej wzniesionemi, obejmuje następujące place: Archidjakońską, Dominikańską, Złotą, Bramową, Szambelankę, Olejną, Rybną i Grodzką, place Ś-go Michała i Rynek, oraz później dopiero, bo w roku 1611 powstałą i wzdłuż murów dawnych idącą ulicę Jezuicką. Mimo częstych pożarów i następujących potem, zwykle nieumiejętnych, odnawiań i przerabiań wielu domów, zniesienia atyk i blanków, które przed rokiem 1869 wspaniale domy przyozdabiały, stare miasto nie zatraciło dotąd odrębności swojej. Z tych ulic wązkich i ciemnych, z nagromadzonych przy nich w pewnym artystycznym nieładzie domów o wąskich frontach, o sklepionych ciemnych sieniach,

o archaicznych podwórkach i tu i ówdzie tych cechujących nieudolność artystyczną, a jednocześnie wielką duchowość architektury naszej dawnej, ukośnych szkarpach, wieje surowy, smutny dech starości; jeszcze z nich patrzy na przechodnia i myślą wracać mu w dni bardzo odległe pozwala widmo przeszłości.

Najpiękniejszą część starego miasta stanowi Rynek z wnoszącym się pośrodku dawnym Ratuszem, następnie Trybunałem, ze zgromadzonemi naokoło najstarszemi kamienicami Lublina, z pięknemi rzeźbami ozdobionym domem Sobieskich, kamienicą Klonowicza № 2, domem pod lwami, domem z herbami Lubomelskich. Lewa strona Rynku przechodzi w Grodzką ulicę, którą od strony przedmieścia Czwartek zamyka brama Grodzka. Jak o tem sądzić z dawnych rysunków i opisów możemy, stare miasto przedstawiało się dawniej o wiele piękniej niż dziś, domy jego po większej części ozdobione były u góry blankami, czego dziś na żadnym nie widzimy.

Lublin otaczają przedmieścia: Czechowskie na wzgórzu od Bielszczyzny ku miastu rozłożone, z kościołem i instytutem Bonifratrów, niegdyś zwanem było przedmieściem Leszczyńskich i stanowiło własność Rafała Leszczyńskiego, wojewody Bełskiego. Wieniawa za ogrodem Saskim powstała około 1400 r. ogrodach zwanych Niwa, należących do Jana Krejdlara, niegdyś dość zamożne miasteczko, już w XV-ym wieku miało winnice, należące do Mikołaja Góreckiego, Klosmana i Mikołaja Brandilantego, przez długi czas słynąca ze znakomitych win swoich, obecnie uboga i brudna przez Żydów i biednych mieszczan zamieszkana. Czwartek za rzeką Czechówką w ładnem położeniu na wzgórzach ze starożytnym kościołem Ś-go Mikołaja. Kalinowszczyzna, rozległe przedmieście też malowniczo położone ze starym kirkutem żydowskim i kościołem OO. Augustyanów. Piaski, właściwie Kazimierz żydowski leży po drugiej stronie Bystrzycy, szerokim pasem jej nadbrzeżnych łąk od Lublina oddzielony. Obecnie po wzniesieniu tu dworca kolei żelaznej i kilku fabryk szybko się zabudowuje i rozrasta.

Rury - dawniej przedmieście, dziś właściwie wieś o czterech folwarkach; stąd z folwarku Kilowskiego przeprowadzone były w 1535 r. rury wodociągowe, prowadzące wodę z Bystrzycy do miasta. Czechówka Górna na wzgórzach za Wieniawą rozłożona wraz z leżącą poniżej Czechówka dolną stanowiła w XVI-go wieku prywatną własność Skarbka Piwko z Zastępów, herbu Habdank. Czechówka Górna była następnie własnością Jana Bychowskiego, w końcu zaś XVIII-go w. przeszła do Tarłów. W miejscu gdzie, stoi teraz dwór Czechowski, przechowywały się jeszcze do połowy XIX-go w. ruiny pałacu Tarłów.

Katedra. Na rozległym w części drzewami zarośniętym placu, położonym przy zejściu się ulicy Królewskiej z Zamojską, wznosi się wspaniały kościół katedralny m. Lublina pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangielisty. Tak front tej świątyni, ozdobiony greckim portykiem, i dwiema wieżami, jak i stare potężne jej mury, zwłaszcza od ulicy Zamojskiej widziane, imponujące wywierają wrażenie.

Kościół jest zabytkiem ostatnich lat XVI wieku. Powstał w epoce, w której ogromnie szybko zwiększała się ilość kościołów i klasztorów lubelskich skutkiem obudzonej w duchowieństwie i w gorliwych wyznawcach katolicyzmu dążności ku przeważeniu, a przynajmniej ku zrównoważeniu wpływu coraz liczniej w samem mieście i w okolicach jego krzewiących się różnowierców. Do liczby takich posterunków broniącego się przeciw herezyi katolicyzmu, należał i dzisiejszy kościół katedralny.

Fundował go wraz z zabudowaniami klasztornemi i gmachami szkolnemi w 1582 r. Bernard Maciejowski, wówczas jeszcze ze biskup Łucki, (następnie arcybiskup Gnieźnieński i kardynał, wróg unitarzy i wszelkich sekt nowatorskich) dla OO. Jezuitów, których w celu powstrzymania szerzącego się odszczepieństwa do Lublina sprowadził Andrzej Tęczyński i zapisał im dom bardzo obszerny; Maciejowski zaś fundował kościół i zapisem dóbr swoich Chodelskich hojnie uposażył. Jezuici w istocie szerokie mieli w Lublinie pole do działania. Kalwini i socynianie odbywali tu często swoje zgromadzenia występując do dysput z łacińskiemi duchownemi, szczególniej Jezuitami; ci zaś ostatni dzięki biegłości swej w sztuce oratorskiej najczęściej zwyciężali przeciwników, wobec zgromadzonego trybunału i mnogich słuchaczy; działali też na ludność z kazalnicy, i przez wychowańców szkoły swojej, przepełnionej młodzieżą, zwłaszcza od czasu ufundowania przy niej przez Annę z Tęczyńskich Firlejową, wojewodzinę Krakowską katedry filozofii.

Po długich latach tolerancyi zbyt wielka gorliwość Jezuitów wywoływała starcia ludności miejscowej i uczniów Jezuickich z unitarzami i kalwinami, zamącając spokój cichego miasta Lublina. I tak pewnego dnia uczniowie rozpoczęli zwadę z żołnierzami wojewody Bełskiego Rafała Leszczyńskiego, gorliwego kalwina; zwada przeszła w bójkę, że cofnęli się przed tłumem do dworu wojewody, na Czechówce, wśród walki jeden z uczniów padł zabity; staje się ogólny, tłum, odparty przez wojsko Leszczyńskiego i Firleja burzy świątynię unitarską na Bielszczyźnie i zbór kalwiński w domu Knolla i niszczy prawie doszczętnie cerkiew grecką przy Słomianym rynku.

Pomimo trudnego położnia unitarze odbywali często swoje zgromadzenia; po usunięciu się z domu Paklewskiego i Suchodolskiego punktem zbornym był dwór księżnej Januszowej Zasławskiej, wojewodziny Wołyńskiej; tam mieli swoją kaplicą aż do 1621 r., w którym za wolą księcia Janusza dekret trybunału Lubelskiego zbierania się tam zabronił im pod karą banicji. W 1630 r. trybunał skazuje wszystkie pozostałe po Arjanach dzieła heretyckie na spalenie, a tłomacz dzieła „La nouveaute du papisme", Samuel Swiętopełk Bolestraszycki, zostaje na utratę czci i wywołania z kraju osądzony. Pomimo, że wyroki trybunalskie pobytu w Lublinie wzbraniały, wzięli jeszcze unitarze udział w ostatniej dyspucie teologicznej w 1637 r., odbywającej się na żądanie Jerzego Niemirycza, deputata trybunału małopolskiego, między unitarzem Krzysztofem Lubienieckim a sławnym ze swej świątobliwości Jezuitą Kacprem

Drużbickim. Koniec istnieniu unitarzy położył wyrok sejmowy z 1638 r., pod karą śmierci zabraniający wyznawcom tej sekty przebywania w kraju. W dniu 19 czerwca 1703 r. kościół OO. Jezuitów był świadkiem wotywy solennej, odprawionej w obecności króla Augusta II-go, senatorów, posłów zagranicznych i hr. Strattmana z Rosyi, Menschena duńskiego, sir Robinsohna z Anglji i Kronenburga z Holandyi, przybyłych na sejm, który też w refektarzu kollegium O O. Jezuitów pod laską marszałkowską Michała Wiśniowieckiego otwarty został. Dzięki roli jaką Jezuici odgrywali, dzięki ich możności i potędze, kościół ten był jednym z bogatszych i piękniejszych, a jako świadek wielu donośne znaczenie posiadających faktów, i jednym z głośniejszych nietylko w Lublinie, ale w całym kraju. Te świetne czasy kończą się dla niego, gdy w moc bulli „Dominus ac redemptor noster" wydanej dnia 21 lipca 1773 r. przez papieża Klemensa XIV, zakon Jezuitów został skasowany, i gdy po ustąpieniu ich z Lublina kościół oraz gmachy szkolne i klasztorne przeszły w ręce O.O. Trynitarzy, którzy niemając funduszów na utrzymanie jak wspaniałej świątyni, doprowadzili ją do ruiny. W 1797 r., gdy zakon Trynitarzy zmniejszył się do dwóch zakonników, rząd austryjacki, w którego posiadaniu był wówczas Lublin, zabrał kościół na magazyn wojskowy. - W takim stanie opuszczenia i ruiny znajdował się kościół Św. Jana aż do roku 1805, w którym za staraniem rządu austryjackiego, z części dyecezyi Chełmskiej, jak również z dyecezyi Krakowskiej, Płockiej, poznańskiej i Łuckiej utworzoną została nowa dyecezya Lubelska, ze stolicą biskupią w Lublinie, a na katedrę wybranym został kościół pojezuicki.

Restauracyi tego kościoła przeszkodziły wojny Napoleońskie, i nowy podział kraju na kongresie Wiedeńskim skutkiem którego dyecezya Lubelska przeszła pod rząd rosyjski. Gdy zaś w 1830 r. zabrano się do odnawiania kościoła, tak był zniszczony, że przeznaczone na ten cel przez bullę Piusa VII „Ex imposita nobis" 204,036 złp. wraz z wyasygnowanemi przez cesarza Aleksandra I-go 90,000 złp. i hojnemi ofiarami biskupa i kapituły, nie wystarczyły na całkowitą restauracyę. Poprzestano zatem na wzniesieniu według planów budowniczego Corazziego Antoniego[1] nowego portyku we włoskim stylu, wspierającego się na 6-ciu murowanych kolumnach, oraz na dokonaniu najkonieczniejszych robót jako to: położeniu nowej posadzki, ustawieniu również nowych organów, odrestaurowaniu ołtarzy i dachu miedzianego, którym kościół w 1620 roku kosztem Mikołaja Daniłłowicza, podskarbiego koronnego był pokryty; i nie czekając na wyrestaurowanie zupełne, w 1832 roku biskup Dzięcielski dokonał rekoncyliacyi tej świątyni i przeniósł tu nabożeństwo katedralne i parafialne z kościoła Św. Michała. Późniejsze przeróbki częstokroć psuły wygląd katedry. Do takich niefortunnych przeróbek zaliczyć można zastąpienie portyku Corazziego przez istniejący dziś 6-cio-kolumnowy w starogreckim stylu 1848 r., pomalowanie całego gmachu na zewnątrz na jasno-żołtą barwę i pokrycie go cynkiem, zamiast dawnej blachy miedzianej.

Szczęśliwszą w skutkach była dla kościoła katedralnego ostatnia restauracya, w latach 1874-1878 dokonana, za staraniem biskupa Baranowskiego, podczas której odnowiono wspaniałe malowidła ścienne Majera i w ogóle doprowadzono wnętrze kościoła do stanu, w jakim go dziś widzimy. Wewnętrzna struktura kościoła utrzymana jest w stylu epoki upadku odrodzenia; nawa główna znacznie jest wyższa od dwóch bocznych, ściany jej zdobią pilastry o kapitelach, których widzimy cechujące styl rzymski połączenie woluty jońskiej z ornamentacyą koryncką.

Wszystkie nawy, zakrystya kanonicka i kapitularz przyozdobione są freskami

Majera w 1757 r.

Na sklepieniu głównej nawy widzimy niektóre sceny Nowego Testamentu: stawienie Św. Jana przed Herodem, chrzest Pana Jezusa w Jordanie, Przemienienie na górze Tabor i Chrystusa między doktorami; freski, zdobiące ściany jej illustrują księgę Apokalipsy. Nawy boczne przyozdobił artysta malowidłami Św. Trójcy, Św. Ignacego Lojoli, Św. Michała Archanioła, Św. Jana Nepomucena, Św. Franciszka Ksawerego, Św. Stanisława Kostki, Św. Alojzego Gonzagi i Wniebowzięcia N. M. Panny. Główną nawę kończy wielki ołtarz pomalowany na kolor szarego marmuru z olbrzymich rozmiarów krucyfiksem, przeniesionym tu z katedry Krasnostawskiej, u szczytu. Prócz krucyfiksu zdobi go umieszczony niżej stary obraz, przedstawiający Św. Jana Ewangielistę na wyspie Patmos; środek ołtarza zajmuje otwór, w którym się mieszczą trzy obrazy, kolejno stosownie do pory roku wystawiane. Dwa z nich, przedstawiające Jana Chrzciciela i Pana Jezusa na krzyżu, są dobrego pędzla malowidłami starej włoskiej szkoły, trzeci Narodzenie się Dzieciątka Jezus, jest płaskorzeźbą na drzewie i przez długi czas był uważany za dzieło Wita Stwosza co jednak dla braku dowodów trudno uznać za słuszne. Ołtarz wogóle pomimo, iż powstał współcześnie z założeniem kościoła i posiada wiele dobrem dłótem wykonanych szczegółów, przez ciężką swoją budową nie stanowi pięknej całości. Dwa drewniane sarkofagi, mieszczące się po obu jego stronach, zawierają relikwie, zabrane z kolegiaty Św. Michała.

Nad drzwiami, które z presbyteryum na dwie strony: do składu rzeczy kościelnych i do zakrystyi prowadzą, a dla starożytnych w marmurze rzeźbionych drzwi swoich, zasługują również na uwagę, mieszczą się dwa obrazy stare: Wieczerza ostatnia i ścięcie Jana Chrzciciela. Po strojach szwedzkich w jakie artysta ubrał Heroda, żonę jego i córkę, przypuścić można, iż obrazy te pochodzą z początków XVII-go w[1] z czasów, gdy Wazowie do kraju naszego ubiór ten przynieśli. W presbyterjum znajdują się jeszcze wspaniałe stalle kanonickie, oraz tron i stalle biskupie, dar prałata katedry lubelskiej, ks. Franciszka Więckiewicza.

W nawie prawej po stronie Ewangielji godną jest szczególnej uwagi kończąca tą nawę kaplica, poświęcona Św. Stanisławowi Kostce, a zwana pospolicie kaplicą Pana Jezusa fundowana w 1590 r. przez Katarzynę z Tęczyńskich 1-mo voto Księżnę Słucką, 2-do voto Radziwiłłową. Tu w ołtarzu otoczony licznemi wotami znajduje się sławny krucyfiks trybunalski, za cudowny uznany. Framuga ołtarzowa, nakształt ramy krzyż otaczająca, kończy się u góry następującym napisem:
Krzyż ten cudami słynący za dawnych czasów zostawał w Trybunale Lubelskim, w 1794 roku przeniesiony do Kollegiaty Św. Michała, 1832 roku w tej kaplicy umieszczony.
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Jak się o tem z podanego napisu dowiadujemy, krucyfiks znajdował się dawniej w Trybunale Lubelskim.

Kaplica przez matkę poświęcona była pamięci syna, Siemiona Olelkowicza, księcia Słuckiego; portret jego znajduje się w Słucku obecnie w cerkwi prawosławnej z podpisem, że pochowany w Lublinie; o tym Olelkowiczu Niesiecki tak się wyraża: „Jan

Siemion w roku 1593 wniesiony do grobu w kościele naszym Lubelskim, ostatni z tego domu; kollgium nasze między fundatorami swemi liczy tę familją książąt Słuckich; wszyscy trzej bracia młodo i bezpotomnie zeszli miał ten Siemion za sobą Zofię Mielecką, wojewodziankę podolską i hetmanównę Wielką koronnę, która po jego śmierci poszła za Jana Karola Chodkiewicza, wojewodę Wileńskiego i hetmana wielkiego Litewskiego. Wielkim kosztem ten Siemion służył ojczyźnie z bratem swoim Aleksandrem, bo do Inflant 4,000 wojska posłali.[2]

„Matka po śmierci ich ojca księcia Jerzego, sławnego wojownika w 1558 roku, wyszła za księcia Krzysztofa Radziwiłła, wojewodę Wileńskiego, co było wielkich potem kłótni okazyą.” Kaplica ta godną jest uwagi ze względu na piękną budową swoją. Ściany aż do gzemsów wyłożone są marmurem czarnym, sklepienie ma białe, ozdobione piękną sztukateryą.

Na jednej ze ścian wypisane są nazwiska osób w tym kościele pochowanych.

Kaplica kończąca lewą nawę kościoła poświęcona jest Matce Boskiej; znajdujący się tu piękny ołtarz z drzewa, cały złocony, przeniesiony został z kościoła Św. Michała wraz z krucyfiksum trybunalskim, dla którego był przez Jana Fryderyka Sapiehę, jako votum za cudowne wyzdrowienie, fundowany. Krucyfiks umieszczono w kaplicy Św. Stanisława Kostki, a ołtarz wstawiono do kaplicy Matki Boskiej i w czasie restauracyi w 1878 r. odnowiono, oraz ozdobiono kosztem Dzięcielskiego dobrą kopią Madonny Sykstyńskiej Rafaela.

Na przeciw ołtarza wmurowane są pomniki Sebastyana Klonowicza i Wincentego Pola, stąd ta kaplica bywa zwykle nazywana kaplicą poetów.

Inne ołtarze nic szczególnego nie zawierają. Z obrazów zasługują na wzmiankę: dwa stare, w dwóch pierwszych od wejścia ołtarzach umieszczone, z kolegiaty Św. Michała przeniesione, a przedstawiające Św. Jana Nepomucena i Wszystkich świętych, oraz obraz Św. trójcy pędzla Alchimowicza, w drugim z kolei ołtarzu po stronie Ewangielji.

Na ołtarzu, w którym się ten obraz mieści, znajduje się wykonane z czarnego dębu przez artystę rzeźbiarza Kotowskiego tabernaculum dobrej roboty.

Ołtarzyk Św. Józefa przy przejściu z nawy bocznej do głównej zawiera kopię słynnego obrazu M. Altamontiego „Śmierć Św. Józefa.” Z kaplicy Matki Boskiej przechodzimy przez zakrystję wikarjuszowską, niczem nie zasługującą na wzmiankę do zakrystyi kanonickiej, głośnej z eliptycznego swego sklepienia, tak odbijającego głos, że szept, osoby stojącej w jednym kącie zakrystyi, może być słyszany przez kogoś stojącego w drugim.

Sklepienie to ozdobione jest symbolicznym malowidłem Majera, przedstawiającem tryumf wiary prawdziwej nad herezyą. Malarz wyobraził pierwszą w postaci niewiasty szkarłatem odzianej, na głowie mającej papieską tyarę, a w ręku potrójny krzyż i kielich z hostyą, otoczonej godłami ceremonii katolickiego kościoła.- Herezję wyobraża dwóch strąconych z nieba olbrzymów: jeden z nich pod postacią Dyogenesa z księgą pod pachą przedstawia pychę, drugi ze spadającym z góry kapeluszem doktorskim sofizmat. Myśl wielka, nieźle rozwinięta, a nadewszystko

stosowna dla zgromadzenia Jezuitów, których zadaniem było wpływ herezji usunąć.

Drzwi, prowadzące z zakrystyi wikarjuszowskiej do kanonickiej i stąd do kapitularza, mają piękne odrzwia z czarnego; marmuru, pochodzące z 1644 roku, jak się o tem z napisu długiego na pierwszych drzwiach u góry umieszczonego dowiadujemy. Z takiegoż marmuru wykonany jest lawaterz z ładnym pejzażem. Kapitularz ma sklepienie podwójne, niższe otwarte z galerią, pozwala widzieć malowidło zdobiące wyższe; tu namalowany jest Archanioł Michał z mieczem ognistym w ręku. Kapitularz jest niejako skarbcem katedry. Tu mieszczą się najcenniejsze aparaty kościelne, kosztowne mszały, monstrancye, kielichy, a szczególniej ornaty, z których jeden zwłaszcza (patrz rysunek) ozdobiony haftowanemi scenami z Nowego 'Testamentu zachwyca starannem, artystycznem wykończeniem medalionów i wspaniałością cudownych, złotych, wypukło haftowanych arabesków. Tu także przechowywany jest taboret króla Jana III, część drewniana pięknie jest rzeźbiona i złocona, pokrycie zaś w rodzaju makaty na tle litem, w srebrne figury wyrabianej.

Nadpisu jakiegoś reszty są w progu jakby od nagrobkowej tablicy, a nad napisem widać ślady tarczy herbowej kapeluszem kardynalskim nakrytej i litery S. C. H. A. L. O.

Jednym z cenniejszych zabytków, w kościele katedralnym znajdujących się, jest umieszczona przy bocznym ołtarzu koło nawy głównej bronzowa chrzcielnica, wielce starożytna, z kościoła Ś-go Michała pochodząca; jest to zabytek z XIII wieku: ma kształt dużego kielicha na grubej podstawie oraz wyobrażenie Matki Boskiej z P. Jezusem i Chrystusa Salvatora, nad temi figurami w około napis: „Hilf god Maria berod”. Jest to, zdaje się modlitwa w starej niemczyźnie. „Pomagaj Boże i Marjo do chleba,” pod figurami napis „ave Maria gracia plena,” litery wypękłe scholastyczne, ozdobami przepełnione. Przykrycie na chrzcielnicy znacznie późniejszej roboty może z XVII, lub XVIII-go wieku, z mosiężnej blachy trybowane, w kształcie korony z wyobrażeniem Ś-go Michała, pokonywającego smoka.

Zaraz przy wejściu do kościoła spostrzegamy nagrobek marmurowy w kształcie ołtarza, który dla Marcina z Obór Leśniowolskiego, kasztelana kijowskiego i zatorskiego starosty, zmarłego w r. 1628, wzniosła żona jego Katarzyna z Parysów, z łacińskim napisem.

Dawniej pomnik ten przyozdobiony był krzyżem srebrnym i również srebrną postacią, wyobrażająca klęczącego Leśniowolskiego.

Tuż obok w tej samej ścianie widzimy również czarny marmurowy pomnik Wojciecha z Bieniewa Pruszak-Bieniewskiego kanonika poznańskiego i krakowskiego, zmarłego w 1731 roku. Na filarach nawy bocznej po stronie epistoły widzimy cały szereg nagrobków z białego marmuru z portretami biskupów lubelskich, a mianowicie: Wojciecha Skarszewskiego, Józefa Marcelego Dzięcielskiego, zmarłego 'w Lublinie w 1853 r., Walentego Baranowskiego w 1879 roku i Kazimierza Jana Józefa Wnorowskiego, zmarłego w 1885 roku.

Portrety na nagrobkach biskupów Skarszewskiego i Dzięcielskiego są pędzla J. Strzałeckiego, inne malował W. Urbański.

W kończącej tę nawę kaplicy Matki Boskiej znajdują się dwa białe też marmurowe

pomniki Sebastyana Klonowicza i Wincentego Pola, wmurowane kosztem biskupa Baranowskiego.

Klonowicza tablica z brunatnego marmuru, z napisem łacińskim, przeniesiona z kościoła Św. Michała i wprawiona w ramę z białego marmuru, z portretem poety, pod nim napis:

D. O. M.

Sebastyan Klonowicz ur. w Sulmierzycach w 1551 r.,

umarł w Lublinie d. 29 sierpnia 1608 r.[1]

„Zniszczył czas pomnik Leszka[2] ku czci Archanioła,
ten kamień oszczędziły zwaliska kościoła.
Zaszczyt miasta, jak chwała wieszcza nie zaginie,
Troskliwy pasterz drugą zdobi im świątynie”.
(Kajetan Koźmian)

Epitaphium Sebastiani Acerni Sulmiricensis Consul:
Lublin: ad se ipsum.
Corpore dum vivo, meditabor mente sepulcrum,
Corpore dum moriar, mente superstes ero.
Et licet extinguar, lumen mihi reddet Jesus,
Sit mihi Mors lucrum, sic mihi vita mori est.
Cura Sebastiani Kaiek Civis Lubl.
Consangvinei defuncti.

Obok tego drugi z takąż samą ramą i ozdobami z napisem pod portretem:

D. O. M.

Wincentemu Polowi
ur. w Lublinie w 1807, zmarłemu w Krakowie w 1872 Pasterz dyecezyi Lubelskiej wielbiciel dzieł jego w 1876 r. ten pomnik poświęca.
Przodków wiarę i cnoty i obyczaj stary
Sławiąc w pieśniach, sam zjednał cześć i miłość ziomków.
Tu gdzie wziął chrzest i życie, kościół w imię wiary
Poleca go pamięci i modłom potomków.
(A. E. Odyniec).

Z innych nagrobków zasługują na wzmiankę Jana Baranowskiego, brata biskupa, uczonego astronoma i wydawcy dzieł Kopernika; doktora medycyny Downara, księdza prałata Jana Dymowskiego, i księdza prałata Szymona Koziejowskiego z portretem roboty artysty Józefa Smolińskiego; także cenionego przez ogół nauczyciela szkół lubelskich Aleksandra Gostkowskiego. Z wypisanych na ścianie w kaplicy Pana Jezusa imion pochowanych tu zmarłych dowiadujemy się, iż prócz wyżej wzmiankowanych spoczywają tu jeszcze: Ksiądz Tomasz Młodzianowski, autor wielu dzieł religijnych i sławny swego czasu kaznodzieja, był misyonarzem w Persyi, a następnie po powrocie zajmował katedrę filozofii kolejno w Poznaniu, w Krakowie u Św. Barbary i w Lublinie, gdzie też życie skończył 1686 roku. Jerzy Szornel Dołęga, sędzia ziemski lubelski, autor „Pansphernia” zmarły w 1677 roku, Elżbieta z Firlejów Opalińska zmarła w 1674 roku, Izabella Tęczyńska zmarła w 1645

roku, Jan Piaseczyński herbu Lis, starosta nowogrodzki, zmarł około 1679 roku, ksiądz Wojciech Męciński, w Japonji za głoszenie wiary św. umęczony, za co od stolicy Apostolskiej tytuł błogosławionego otrzymał, Władysław Niemirzyc, kasztelan kijowski, w 1653 roku zmarł i wielu innych.

W skarbcu katedralnym znajduje się kilka kosztownych monstrancyi, kielichów i mszałów, oprawnych w srebro, oraz resztki biblioteki jezuickiej w liczbie 2-ch do 3,000 książek, po większej części bardzo zniszczonych.

---

[1] Mylnie wyryta data na nowej tablicy r. 1608, poeta umarł 1602.

[2] Pomnikiem Leszka nazwany kościół Św. Michała wzniesiony przez (1282) Leszka Czarnego, rozebrany w 1858.

Kościół po Dominikański. Wprost ulicy Złotej, wychodzącej z rynku Starego Miasta wznosi się kościół Św. Stanisława czyli Dominikański. Po kościele na Czwartku, kościół Św. Stanisława wraz z rówieśnikiem swoim kościołem Św. Ducha jest jednym z najstarożytniejszych w Lublinie. Wybudowany na stoku góry nad wałami starego miasta [1] z prześlicznym widokiem na zamek królewski, na błonia wokoło niego rozciągające się, olbrzymi, wspaniały, widny (rzadka osobliwość), regularnie zbudowany, imponuje ogromem swych zabudowań klasztornych, fundowany dla znacznej liczby zakonników, ze wspaniałemi piętrowemi korytarzami, olbrzymią dwupiętrową biblioteką. Słowem wielkość fundatora czuć się daje w rozmiarach całej tej fundacyi, niemającej równej sobie w Lublinie, a fundatorem tył król Kazimierz Wielki w r. 1342[2]. Kościół w stylu gotyckim przez niego wzniesiony, z kamienia całkowicie zbudowany, pod wezwaniem Św. Stanisława Biskupa, oddany był zgromadzeniu, dobrze uposażonemu, posiadającemu licznych i zamożnych dobrodziejów, wskutek pożarów uległ zniszczeniu, a następnie tak licznym przerobieniom i odnowieniom, dokonanym przez możnych opiekunów, że stracił zupełnie swe pierwotne piękno gotyckiego budownictwa.

Dziś kościół ma kształt podłużny, nawę i przybudówkę zaokrągloną chóru dawniej zakonnego, położonego poza wielkim ołtarzem, nazwanego kaplicą Tyszkiewiczowską. Pożar w 1505 r. tak go zniszczył, że zaledwie w 1552 r. doprowadzono go do porządku, i restauracya ukończoną została. Otrzymał wtedy całkiem nową powierzchowność, nowe sklepienie, z którem żeby dawniejsze jednorodną całość stanowiły, z pierwotnych żebrowań rozchodzących się w kształcie gałęzi drzewa palmowego, całkiem je ogołocono [3].

Przebudowano cały kościół, rozszerzając go dodaniem nowych kaplic w liczbie 10-ciu, które otrzymały nazwy Świętych umieszczonych w ołtarzach, lub założycieli, którzy w podziemiach budowali groby dla swych rodzin. Wtedy to odnowiono także i fundamentalnie w kwadrat wzniesiony olbrzymi klasztor piętrowy, z ogromnemi wysoko i pięknie sklepionemi korytarzami, na parterze i na piętrze, wraz z piwnicami, lochami, celami zakonnemi i składami, mogącemi dać schronienie i pomieszczenie dla mnogiej ludności w czasie napadów wojennych lub przyjęcia dla tłumów rozlicznych, przybywających na nabożeństwa i odpusty.

---

[1] Na miejscu dawnej kapliczki drewnianej, pobudowanej pod wezwaniem Św. Krzyża.

[2] Patrz Długosz: Liber Beneficiorum kościołów i klasztorów dyecezyi Krakowskiej, do której i Lublin wówczas należał.

[3] Tak to restauratorowie często psują dawne arcydzieła, zamiast budować nowe.

Z dziesięciu kaplic wyżej wspomnianych sześć jest po stronie Ewangielii, czyli lewej:

1. Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, dziś zwana Paryską; zaczęli ją budować Firlejowie, a ukończyła Elżbieta z Rzewuskich Krasicka, kasztelanowa Chełmska; kaplica ozdobiona malowaniem al fresco, prawdopodobnie przez Makowskiego malarza (wychowańca Lubelskich OO. Dominikanów, którzy łożyli koszt na kształcenie go zagranicą, skąd wróciwszy, długo przemieszkiwał w klasztorze), przedstawia na sklepieniu wizerunki Boga Ojca, Niepokalane Poczęcie N. M. Panny, Św. Dominika, Św. Tomasza i nieznany fakt historyczny z życia O.O. Dominikanów[1]. W kaplicy tej drzewo Krzyża Świętego pozostawało, bo uznano, że jest zbyt oddalona od klasztoru i ściany ma za cienkie i niedość jest bezpieczna do przechowywania tak cennej pamiątki; umieszczono relikwiarz w skarbcu, to jest drugiej sklepionej i okratowanej zakrystyi skąd ją przenoszono na ołtarz w czasie większych uroczystości, chowając za każdym razem.

Drzwi do tej kaplicy dębowe, w pięknie ozdobionej oprawie marmurowej, stanowiącej niezwykły pomnik beznapisowy, robota sztukatorska z gipsu, u góry przedstawia w płaskorzeźbie, w tarczy okrągławej, popiersie niewiasty, prawdopodobnie Elżbiety z Rzewuskich Krasickiej, fundatorki kaplicy. Aniołki trzymają tarczę z herbami: Krasickich, Rogala i Krzywda Rzewuskich. Niżej na gzemsie podobne aniołki trzymają Pilawę i Pogoń, które zapewne odnoszą się do rodzin spokrewnionych z Rzewuskiemi, pod tem zaś wszystkiem znajduje się herb Bończa.

2. Kaplica Ruszlowska[2], w niej chór z organem i obraz cudowny Najśw. Maryi Panny, zwanej Ruszlowską, w ramach drewnianych posrebrzanych. Najświętsza Panna z miłością i zachwytem wpatruje się w najukochańszego Syna, leżącego przed Nią i bawiącego się rozkosznie. Obraz ten dawniej znajdował się w celi księdza Ruszla, a po jego śmierci w 1658 r. tu go umieszczono, skąd nazwa kaplicy; na ścianie tamże portret księdza Pawła Ruszla w ramie drewnianej wysokiej stóp 3, zawieszony nad kaplicą. Pozostały po nim starożytna księga zwana Ruszlowską i różaniec z paciorkami, jak włoskie orzechy.

3. Kaplica Św. Jacka, w niej obraz Św. Jacka, w czarnej sukiennej szacie, trzymający monstrancyę i statuetkę N. M. Panny z Dzieciątkiem Jezus. Wyżej obraz, przedstawiający męczeństwo Św. Sadoka z 40 towarzyszami w Sandomierzu w 1260 roku. Ponad tym obraz Matki Boskiej Bolesnej, a na mensie obraz, przedstawiający Świętych braci Kryspina i Kryspiniana.

W kaplicy Św. Jacka, w posadzce, umieszczony jest kamień marmurowy z napisem mało czytelnym dla Jana Wieszczyckiego i z wyobrażeniem klęczącego męża:

Nie umarł ja wiecznie, lecz żyję w osobie
Dziatek moich, ciało w tym odpoczywa grobie
Po pracach ustawicznych; a to jego słowa
Służyć przyjacielowi - nie lada to głowa.
Bywało, tak on mawiał, że nietylko sobie
Mamy być pożyteczni, lecz każdej osobie.
Jakowy to człowiek był, to łacno osądzisz,

Gościu, tak się sprawując pewnie nie pobłądzisz
Tu rozbierają cnoty, pomóż mi płakania,
Małżonce i z dziatkami pomóż narzekania.

W tejże kaplicy znajdują się dwa obrazy; chociaż pędzel nieszczególny, ale rzecz historyczna, pierwszy przedstawia uciekających kozaków Chmielnickiego z pod Lublina z napisem:

„Roku Pańskiego 1649, gdy Bohdan Chmielnicki z zawziętym na zniszczenie całej Polski kozactwem do Lublina śpieszył; w ten czas, po uczynionej z drzewem Krzyża najświętszego po rynku processyi, i mocą tego Krzyża najświętszego i przez różne znaki: miecza, osobliwie y strzały, w jasności nad kościołem tutejszym pokazane, ustraszony z wojskiem od Lublina umknął."

Drugi obraz przedstawiający Jana Kazimierza i posła weneckiego prokuratora Św. Marka Jana Contariniego przed ołtarzem z relikwią drzewa Krzyża Świętego. Napis:

,,W roku 1649, kiedy król Polski Jan Kazimierz, wyjeżdżając z wojskiem przeciwko kozakom rebelizantom, na tymto miejscu Drzewo Krzyża najświętszego adorował, w ten czas panna Eufemia Walicka niewidoma, gdy się ex voto do Krzyża udała wprędce na obie oczy przejrzała, co sam król Kazimierz, oraz z posłem Weneckim widząc, wielce z nabożeństwem moc Krzyża najświętszego wychwalał".

W ścianie przy wejściu do kaplicy jest tablica poświęcona pamięci ks. Pawła Karskiego, kanonika Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, zmarłego w 1645 r., a naprzeciw druga tablica Stanisława Wróblewskiego, zmarłego w 1844 r.

4. Kaplica Świętego Stanisława biskupa, patrona tutejszego kościoła z obrazem tego świętego.

5. Kaplica Ukrzyżowanego Chrystusa Pana, w ołtarzu wizerunek rzeźbiony z drzewa niezłej roboty Zbawiciela na krzyżu, przy nim posągi dwóch Maryi; na mensie obraz Wniebowzięcia, kopia oryginału Guido Reniego.

6. Kaplica Przemienienia Pańskiego w ołtarzu obraz Przemienienie Chrystusa Pana, wyżej wizerunek Świętej Klary.

W nawie bocznej, przyległej tej kaplicy jest piękny pomnik wybornego dłóta, przedstawiający rycerza, leżącego już nie w zbroi, ale w bogatym stroju węgierskim z krezą na szyi; rysy piękne, głowa cała doskonale modelowana, postawiony Piotrowi Firlejowi z następującym napisem:

„Illustriac Magnifico Domino, domino Petro de Dambrowicza Firlej Castellano Zamost.ac Biecensi, Palatino Lublin. viro de religione Patria bene merito Stanislaus Nicolaus, Johannes,... Sophia Eufrosina filii optimo patrii filialis amoris tesseram hoc posuerunt monumentum. A. D. 1619. Co znaczy w tłómaczeniu polskim:

„Jaśnie Wielmożnemu Panu Piotrowi z Dąbrowicy Firlejowi Kasztelanowi Zamojskiemu i Bieckiemu, Wojewodzie Lubelskiemu, mężowi wielce zasłużonemu względem wiary i Ojczyzny, Stanisław, Piotr, Mikołaj, Jan, Zofia, Eufrozyna, dzieci najlepszemu Ojcu, na znak swej miłości ku Ojcu pomnik ten wznieśli w roku Pańskim 1619.[1]

Naprzeciw w posadzce jest kamień z herbami moc szponem, Ze strony epistoły czyli prawej znajdują się cztery kaplice.

7. Kaplica cudownej Miłosiernej N M Panny Trybunalskiej, który to obraz przeniesiony tu został w końcu XIII-go wieku po zniesieniu (1794 r.) Trybunału Koronnego Lubelskiego, z dawnej kaplicy Trybunalskiej, będącej w ratuszu sądowym w Lublinie, w rynku miasta wznoszącym się. Obraz przedstawia, N. M. Pannę, pod płaszcz której unoszony przez aniołów uciekają się i chronią osoby różnego stanu. Ma swą wartość artystyczną, jako przedstawiający wiele typów i ubiorów z owego wieku. Na zasuwie obraz Św. Joachima biskupa, podającego Eucharystyę Św. Maryi Egipcyance. Ta kaplica znaną jest także pod nazwą kaplicy Szaniawskich, gdyż pod nią urządzony jest grób rodziny Feliksa Czary Szaniawskiego, podstarościego, a następnie pisarza ziemskiego lubelskiego, który takową kosztem własnym wzniósł, a następnie grób wymurował.

W ścianie wmurowana jest tablica marmurowa, poświęcona rodzinie Szaniawskich z takim łacińskim napisem:

D. O. M.
„Felici Constantino Czara Szaniawski, Vice Capitaneo Castrensi, postea Notario, tandem Judici terrae Lublinensis hujus Capellae fundatori, et Andreae, Gladifero Lukoviensi, Joanni Camerario ejusdem terrae; Martino et Floriano, Fratribus germanis; eorumque filiis, praecipue: Francisco, Regenti Castrensi Sandomierinsi, Sebaldo Capitaneo Hadziacensi, et Valeriano ceterisque hic quiescentibus Szaniaviis, ad requiem sempiternam, hoc memoriale posuit Illmus D. Adamus Szaniawski, Castellanus Lublinensis, suae almae consorti, Sophiae Głuszyńska et cunctis dici optans, requiscant in pace Amen. Anno 1721 die 21 Maii.”

To znaczy:

D. O. M.
Na Pamiątkę Feliksa Konstantego Czara-Szaniawskiego podstarościego, zamkowego, notarjusza, wreszcie sędziego ziemi lubelskiej fundatora tej kaplicy, i innych Szaniawskich, a mianowicie Andrzeja, miecznika łukowskiego, Jana, podkomorzego łukowskiego,Marcina i Floryana braci rodzonych i ich synów, a mianowicie Franciszka, rejenta zamku sandomierskiego, Sebalda starosty Hadziackiego i Waleryana; postawił Adam Szaniawki, kasztelan lubelski, i żonie swojej Zofii z Głuszyńskich roku 1721 maja 21.

W tejże kaplicy Szaniawskich jest wmurowana w ścianę kościoła tablica metalowa, położona pamięci w 18-m roku życia zgasłej 1683 r. Teresie z Brzozowa, żonie Pawła Józefa Olszewskiego, sędziego zamku włodzimirskiego.

8. Kaplica Św. Katarzyny. W ołtarzu obraz Św. Katarzyny Seneńskiej, na zasuwie takiż sam obraz; na mensie zdjęcie z krzyża Chrystusa Pana.

9. Kaplica Św. Tomasza, inaczej kaplicą Pszonków zwana. Obraz w ołtarzu Św. Tomasza z Akwinu, nad nim drugi obraz też Św. Tomasza. Przez kogo fundowana

była ta kaplica, niewiadomo, lecz się nią głównie opiekował i świadczył dobrodziejstwa klasztorowi Adam z Babina Pszonka, syn Stanisława, założyciela głośnej niegdyś Rzeczypospolitej Babińskiej. W ścianie tej kaplicy znajduje się tablica marmurowa[1], poświęcona pamięci Adama Pszonki (pod spodem groby tej rodziny). Napis na tablicy tak brzmi:

D. O. M.
Adamus in Babin Pszonka
Succamerarius Palatinatus Lublinensis
Super basim literarum et virtutum
Quibus in patriis et externis ovis
A teneris probe imbutus erat
In aula, castris, conventibus
Consiliis iudicijs, concordijs
Aulicorum equitum nuntiorum
Ductorum Belli
Praesidum et amicorum Vir im omnibus illibatae fidei et iustitiae
Amplissimum extruxit exemplar
quo
Heroicarum virtutum congregato cumulo
anno dni 1677 aetatis 70 die 14 septembris
catholicam vitam cum sancta morte commutavit.
Precare viator
Pares rei publicae Polonae cives
Defuncto sanctam Hierusalem civitatem vale.

Co znaczy po polsku:

„Adam na Babinie Pszonka, podkomorzy województwa Lubelskiego, na podstawie nauki i cnót, w których od dzieciństwa wybornie w ojczyźnie i krajach obcych był wychowany, na dworze, w obozie, na sejmach, sądach, ugodach dworzan, rycerzy, posłów, wodzów wojennych, przewodniczących i przyjaciół, mąż we wszystkich sprawach niezachwianej wiary i sprawiedliwości najwspanialszy wystawił przykład (pomnik). Dopełniwszy zbioru cnót bohaterskich w roku pańskim 1677 a 70 swego życia, dnia 14 września, życie katolickie na śmierć świętą zamienił. Życz, przechodniu, i wy równi obywatele rzeczypospolitej polskiej zmarłemu świętego grodu Jerozolimy. Bądź zdrów."

Janina herb Pszonków u góry, dokoła zaś ornament, zasługujący na uwagę przez to, że rzeźbiarz do zwykłego motywu akantusa w renesansie tutaj dodał motywy z kwiatów miejscowych, jak kaczeniec, dzwonki a nawet szyszki, nadając mu przez to charakter swojski. Niesiecki w t. III, str. 779, pisze:

„Adam Pszonka sławny przeciw Szwedom etc. wojownik, na Dominikanów wielce szczodry, wystawił w tymże kościele nagrobek żonie swej Ewie Annie z Lasockich w 1643 r. zmarłej. Grobowca tego już niema[2].

[1] Była przedtem wmurowana w posadzkę, skąd w roku 1899 została wyjęta i wmurowana w ścianę, aby się nie zacierał napis, staraniem rektora kościoła ks. Ignacego Kłopotowskiego.

[2] Takie jest nieposzanowanie pamiątek nawet w kościołach.

10. Kaplica drzewa Krzyża Św. vel Firlejowska, fundowana dla przechowywania tej relikwii przez Firleja, najmłodszego syna Jana i Barbary Mniszkówny, urodzonego 1574 roku, zmarłego 1627 r.; imię miał Henryk, bo go do chrztu trzymał Henryk Walezy, był kanonikiem Sandomierskim, proboszczem Płockim, scholastykiem Krakowskim, referendarzem i sekretarzem wielkim koronnym, wreszcie Arcybiskupem Gnieźnieńskim; będąc w Rzymie wyrobił kanonizacyą Św. Stanisława Kostki i wzniósł kaplicę murowaną u Dominikanów w Lublinie; umieszczono w niej zwłoki dziada Henryka, Piotra Firleja, wojewody ruskiego i pradziada Mikołaja, hetmana wielkiego koronnego Kaplica ta kończąca lewą nawę po-Dominikańskiego kościoła jest wprawdzie niewielka, o jednem dużem oknie, ale z bardzo ładnem sklepieniem wypukłem, zdobnem bogatą gipsaturą (części gipsatur już brakuje), z małą zgrabną kopułką oświeconą czterema oknami.

W 1899 roku kaplica ta odnowiona została niezbyt artystycznie, pod względem malowania. Obraz Św. Dominika zastąpiono obrazem Chrystusa Pana w Ogrójcu i kaplicę przeznaczono znowu na przechowywanie drzewa Krzyża Świętego, przyczem dorobiono do niej w 1899 roku dla bezpieczeństwa ozdobne drzwi żelazne i takąż zasuwę w cyboryum.

W tejże kaplicy znajduje się pomnik Firlejow: Mikołaja (z 1526 roku) i syna jego Piotra (z 1572 roku); stanowi on jedną poważną całość, wśród niewielkich architektonicznych ozdób przedstawia dwóch leżących rycerzy; figury każdego z nich wykute są oddzielnie, w wypukło-rzeźbie naturalnej wielkości z kamienia. (Wskutek nieznajomości sztuki pomalowano rzeźbę kamienną na czarno farbą olejną!!).

Pierwszym z rycerzy jest Piotr, wojewoda, czyli gienerał ziem ruskich, drugim Mikołaj kasztelan krakowski, hetman wielki koronny. Z powodu późniejszego przestawienia pomnika napisy na niem są pomieszane[1], (fatalny sposób gospodarowania w kościołach), a że dwa z nich należą do Piotra, a z tych jeden nad górną, drugi nad dolną figurą się mieści, trudno więc wyrzec, która z figur, którego z tych sławnych ludzi swego wieku przedstawia; zwyczaj tylko umieszczania ojca nad synem może posłużyć za wskazówkę do rozstrzygnienia tej wątpliwości. Rysunek dolnej figury dobry, górną rzeźbiarz z bardzo sztywnemi i nienaturalnie ułożonemi nogami wykonał. Napis pierwszy dla Piotra Firleja, o którym mówi Niesiecki, że się odznaczył pod Orszą, mądrych ludzi kochał, na ubogich był łaskawy, 20 kościołów fundował, ożeniony był z Katarzyną Tęczyńską.

Petrus ego Firlejus avis spectatus aveo,
Extinctus senio condor in hoc tumulo,
Tota Palatinum captum me Russia luget,
Maesta suum lachrimis prosequiturque suis,
Patria seu pacem tractat seu martia castra,
In me consilii summa caputque fuit,
Dissvasi vacuum causis et inutile bellum,
Utile cum sensi, primus in arma rui.
Experti mea bela Scithac superbi,
Orsa ubi subjectos flumen inundat agros.
Pannonium ad Regem devicto nuntius hoste;
Captivos duxi, martia dona Ducis,
Struxi templa Deo statuique altaria divis,

Plurima sic superura sedula cura fuit,
Adde duas arces, quarum haec ad fluminis Ap
Altera ad Istuleas ardua surgit aquas,
De Darabrovica, quae gestet nomen avitum
Mascula progenies trina relicta mihi est.
Artibus institui quam belli et pacis amicae,
Patria de unius funere fenus habet.

Co znaczy po polsku:

„Ja Piotr Firlej z przodków sławny pozdrawiam; sterany wiekiem spoczywam w tym grobowcu; cała Ruś opłakuje mnie wojewodę sobie zabranego i w żałobie żegna mnie swojemi łzami; w czasie pokoju czy na wojnie ojczyźnie zawsze służyłem rozsądną radą; odradzałem niesłuszną i niepożyteczną wojnę, a pierwszy za oręż chwytałem, gdy mi się zdawała pożyteczną. Doświadczyli mojego oręża Scytowie (Tatarzy) dumni, gdzie rzeka Orsza zatapia sąsiednie pola; jako poseł przeprowadziłem królowi Panonii (Węgier) jeńców, jako zdobycz wodza; wznosiłem świątynie Bogu i stawiałem ołtarze świętym, w ten sposób była największa dbałość we mnie o rzeczach Boskich; dodaj dwa zamki, z których jeden nad rzeką Wieprzem, drugi wznosi się nad wodami Wisły, który od Dąbrowicy ma nosić starożytne miano; pozostało po mnie trzech męskich potomków, których wyćwiczyłem w sztukach wojny i miłego pokoju; ze śmierci jednego ma już ojczyzna pożytek.”

Wielmożnemu panu Piotrowi z Dąbrowicy, Wojewodzie Gieneralnemu ziem Ruskich, Staroście Radomskiemu, Kazimierskiemu i t. d. zasmuceni synowie Jan, Mikołaj i Andrzej z Dąbrowicy postawili (ten pomnik), zmarł dnia 1 września 1553 roku. Niżej pod gzemsem napis prawie cały zatarty przeczytać tylko można słowa „Jaśnie Wielmożnemu Panu Mikołajowi.”

Pod spodem są groby rodziny Firlejów, ale ciała uległy zniszczeniu, nawet trumny metalowe nie zachowały się. Sierpiński w Obrazie miasta Lublina na str. 84 powiada: „Pod kaplicą Firlejowską szukałem trumien Piotra i Mikołaja; niestety! gdzież są twoje kości wielki mężu? przyjacielu królów, dziedzicu olbrzymiej fortuny! dziś twe ostatki walają się po ziemi, w stosie głów trupich; nikt ich nie rozpozna, nie szanowano pamięci wielkich ludzi, a kościelni pozabierali im nawet trumny.” Jedna tylko Reginy z Oleśnickich Firlejowej nienaruszona stoi, drewniana z nieruchomym wiekiem aksamitem i galonami obita, na wieku jest okrągłe okienko, wewnątrz same kości. Trumna ta stoi w ogromnym posrebrzanym kufrze; z trzech stron są na nim blachy złocone z herbami, z czwartej strony podobnaż blacha z napisem:

D. O. M.
Regina de Oleśnica Firleja, Nicolai Oleśnicki palatihi Lublinensis et Cristinae Palecka filia, Nicolai vero Firlej in Dombrovica Castellani Vojniciensis Capitanei Lublinensis, Casimiriensis, coniux desideratissima, utriusąue Illmae familiae decus matronis omnibus in Regno virtutum et morum honestissimorum exemplar; praecip religione, prudentia verecundia, mansvetudine, liberalitate in egenos praefulgens; filiis quatuor filiabus tribus superstitibus in solarium moestissimo marito relictis; sacris vita

catholica praemunita, desiderio sui omnibus relicto, spiritum piisimum Deo reddidit, exuvias mortalitatis hac urna tegente, funus universo populo lacrimis et luctu honestante, anno salutis humanae 1631 pridie Decembris aetatis annum 40 Ingressa aeternitatis viam post expletum coniunctissimi coningii 22 annum.

To samo po polsku:

D. O. M.

Regina z Oleśnicy Firlejowa, córka Mikołaja Oleśnickiego, wojewody Lubelskiego i Krystyny Pałeckiej, nieodżałowana małżonka Mikołaja Firleja z Dąbrowicy, kasztelana Wojnickiego, starosty Lubelskiego, Kazimierskiego, obu rodzin ozdoba, dla wszystkich matek w królestwie wzór cnót i najzacniejszych obyczajów, jaśniejąca zwłaszcza pobożnością, rozumem, skromnością, łagodnością, hojnością dla ubogich; pozostawiła czterech synów i trzy córki na pociechę wielce strapionemu małżonkowi; opatrzona Sakramentami Kościoła Katolickiego oddała pobożnego ducha Bogu, pozostawiwszy po sobie i żal powszechny; zwłoki śmiertelne spoczywają w tej urnie (trumnie), pogrzeb uczczony został łzami i żałobą całego narodu; rozpoczęła drogę wieczności w roku zbawienia 1631 w dniu 30 listopada, w wieku lat 40 po 22 latach najszczęśliwszego małżeńskiego pożycia.

Cały kościół po-Dominikański jest pobielany, tylko kaplica ozdobnie malowana.

Ołtarz wielki, oryginalny, rzadko spotykany po kościołach wysunięty na przód kaplicy; formuje go przepierzenie drewniane, artystycznie rzeźbione i całkowicie złocone; zajmuje całą szerokość kościoła, wysoki na 18 stóp, oddziela prezbyteryum od kaplicy Tyszkiewiczowskiej, do której prowadzą dwa przejścia zdobne lustrami (przy odnawianiu kościoła 1900 roku posunięty w głąb kaplicy o kilka łokci.

Do przepierzenia tego przybudowano od strony prezbyteryum i od strony kaplicy Tyszkiewiczowskiej mensę murowaną o 3 stopniach, tak że Msza św. może się odbywać z obu stron. Obrazy, należące do wielkiego ołtarza umieszczone w oddaleniu. Pierwszy pod kolorowem oknem najwyższej kondygnacyi przedstawia wizerunek Zbawiciela ukrzyżowanego.

I. Przedstawia wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela umierającego na krzyżu, u stóp którego tylko jedna Marya Magdalena płacze, wśród ciemności i pustki. Pod obrazem między gipsaturami litery duże F. V. S. T. i rok 1658, zapewne są to znaki artysty malarza nieodgadnione dla nas.

II. Przeniesienie Krzyża Pańskiego do Jerozolimy po odebraniu go Persom. Cesarz Herakliusz boso z patryarchą Jerozolimskim i całym otoczeniem niosą go. Pod nim litery I. B. F. S.

III. Przedstawia obnażenie z szat Chrystusa Pana przed ukrzyżowaniem.

IV. Po stronie Ewangelii na ścianie: Zmarły dotknięty Krzyżem Świętym wraca do życia wobec cesarzowej Heleny i licznego dworu.

Wszystkie obrazy dobrego pędzla i starannie malowane.

Kościół Dominikanów jest znany z posiadania, naiwiększej części drzewa Krzyża Św.; jest to magnes, który przyciąga zarówno mieszkańców Lublina, jak wsi i miasteczek okolicznych. Relikwia ta, pozostała po OO. Dominikanach, jest w formie krzyża. Dzieje jej są następujące: dostała się do Kijowa przez Annę cesarzową wschodnią. Andrzej zaś, biskup Kijowski, wyprosiwszy ją stamtąd w końcu XV-go wieku, w drodze do Krakowa, dokąd tę relikwię odwieźć zamierzał, w Lublinie cudownym sposobem zatrzymany przed kościołem Dominikanów, tu ją złożył i sam

reszty życia dokonał, pochowany pod wielkim ołtarzem.[1] Na grobie jego położono kamień z napisem, który już w XVII-ym wieku był mało czytelnym, ale podaje go ksiądz Ruszel w swej księdze.

Pięć wieków już się skończyło, jak ta święta relikwia znajduje się w Lublinie. Dla jej to uczczenia wznosili kolejno kaplice arcybiskup Gnieźnieński Firlej, Krasińska, kasztelanowa Chełmska, i wreszcie ostatnią Tyszkiewicz.

II. Największą, najwspanialszą i najpiękniejszą kaplicę poza wielkim ołtarzem u OO. Dominikanów, zbudował dla drzewa Krzyża Św. Janusz Tyszkiewicz, herbu Leliwa, wojewoda Kijowski, starosta Żytomierski i Śniatyński w 1645 roku[2], a chociaż śmierć nie pozwoliła mu dokończyć dzieła, wykończyła je pozostała wdowa, przy pomocy Stanisława z Popowa Witowskiego, z takim przepychem, że dziś po dwóch przeszło wiekach, kaplica ta należy do najpiękniejszych u nas w kraju; obszerna, wspaniała, jasna, ma długości stóp 34, szerokości 34 wysokości stóp 90, stanowi połowę olbrzymiego ośmiokąta o trzech piętrach, uwieńczona wypukłem sklepieniem, zakończonem kopułą (lub latarnią) o 6 oknach; na jej sklepie wymalowane Wniebowzięcie N. Maryi Panny. U dołu ma 4 okna półokrągłe, wysokie stóp 19,[3] ponad temi wyżej 5 okien półokrągłych wysokich na 8 stóp, z tych jedno w pośrodku miało szyby różnokolorowe w deseń z krzyżem, naśladującym kształt relikwi, obecnie za staraniem księdza rektora Kłopotowskiego bardzo gustownie odnowiono okna kosztem 800 rub. trzy są przyozdobione wybornem malowaniem na szkle, wykonaniem w zakładzie hrabianki Platerówny; okno środkowe przedstawia drzewo Krzyża Św. z całą oprawą, z prawej strony biskup Stanisław, z lewej Najświętsza Marya Panna Różańcowa.

Całe sklepienie kaplicy i ściany pięknie są malowane al fresco i bogato gipsaturami ozdobione. Obraz na sklepieniu przedstawia Sąd ostateczny: Zbawiciel siedzący na tęczy, otoczony aniołami i świętymi; u nóg Jego księga z napisem: „Liber scriptus proferatur, In quo totum continetur, Unde mundus judicetur” (Księgi spisane wystawią, które każdą rzecz wyjawią, z czego na świat dekret sprawią).

Z przeciwnej strony krzyż podtrzymywany przez aniołów i napis: „Hoc signum crucis erit in caelo” (Ten znak krzyża będzie na niebie). Pomiędzy Zbawicielem a krzyżem rozmaite sceny z Sądu ostatecznego, w których podziwiać należy pomysłowość i werwę malarza, z jaką przedstawiał katusze dusz porywanych i męczonych przez szatanów; widzimy tam szlachcica z głową podgoloną, trzyma jeszcze dzban wina i talję kart w drugiej ręce, a już pętlą z powroza na szyi ciągniony jest do piekła przez rogatego szatana; czarodziejki, co go wabiły, odlatują od niego.

W sposób bardzo plastyczny przedstawione są grzechy biedaka, który jeszcze ostatecznie nie stracił miny, jak ten co powyżej przedstawiony w strasznym grymasie bólu, widocznie już wymęczony przez szatanów. Są tam i kobiety, lubiące zbytki, w jaskrawych strojach z lubym pędzące karocą z żeber i piszczeli ludzkich ukształtowaną, a powożoną przez skrzydlate potwory z dyabelskiem zaprzęgiem; są i opaśli zakonnicy i inne stany, obrazowane i przedstawione w bardzo zajmujący i oryginalny sposób.

W kaplicy znajdują się stale starożytne z malowidła zastosowane do całego stylu kaplicy[1] a przeznaczone dla zakonników; gdyż w ozdobnej tej kaplicy, według

Niesieckiego, Drzewo Krzyża Św. nigdy nie było przechowywane, a służyła tylko, jako chór zakonny. Po prawej stronie znajduje się portret Tyszkiewicza z 1644 r. (kopia zrobiona przez malarza Urbańskiego, z oryginału ustąpionego rodzinie Tyszkiewiczów). Przedstawia głównego fundatora, w szczególniejszym stroju krótko ze szwedzka ubranego, a staropolską na wierzchu odzianego szubą. Przy głowie ma z jednej strony herb Leliwa, z drugiej - relikwiarz z drzewa Krzyża Św. na którego oprawę, na miejsce zrabowanej przez Szwedów, Tyszkiewicz 6,666 dukatów węgierskich przeznaczył.

Na przeciwległej ścianie portret wykonawcy planów Tyszkiewicza Stanisława z Popowa Witowskiego (zmarłego w 1662 roku) w postawie stojącej, w bogatym stroju polskim, naturalnej wielkości.

Prześliczna ta kaplica straszliwie zeszpecona została zamurowaniem 4 okien, pięknie ją zdobiących; styl cały zepsuty; zamiast lekkości i jasności zmrok tu panuje.

Brak instytucyi archeologiczno-artystycznej, któraby czuwała nad zabytkami ogół interesującemi, na każdym kroku uczuwać się daje; mają taką opiekę Włosi, mają Niemcy nad swemi starożytnościami; dość przejechać Wiedeń, Norymbergę, Moguncyę, Ratyzbonę, aby widzieć, jak takie pamiątki są zachowywane, jaką czcią i opieką je otaczają. A u nas tylko każdy może je niszczyć, a nikt specyalnie nie ochrania. Sąsiednie narody dochody stałe za pokazywanie pamiątek starożytnych pobierają i my chętnie daninę im płacimy, sami zaś u siebie przyczyniamy się do zniszczenia przerabianiem, sprzedawaniem i niedbalstwem o to, co każdemu narodowi najdroższem być winno; a jednak i my moglibyśmy się też przed Europą i mieli czem pochlubić.

W kościele znajdują się dwie ambony, podobne do siebie, w stylu francuskim, z aniołami i płaskorzeźbami; obie białe z ładną rzeźbą i złoceniami, nad jedną unosi się postać Św. Dominika. W niewielu kościołach spotkać można podobne podwójne ambony, których przeznaczenie było następujące: w czasie sporów religijnych służyły one do prowadzenia dysput z różnowiercami i teologami różnych sekt i narodowości. Tu miewały też miejsce po odbytem nabożeństwie sejmy i sejmiki wojewódzkie.

Ołtarze w środku kościoła przy filarach nie są szczególne: głównie zasługują na uwagę dwa przy pierwszych filarach od wejścia w stylu francuskim, lekkie, zgrabne i smukłe, mające ładnej roboty posągi po bokach stojące z wielkim wdziękiem i życiem rzeźbione; szczególniej piękna w ruchu postać chłopca w stroju z czasów Ludwika XIV-go i druga Turka w zawoju na głowie; obie figury pełne życia i wyrazu. Obrazy są następujące: 5 obrazów półkolistych do zawieszania we framugach, pochodzą zdaje się z XVII-go wieku; przedstawiają cuda rozmaite malowane przez lepszych i gorszych malarzy. Następnie 5 ogromnych płócien, oprawnych w złocone ramy, sądząc z ubiorów osób przedstawionych pochodzić muszą z XVIII-go wieku, malowanie staranne i zachowanie perspektywy dobrze świadczą o mistrzu.

I-szy i II-gi Obraz półokrągły: W 1649 r. przywrócenie wzroku Eufemii Walickiej z powiatu Brzeskiego.

III-ci obraz. Przywrócenie wzroku jakiejś kobiecie, przy wystawieniu Drzewa Krzyża

Św. Dominikanin oczy przemywa klęczącej osobie, za nią w stroju polskim mąż stoi. zapewne.

IV-ty. Uzdrowienie ks. Zasławskiego przedstawia pokój z chorym leżącym, dalej wystawia Drzewo Krzyża Św. Dominikanin podaje panu w stroju polskim, dzban z winem, błogosławiąc; dalej tenże sam, otoczony ojcami zakonu, w towarzystwie przyjaciół, składa vota przed ołtarzem, jest to książę Zasławski z Ostroga, cudownie uzdrowiony 1620 r. 30 Maja.

V-ty Uciszenie burzy morskiej. Wśród piętrzących się bałwanów płynie łódź, z kilku osobami, którym ukazuje się relikwia i ucisza burzę. Napis:

Jasność krzyża w obłokach, gdy się pokazała,
W tym czasie burzliwa nawałność ustała.
Lud tonący wychodzi na brzegi szczęśliwie,
Dzielność Krzyża Jezusa wychwala gorliwie.

6 obrazów w ramach. (Kopie z nich znajdują się na lewej stronie wielkiego ołtarza).

I. Głąb obrazu przedstawia widok Lublina, następnie bramę klasztoru i wyjazd biskupa Andrzeja; konie ruszyć nie mogą pomimo uderzeń:

„Tu stanął biskup, z Drzewem Krzyża świętem
Od Iwona książęcia w upominku wziętem,
Przez osobliwe cuda stwierdziły to nieba
Jaśnie, iż tu krzyżowi zostawać potrzeba.

II. Dzielenie Drzewa Krzyża Św. Biskup Andrzej w pontyfikalnych szatach dzieli relikwię, dłuto przebiło rękę, krew się leje; drzewo bez żadnej oprawy; przy kopii na ołtarzu napis:

Gdy biskup Drzewo Święte dłutem dzielić żąda,
Tak natychmiast na jawne karanie pogląda;
A tak że ani cały, ani cząstka mała
Nie mogła stąd być wzięta, dobroć Boska dała.

III Obraz. Dominikaninowi w czerwonej stule mieszczanin Henryk podaje Drzewo Krzyża Świętego, w oprawie podobnej do Tyszkiewiczowskiej - za nim powóz z końmi; przy kopii na ołtarzu napis:

Henryk krzyż stąd uwożąc, konie pójść nie chciały,
Lecz w polu z Krzyżem Świętym, jako wryte, stały.
A tak błąd swój spostrzegłszy jawnie go wyjawia
I na tym miejscu kościół własnym kosztem stawia.

IV Obraz. Ołtarz z wystawionym Drzewem Krzyża Św. w oprawie Tyszkiewiczowskiej. Dominikanin w ubiorze mszalnym, przed nim Bernardyn klęczy i oddaje votum. Mnóstwo panów i pań w strojach polskich i jakiś duchowny z brodą. Fakt przedstawiony tutaj jest nieznany.

V Obraz. Pożar Lublina. W dali miasto w płomieniach środek obrazu zajmują

księża Dominikanie, obnoszący po mieście w towarzystwie wiernych Drzewo Krzyża Świętego. Ten sam obraz na odwrotnej stronie wielkiego ołtarza z napisem:

Miasto Lublin od ognia w gruzach swych gdy ginie,
Gdy patrząc, że los smutny nikogo nie minie,
Wtenczas wszyscy do krzyża wpólnie się udają
I w nim przez przeżegnanie pewną pomoc mają.
Co świadczy Stanisław Rycharski pod przysięgą w dniu 24 czerwca 1614 roku.

VI obraz. Uzdrowienie Gizy. Przed ołtarzem Dominikanin, przed nim chromy Giza uzdrowiony składa kule, znajomi patrzą dziwiąc się. Napis brzmi:

Przez długi czas na nogi schorzały Jan Giza,
Udaje się o pomoc do Świętego Krzyża,
I tak kule zostawia, zdrów do domu śpieszy,
Tym zaś tak wielkim cudem miasto Lublin cieszy.
24 czerwca 1619 roku.

Na ścianie w drugiej zakrystyi, jest ogromny obraz malowany na płótnie przedstawiający pożar Lublina w 1710 roku z podpisem: „Cudowne ochronienie miasta Lublina od ogromnego pożaru mocą Krzyża Chrystusowego, w kościele OO. Dominikanów znajdującego się, okazane dnia 2 czerwca 1710 roku.” Obraz ten ciekawy jest przez to, że przedstawia miasto i wiele gmachów ówczesnych inaczej niż dziś wyglądających. Szczególniej zamek wielką różnicę przedstawia.

W tejże zakrystyi znajduje się obraz historyczny przedstawiający króla Stanisława Poniatowskiego w otoczeniu panów i szlachty polskiej, pierwszy raz przedstawionej w kusych ubiorach francuskich, z napisem: „Roku Pańskiego 1781 Najjaśniejszy Stanisław August, Król Polski, Wielki Książe Litewski, przejeżdżając przez Lublin, Najświętsze Krzyża Jezusowego Drzewo na tem miejscu adoruje.”

W kaplicy Firlejów jest złożony dawniej w mensie mieszczący się obraz historyczny, przedstawiający Stefana Potockiego wojewodę bracławskiego, (po powrocie z niewoli tureckiej i wrócenie się jego z kalwinizmu do religii katolickiej), jako założyciela kościoła w Jezupolu, wystawionego dla OO. Dominikanów.

Oto jeszcze kilka szczegółów z dziejów kościoła i klasztoru. W tym to kościele Dominikańskim zbierały się sejmy i sejmiki wojewódzkie zwykle przed rozpoczęciem narad wynoszono Przenajświętszy Sakrament z kościoła, a gdy strony w zapale brały się do szabel, wniesieniem napowrót uspokajano zapalczywych.
W 1569 roku dnia 1 lipca po podpisaniu Unii na placu Litewskim, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów.

W 1588 roku Dominikanie pozwolili placu swego na wybudowanie sklepu na archiwum Trybunalskie, i ziemskie, w zamian czego zapewniono im po wieczne czasy 10 grzywien rocznie z ceł koronnych. W 1651 roku dnia 21 kwietnia z polecenia króla J Kazimierza, Krzysztof Tyszkiewicz, wojewoda Czernichowski w kościele OO. Dominikanów, w kaplicy drzewa Krzyża Świętego, wobec licznego tłumu nabożnych,

złożył jako votum, przez Marcina Kalinowskiego, hetmana polnego koronnego, na Neczaju pod Winnicą zdobytą buławę Neczaja i 7 chorągwi.

W czasie konfederacyi Barskiej w 1768 roku przybył do Lublina Józef Rojewski, stolnikowicz urzędowski, i dnia 20 kwietnia ze zgromadzoną szlachtą i włościanami w kościele OO. Dominikanów zawiązał konfederacyę pod swoją laską, celem popierania konfederacyi Barskiej. *Skarbiec*

1 Cudowna relikwia drzewa Krzyża Świętego oprawna jest w srebro, na którą to oprawę P. Matuszewiczowa ofiarowała 50 grzywien srebra i sztukę złota. Oprawa formuje ramę srebrną na brzegach wyzłacaną, w której przez kryształ od strony frontowej widzialnem jest Drzewo Krzyża Świętego, ramka łączy się z ozdobną rękojeścią i podstawą z ozdobami wyrobionemi ze srebra, mianowicie z dwoma aniołkami w postaci klęczącej; cała relikwia waży 30 funtów.

2. Kielich srebrny pozłacany z rączką ozdobną i napisem, Ad M. Dei Gloriam s. p. Joan Zdzikowski C. S. R. M. S. donat et dicat Ecclesiae S. D. Stanislai P. P. Dominica: Lublinens, die 8 Maii 1663 anno.

3. Pulpit drewniany z 1645 r. w kształcie pomnika fantastycznego, na tle zielonym ornamentacye żółto malowany, znajduje się za Wielkim ołtarzem w kaplicy Tyszkiewiczowskiej.

4. Stół owalny z blatem lipowym, z czterema nogami osadzonemi w ramie owalnej, z różnego drzewa danej, na którym według podania, w 1569 roku podpisywano akt Unii Litwy z Polską; (obecnie tu znajdujący się stół jest naśladowaniem, prawdziwy sprzedany został do Wilanowa za 300 rub.), przeniesiony był podobno z Zamku Królewskiego, pokryty jest kobiercem na kanwie szytym ręką włóczkami w deseń, różnobarwny.

5. W głównej nawie kościoła, przy filarze drugim nad ławkami z lewej strony zatknięta jest chorągiew, z wizerunkiem Matki Boskiej z Panem Jezusem na ręku, otoczona promieniami, szlak czyli rama wypukła haftowana na aksamicie nitką złotą i srebrną, robota bardzo piękna i pracowita, deseń ma rysunek czysto zachowany; szaty były naszywane perłami i drogiemi kamieniami, czego dziś jeszcze ślady zostały. U dołu jest rok 1618 i 6 herbów do rozmaitych rodzin mogących się stosować, co naprowadza na myśl, że chorągiew ta, mogła być fundowana zbiorowo, jest tam i Lewart Firlejów, i Topacz, i, głowa Murzna i t. d.

6. Chorągiew z 1626 roku malowana z haftem do koła na czerwonym adamaszku, ale mniej wspaniała robota nie dorównywa tamtej. Księga Bractwa Różańcowego.

Jest w skarbcu kilka wielkich ksiąg rękopiśmiennych, psałterzy kancyonałów i t. p., pisanych w XV-m i XVIII-m wieku; w niektórych z nich są ozdobne karty tytułowe, i wewnątrz inicyały. Tamże znajduje się monstrancya prześlicznej roboty olbrzymiej wielkości.

Od strony zachodniej klasztoru jest olbrzymia sala piętrowa, niegdyś biblioteka zakonna, w której mieściło się 40,000 tomów książek. Szwedzi w czasie swych wojen zabierali się do zatopienia tej olbrzymiej biblioteki w Bystrzycy już nawet część wywieźli do rzeki, ale mieszkańcy Lublina złożonym okupem ocalili te skarby;

wywieziono je przed laty kilkunastu do Petersburga.

W 1899 roku cały kościół na nowo został wyrestaurowany, pokryty i malowany dzięki staraniom czcigodnego Ignacego Kłopotowskiego.

Ogromne i wspaniałe gmachy klasztorne z pięknie sklepionemi salami, refektarzami i korytarzami, po przeniesieniu OO. Dominikanów do Gidel, oddane zostały na pomieszczenie wojska. Gdy jednak gmach zaczął się rujnować i stał się dla wojska niedogodnym, oddano go przed kilku laty na użytek domu zarobkowego.

W 1901 roku mury klasztorne opuszczone z zawalonym miejscami dachem, skazane na rozebranie, na co już rząd przeznaczył pewną sumę, za staraniem Towarzystwa Dobroczynności, zostały oddane na własność tegoż Towarzystwa.

Dom zarobkowy mieszczący się tutaj, dzięki zabiegom księdza Kłopotowskiego, wychowuje ze 40-tu chłopców i 30 dziewcząteк, które się tu utrzymują dzięki ofiarności publicznej.
Urządzono obecnie w olbrzymich korytarzach sale przytułku nocnego, tanie kuchnie, przytułek dla sług nie mających miejsca, pralnie, szwalnie, piekarnię, kuźnię, warsztaty szewckie, stolarskie dla chłopców i t. p.

Dzięki temuż zacnemu kapłanowi korytarze, zajmowane dawniej przez zakonników, roją się teraz biednemi dziećmi, zebranemi z ulicy, które, da Bóg, wyrosną na porządnych i uczciwych rzemieślników.

Zakład ten, tak niedawno stworzony, budzi ogólną sympatyę i zainteresowanie, wszystkie jego działy są pożyteczne i odpowiadające potrzebom społeczeństwa. To też jest nadzieja, że ofiarność Lublinian przyczyni się do podtrzymania murów wzniesionych jeszcze za Kazimierza Wielkiego, w których obecnie tak pożyteczne rozwijają się zakłady, i nie da im upaść wraz z mieszczącemi się w tych gmachach instytucyami, a to tem więcej, że w tym właśnie czasie (w styczniu roku 1901) władze wyższe zezwoliły na odrestaurowanie gmachów poklasztornych, i zebranie w tym celu składek dobrowolnych do wysokości 30,000 rub.

W podziemiach kościoła po-Dominikańskiego jest złożonych bardzo wiele trumien, świadczących o mnóstwie osób tam pochowanych, i o niezwykłym wzroście niektórych osobników; są tam trumny co wyglądem swym przypominają ową skrzynię ze skarbca w kościele po-Bernardyńskim, gdyż tak samo trumny są wyżłabiane w olbrzymich klocach drzewa; ciała po większej części zupełnie w proch się rozsypały.

Zakonnicy byli grzebani bez trumien, ciała ich przez pokorę składano z cegiełką pod głową rzędem na ziemi, i te właśnie ciała przechowały się najlepiej, leżą jakby spali, często z głową na bok zwróconą, niekiedy z uśmiechem na zeschłej twarzy.

Dodać należy, że w skarbcu Dominikanów znajduje się nadzwyczaj starożytny obraz, pochodzący co najmniej z XV-go wieku, Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, malowany wcale dobrze, na desce; wyraz dziwnie miły w twarzy Matki Bożej. Do koła aureoli napis literami gotyckiemi: „Regina coeli Maria” i t. d. Tło niebieskie w gwiazdy złote. Z żalem spostrzegliśmy, że ten szacowny zabytek starożytności został

niedawno przybrany w sukienkę szkiełkami i szychem szytą. Kościół Bernardynów, przy ulicy Bernardyńskiej stojący, wzniesiony został w drugiej połowie XV-go stulecia. W 1460 r. OO. Bernardyni na kapitule, zgromadzonej w Opatowie, zdecydowali założenie klasztoru w Lublinie. Wezwali ich tam mieszczanie lubelscy. Grunt pod kościół dał rajca lubelski Jakób Kwanta, który go w owym czasie od księdza Stefana Lublinianina, kapelana szpitalnego, nabył. Za przykładem sławetnego rajcy, właściciele ogrodów sąsiednich, aż do późniejszego pałacu Sobieskich się ciągnących, grunta swe klasztorowi ofiarowywali. Tak, jeden z nich, Mikołaj syn Krzysztofa z Lublina, doktor dekretów, prócz ogrodu po ojcu odziedziczonego, dał OO. Bernardynom fundusz na zbudowanie kościółka drewnianego, albowiem mieszczanie lubelscy nie chcieli zezwolić na wznoszenie murowanych budowli tak blizko murów, miasto okalających, aby w razie oblężenia nie ułatwiać zdobycia go. Dopiero król Kazimierz Jagiellończyk, na prośby zakonu, dozwolił wznieść kościół i klasztor murowany; budowa trwała od 1469 aż do 1473 roku.

Kościół zbudowany był z cegły i kamienia, pierwotnie w stylu włoskim; do budowy w znacznej części przyczynił się Mikołaj Kwanta, rajca lubelski, którego z tego powodu Bernardyni za głównego fundatora poczytywali.

Lud lubelski wierzy, iż kościół OO. Bernardynów wzniesiony został z funduszów, przez nieznanego fundatora ofiarowanych. Tajemniczy sposób ofiarowania nadaje temu podaniu urok starej legendy. Oto w ciemną burzliwą noc spostrzegł ktoś z mieszczan lubelskich, że, przed ratuszem stoi wóz z ciężką skrzynią sosnową w cztery woły ukraińskie zaprzężony, i że przy wozie tem niema woźnicy. Czekano zjawienie się właściciela zaprzęgu, ale, gdy on się nie zgłaszał ani wieści o nim znaleźć nie można było, otworzono skrzynię i w niej znaleziono pieniądze, oraz list do ówczesnego burmistrza Jakóba Kwanty, zawierający polecenie, aby za sumę przysłaną kościół wzniesiony został. W zakrystyi pokazują do dziś dnia bardzo starożytną, żelazem w kratę okutą, walcowatą, z jednej sztuki wyżłobioną w całku skrzynię, w której jakoby skarb miał być przywieziony. (Inni chcą w niej widzieć skrzynię po bractwie Św. Iwona).

W sto prawie lat po wzniesieniu, mianowicie 1557 roku kościół wraz z sąsiedniemi budowlami uległ całkowitemu zniszczeniu przez pożar; do odbudowania przyczynił się głównie Seweryn Godzięba Zaleski, miecznik ziem pruskich, za Zygmunta III-go, o czem miała świadczyć tablica marmurowa, niegdyś umieszczona na zewnętrznej ścianie kościoła, a obecnie, prawdopodobnie w czasie ostatniej restauracyi, wyrzucona. Do wzniesienia z gruzów kościoła pomagali jeszcze Mikołaj Urowiecki, starosta chełmski, wraz z synem swoim Marcinem, którzy dali marmurową posadzkę, kasztelan lubelski Piotr Myszkowski, Grzegorz Czartoryski, wojewoda sandomierski, Grzegorz Mniszech, Rudolf i, Włoch mularz, i mieszczanin lubelski, który w 1601 roku na odbudowanie kościola swój dom murowany wartości 4,000 złp. zapisał. Żona tegoż Rudolfiego legowała OO. Bernardynom swój grunt, tuż obok zabudowań klasztornych leżący, wraz z cegielnią, na miejscu której ojcowie ogród z młynem i sadzawką założyli.

Tak dzięki ofiarności publicznej na nowo odbudowany kościół był w 1667 r. dnia 29 sierpnia przez biskupa samandryńskiego pod wezwaniem Św. Pawła Apostoła konsekrowany. W 1674 r. dnia 20 lutego w refektarzu klasztoru OO. Bernardynów

odbywać się zaczęły zebrania komisyi wojskowej, która tu przez pewien przeciąg czasu obradowała, pod laską marszałkowską Kobyłeckiego, sędziego grodzkiego.

W 1618 r. przy pożarze pałaców Jana Ogińskiego, i Franciszka Morsztyna, kasztelana zawichojskiego, kościół i klasztor były w wielkiem niebezpieczeństwie, i tylko dzięki gorliwemu ratunkowi mieszczan lubelskich ocalone zostały.

W 1658 r. kosztem bractwa Św. Anny odlano wielki dzwon, ozdobiony znakiem krzyża, nad którym pracowali: Andrzej Przybyłko, kucharczyk, i Albert Żmuda. Dzwon ten umieszczony był dawniej na dzwonnicy drewnianej, stojącej na cmentarzu naprzeciw pałacu Parysów, następnie przeniesiony został do kaplicy przedpogrzebowej.

W 1738 r. Teresa Aniela Mniszchowska, córka Piotra Mniszchowskiego i Marjanny z Bębnowskich, dała 6,000 złp. na wielki ołtarz, a w kilka lat później 1750 Tomasz i Tekła z Mniszchowskich Zamojscy, ofiarowali znaczną sumę na restauracyę kościoła i klasztoru. Klasztor O.O. Bernardynów cieszył się. szczególną przyjaźnią i opieką rodziny Sobieskich: Marek Janina Sobieski, wojewoda lubelski, obdarzył hojnie zakon, dając mu na msze i reparacyę kaplicy N. M. Panny 3,800 złp., następnie Jan Sobieski, już w czasie gdy tron polski zasiadał, często Lublin odwiedzając, zawsze O.O. Bernardynów hojnie wspomagał i opieki im swojej udzielał; do dziś nawet kaplica N. M. Panny w po-Bernardyńskim kościele nazywana jest „Królewską”, gdyż tam właśnie zwykle Sobieski bawiąc w Lublinie, na nabożeństwo się udawał. W r. przez dwa tygodnie mieszkali tu w klasztorze O.O. Bernardynów królewiczowie Jakób, Aleksander i Konstanty Sobiescy Kronikarz klasztorny tak tu pobyt królewiczów w klasztorze opisuje:

„Przesławnej pamięci zmarłego króla Jana III-go synowie Jakób, Aleksander i Konstanty z całą wspaniałomyślnością i godnością, oraz powszechnym podziwem, dopełniali tu podziałów ruchomości i nieruchomości po zmarłym królu, następnie w dniu Wieczerzy Pańskiej, w refektarzu kosztem trzech książąt ozdobionym, przez królewicza Jakóba i jego braci zakonnicy klasztoru naszego wspaniale ucztą podejmowani byli.

„Poczem książę Jakób w tymże refektarzu dwunastu ubogim, kosztem księcia schludnie przyodzianym, z wielką pokorą obmywał nogi, i wraz z braćmi przy wieczerzy dla nich zastawionej usługiwał. W czasie tej uroczystości obecni byli także senatorowie różni, poczem wszystkim zakonnikom od przełożonego począwszy, z wielką pokorą nogi całował, ofiarując jałmużnę, która od królewicza Jakóba i jego braci 400 złp. wynosiła”.

Skutkiem odnawiania, po pożarach, kościół nie dochował wprawdzie pierwotnej swej architektury, lecz obszerność jego i wysokość oraz piękne sklepienia z ozdobami w stylu włoskim, pochodzące zapewne z XVII-go dopiero wieku, czynią go jednym z piękniejszych gmachów Lublina. Obecnie stracił dużo przy odnawianiu przez niewłaściwe odmalowanie.

Z nagrobków zasługujących na uwagę znajdują się tu w nawie prawej: pomnik doktora medycyny Wojciecha Oczki, jednego z najznakomitszych lekarzy polskich,

żyjącego za czasów panowania królów Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III-go, od którego tytuł sekretarza otrzymał. Pomnik wyrobiony z brunatnego Chęcińskiego marmuru przedstawia figurę zmarłego, w postawie klęczącej przed krzyżem u dołu napis.

D. O. M.
Alberto Oczko maiorum et propriis imaginibus claro D. D. Sigismundi Aug: Stephani, ac Sigismuudi III Poloniae regum Archiatro ac Secretario. Pio, prudenti, magnanimo aequabili et benefico Vincentius Oczko medicinae doctor Can Gnesn: Lovic: patruo et benefactori merentiss, posuit F. C. vixit annis LXIII. Fuit principibus viris ob multiplices virtutes facunda in sermone linguarum peritia, grattisimus et acceptissimus.

D. O. M
(Wojciechowi Oczce, wsławionemu przodków i własnemi zasługami, głównemu lekarzowi i sekretarzowi królów Polskich Zygmunta Augusta, Stefana i Zygmunta III-go, pobożnemu, rozsądnemu, szlachetnemu, sprawiedliwemu i dobroczynnemu, Wincenty Oczko, dr. medycyny, Kanonik Gnieźnieński i Łowicki, stryjowi i dobroczyńcy swemu, wielce zasłużonemu, postawił ten pomnik. Żył lat 63, był monarchom z powodu znakomitej wymowy i znajomości języków wielce przyjemny).

W nawie środkowej, po nad ławkami, zasługuje bardzo na uwagę, pomnik Ustrzyckiego Teodora, ponieważ ma napis po grecku położony, co w kościołach naszych trafia się bardzo rzadko; oto jest tekst jego i tłomaczenie:

Επιτάφιου

'Ρωςςία μοι πατρίς, Θεόδωρος τοϋυομα ήυ,
Τό Μαράμαρος τ'άρχή, Λονβλύγιογ δε τάφος.

NAGROBEK.
Ruś moją ojczyzną, Teodor imię me było,
Marmarosz[1] początkiem,[2] Lublin zaś mogiłą.

Dalej czytamy:
Colloquium viatoriscum lectore.
V. Lumine transfixum mucronem lustro sagitta.
Lector, quid referunt haec duo signa mihi ?
L. Prisca propago Theodorus Ustrzycki ante vocatus Mortuus hocce sacro condidit ossa loco.
V. Cynthia cur iaculo stellisve decora coruscat ?
L. Vitam ac mores cum pietate notat.
V. Forsan eget precibus?
L. Sic.
V. Voce Deum ambo precemur.
L. O utinam Christi pace fruatur! V. Amen.
Anno domini 1608.

(Przekład). Rozmowa przechodnia z czytelnikiem.

Przechodzień. Okiem oglądam miecz przeszyty strzałą.[3]

Czytelniku! co mi znaczą te dwa znaki?
Czytelnik. Starożytnego rodu potomek Teodor Ustrzycki przedtem zwany zmarł; w tem tutaj świętem miejscu złożył swe kości.

Przechodzień. Dla czego księżyc błyszczy tu strzałą i gwiazdami zdobny[4].
Czytelnik. Obyczaje i życie pobożne oznacza.
Przechodzień. Być może modlitwy żąda?
Czytelnik. Tak.
Przechodzień. Głośno do Boga obaj się módlmy.
Czytelnik. O niechaj się cieszy pokojem Chrystusowym.
Przechodzień. Amen.
Roku pańskiego 1608.

---

[1] Marmarosz - nazwa komitatu w Karpatach, zaludnionego przez Rusinów; stąd „Ruś moją ojczyzną." Ustrzyccy pochodzą ze wsi Ustrzyki.
[2] Miejscem urodzenia.
[3] Herb rodziny Ustrzyckich „Przestrzał," wyobrażający miecz przeszyty strzałą, nadany został przez Matjasza Korwina, króla Węgierskiego.

[4] J Dwie gwiazdy księżyc i strzała w herbie Sas, który prawdopodobnie należał do matki zmarłego.

W filarze trzecim od głównego wejścia osadzony jest pięknej roboty z marmuru czerwonego pomnik, przedstawiający leżącego w zbroję zakutego rycerza z hełmem u nóg (szkoda, że rycerz mocno oszpecony brakiem odtłuczonego nosa, który należałoby naprawić!)
Nad pomnikiem napis:

NAGROBEK ANDRZEJOWI OSMÓLSKIEMU.

Tu kości pozostałe twej zacnej osobie,
Cny Andrzeju Osmólski, położone w grobie,
Na pamiątkę potomnym, albowiem twe cnoty
Przyszłym po nas mają być wspomnione z ochoty.
Starożytność domu mądrością zdobiłeś,
Rozumem wielce bacznym w górę wynosiłeś.
A będąc ostatnim potomkiem onego,
W niepłodności nie zgani nikt życia twojego,
Krótko mówiąc był żywot prawie święty,
Godzien, aby za przykład był każdemu wzięty.
Umarł miesiąca listopada dnia 8 roku 1598.
Zofia Gniewoszowa z Sidlec małżonka smętna

Na wieczną pamiątkę postawiła."

O parę kroków od tego na ścianie tablica wmurowana z napisem:

„Bierz przykład, zatopiony w rozkoszach człowiecze,

Że ci czas śmierci w życiu nigdy nie uciecze,
Chociaż wiek długi tuszą, czyż mało sędziwych,
Na fortuny, honory z chciwością skwapliwych.
W prochach śmiertelnych leżą, co młodemi byli
I podobnież, jako ty, mamości liczyli.
Mnie imię Walerjan, Trembiński przezwiskiem,
Widząc się przy starości sądów Boskich blizkim
Z dyspozycyą duszy y fortuny cały,
Powołanym, gdzie termin wyroki wydały
Boskie, 54 lat żyjąc na świecie,
Dwudziestegom czwartego umarł Lipca w lecie;
W roku Tysiąc siedmset pięćdziesiątym czwartym,
Ostatnim przyjął sercem wiatyk otwartym,
Żyłem jak ty, umarłem y złożonym w grobie.

Westchnij za mną, bo tenże koniec przyjdzie tobie."

Obok pięknej roboty chociaż bardzo skromny z czarnego marmuru nagrobek z napisem:

„Joanni Kochanowski Gnezn. Cracovien. canonico sacrae R. Mai. secret. atq. Eremiano Kochanowski fratribus, quorum mentes, ex hac mortalium statione in caelestem patriam, vitam sine morte victurae, Lublini excesserunt, exuviae autem hic de-Positae, piorum deposcunt suffragium, obierunt ille quidem A- D. 1613 die 16 Julii". Hic autem A. D. 1604 die 13 men. octobris.

(Janowi Kochanowskiemu, kanonikowi gnieźnieńskiemu i krakowskiemu, świętego majestatu królewskiego sekretarzowi i Eremjanowi Kochanowskiemu braciom, których dusze z tego padołu śmiertelników do ojczyzny niebieskiej, aby żyć życiem bez śmierci, w Lublinie zeszły, zwłoki zaś tutaj złożone proszą o modlitwę nabożnych, zmarli pierwszy roku 1613 dnia 16 lipca). (Drugi zaś r. p. 1604 dnia 13 października).

Jest tu jeszcze ołtarz Św. Iwona, patrona prawników, przeniesiony z kościoła Św. Michała, mający niegdyś swe bractwo. Obrazy niewiadomych artystów lepiej i gorzej malowane nic szczególnego nie przedstawiają.
W pierwszej zakrystyi jest obraz bez ram, malowany na płótnie, przedstawiający N. Pannę z Dzieciątkiem Jezus, w sukience posrebrzanej, pochodzi on z dawnego kościoła księży Reformatów Lubelskich, przy ulicy Bernardyńskiej, w którym dzisiaj mieści się dystylarnia Vettera.

Po skasowaniu dawnego cmentarza grzebalnego, przed kościołem Bernardynów, po usunięciu pomników, wystawiono na początku XIX w. pomnik murowany, prostokątny z figurą Matki Boskiej, przed którą często pali się lampka.

Zegar wieżowy kościelny wyryty ma rok „A. D. M. D. L.”(1550), jest to prawdopodobnie data zbudowania zegara. Druga data A. D. 1671 umieszczona jest na wieży kościelnej, w 1884 roku odrestaurowanej.

Kościół Przemienienia Pańskiego, po-misyonarski, znajduje się przy ulicy Zamojskiej, na lekkiej wyniosłości, w ładnem położeniu, otoczony jest obszernym zamkniętym staremi murami ogrodem. Zbudowany jest w formie krzyża z okrągłą, kopułą zakończoną, dość wysoką wieżą na środku. Porządnie utrzymany, duży i jasny, z ładnemi gipsowanemi na biało ołtarzami, kościół ten należy dziś do okazalszych świątyń w Lublinie.

Wzniesiony został w 1696 roku z fundacyi podkomorzyny lubelskiej Anny ze Stanisławskich Zbąskiej i wojewody lubelskiego Jana Tarły, dla OO. Misyonarzy, którzy, sprowadzonemi tu będąc najprzód dla misyi, zajęli się następnie, mając dany na to przez tęż Zbąską fundusz, prowadzeniem seminaryum od roku 1714, założonego przez mieszczan lubelskich już w 1675 roku i istniejącego uprzednio przy kościele Św. Michała, przy ulicy Grodzkiej w starożytnej kamieniej № 92.

Po kasacie Jezuitów złączono 1780 roku z tem seminaryum szkołę duchowną jezuicką, a w 1804 roku takąż szkołę krasnostawską, przez co fundusze jego wzrosły i wystarczały do utrzymywania dość licznej młodzieży duchownej.

W 1864 roku zakon Misyonarzy został zniesiony, seminaryum zaś dotąd w tymże gmachu pod zarządem księży świeckich istnieje.

W ogrodzie otaczającym kościół znajduje się dawna kaplica aryańska, przerobiona dziś na altanę, i to dało powód do mniemania jakoby i zabudowania klasztoru do aryańskich czasów odnieść można było. Mniemanie to jednak nie jest uzasadnione, przeciwnie nawet, przeczyć mu się zdaje cała architektura tego gmachu, późniejsze czasy przypominająca, i stąd prędzej można przypuszczać, iż zabudowania te prawie współcześnie z wzniesieniem kościoła powstały. Oryginalne medaliony, zdobiące ściany seminaryum i przedstawiające naprzemian wizerunki książąt i królów polskich, oraz symboliczne określenia ich rządów, zdają się być również dziełem z końca XVII-go wieku, gdyż wtedy właśnie, powieść o Krakusie, Lechu, Wandzie, zaprawdę historyczną uważaną była. Przy rozszerzaniu okien i przenoszeniu tych medalionów, niektóre z nich zostały uszkodzone, lub zniszczone zupełnie, inne niewłaściwie umieszczone, tak, że dziś trudno jest dokładnie znaczenie ich symboliki zrozumieć. Strączyński w wielkiem, dotąd w rękopisie spoczywającym dziele, stanowiącym opis pamiątkowych budowli Królestwa Polskiego, takie ich tłomaczenie podaje:

„Medaliony osobliwsze są pod względem dziwacznego pomysłu ich twórcy, niż pod względem samej sztuki. Popiersia nich (przynajmniej niektóre) modelował artysta podług wizerunków kroniki polskiej Macieja Miechowity, w roku 1521 w Krakowie drukowanej, później w „Gnieździe cnoty” Bartosza Paprockiego powtórzonych, a w Gwagnina Sarmacyi i innych dziełach naśladowanych.

Ponieważ niektóre z tych medalionów z pierwotnego miejsca widocznie na inne przeniesione zostały, a inne przez rozświetlenie okien są zniszczone, lub uszkodzone, innych nareszcie oczywiście brakuje, nie stanowią one już dzisiaj jednostajnego ciągu, a z tego powodu trudno je wszystkie należycie zrozumieć. Te tylko opiszę, które z bliższem do prawdy podobieństwem odgadnąć mi się udało.

Najdłuższy ich szereg mieści się na ścianie północnej klasztoru, u góry pod samym gzymsem. Jest tam dwanaście popiersi i jedenaście medalionów symbolicznych. Zdaje się, że rozpoczyna ten szereg Krakus, a może Lech, koło którego na symbolicznym medalionie unosi się coś nakształt anioła, o czem jednak trudno zapewnić z powodu zbyt wysokiego umieszczenia.
Następne popiersie jest Wandy, symboliczny zaś medalion przedstawia tę samą Wandę w rycerskim stroju wśród nurtów wody leżącą. Nie wiem, kogoby dwa następne popiersia oznaczać miały, na odpowiednich im medalionach obrazowych widać na pierwszym mężczyznę, dźwigającego na ramionach zabitą, jak się zdaje, sarnę, na drugim zaś raka, glob ziemski na grzbiecie unoszącego. Alegorya ta dla mnie niezrozumiała.

Piąte popiersie mniemam, że przedstawia owego Leszka co wskutek ogłaszanej do słupa gonitwy pierwszy dobiegł mety piechotą. Należący bowiem do niego medalion wystawia jakoby biegnącego po wytkniętej drodze człowieka, na którego dwaj inni patrzą. Na symbolicznym medalionie do następnego popiersia należącym widać ołtarz z palącą się ofiarą. Może on oznacza złożone bogom pogańskim dziękczynienia za odniesione przez Leszka Przemysława zwycięstwo.

Siódme popiersie oznacza widocznie Popielą I-go zwanego gnuśnym. Ten jego charakter przedstawił artysta w odpowiednim obrazowym medalionie, w postaci prośnej świni.
Na ósmym wyobrażony jest Popiel II-gi, zwany okrutnym, po położeniu figury i szczurze na ramieniu, do rozeznania łatwy; na symbolicznym medalionie, który z nim ma związek, widać dwie jędze mordów, z których jedna idzie naprzód, trzymając uciętą głowę, druga z powrozami i toporem tuż za nią postępuje.

Następny medalion, należący do Piasta, przedstawia ucztę na którą wedle osnowy dziejów dwaj nieznani młodzieńcy przybyli; na dalszym wyobrażone jest panowanie syna jego Ziemowita, porównane do stojca danego drzewu, aby się nie obaliło, od wiejących nań wiatrów.
Następne popiersie wypadałoby przyznać Leszkowi albo Ziemomysłowi, lecz znajdujący się za nim symboliczny obraz przedstawiający siedzącą sowę, na którą orły z góry biją, zdaje się bardziej do Mieczysława I-go odnosić, gdyż oznacza zwycięstwo światła Chrystusowej wiary nad ciemnością poganizmu.

Zdaje się, że ten obraz był pierwotnie za następnem popiersiem umieszczony, gdzie dzisiaj już się kończy ściana, gdyż do niej druga w kierunku prostopadłym przytyka. Dalszy więc ciąg medalionów, które się na przedłużeniu wspomnionej ściany znajdowały zostały przeniesione na ścianę południową klasztornego zabudowania, i umieszczone nie pod samym gzymsem, jak tamte, ale w połowie wysokości budynku.

Rozpoczyna je popiersie króla w rycerskim ubraniu z mieczem i włócznią w ręku, na symbolicznym zaś medalionie obok niego wyobrażony na postumencie wieniec ma przedstawiać ,zwycięstwa Bolesława Chrobrego. Następne popiersie niewiadomo kogo ma przedstawiać, gdyż należący do niego symbol trudny jest do zrozumienia. Gęś czy też inny ptak z rozpostartemi skrzydłami, stojący na skrzydlatym globie, na ołtarzu czy też jakimś postumencie umieszczonym, jeśli ma wyobrażać Kazimierza Mnicha z Kluniaku, to wyznać należy, że ten pomysł mniej się artyście powiódł.

Trzecie popiersie w tym rzędzie daje widzieć Bolesława Śmiałego, a symboliczny medalion do niego należący przedstawia wojownika poddającego rozum pod panowanie rozpusty. Godnym zastanowienia jest sposób z jakim artysta wydał myśl powyższą: rozpustę wyobraża skrzydlata Venus z muszli wychodząca, czarowną przepaskę swoją rozwija jako proporzec na którego czele szatańska znajduje się głowa. Przed nią klęczy rycerz bez głowy na karku, ale ją w ręku trzyma i ofiaruje swej bogini. Pomimo całej tego obrazu oryginalności trudno było dobitniej wyrazić myśl zamierzoną.

Błazen, trzymający pobite ptastwo, którego widać na medalionie, do następnego popiersia odnoszącym się, wyobraża zamiłowanie biesiad wesołych. Jeśli ten medalion w całym szeregu pierwotne swe miejsce zajmuje, to niedosyć szczęśliwie do panowania Władysława Hermana zastosowanym został. Następne z kolei popiersie może należeć do Bolesława Krzywoustego całość bowiem symbolicznego obrazu, z tem popiersiem związek mającego, może przedstawiać rozdział kraju i osłabienie jego mocy pod postacią drzewa od pnia swego odrywanego, które na stojącego pod nim słonia ma się obalić.

Chciwość Władysława II-go, którego następne ma wyobrażać popiersie, wystawiona jest pod postacią niedźwiedzia, skradającego się do barci, widać przecież, że tu kolej medalionów zmyloną została, i że to popiersie razem ze swym obrazem następne dopiero powinno zajmować miejsce, gdyż właściwiej Mieczysławowi staremu przyznane być może.

Jakoż i wygnanie przez anioła, które przedstawia symboliczny obraz do dalszego popiersia należący, daleko się lepiej stosuje do Władysława II-go, niż do Mieszka Starego, gdyż lubo i ten najwyższą władzę miał sobie odbieraną, z kraju przecież nigdy nie uchodził.

Ostatnie w tym szeregu popiersie, bardzo już zniszczone z rękami do modlitwy złożonemi przedstawia albo Kazimierza Sprawiedliwego, albo, co podobniej, syna jego Leszka i ono zamyka jednostajny ciąg wspomnianych obrazów. Kilka, będąc na wschodniej ścianie przebijanemi później otworami okien poprzerywane, niełatwo dadzą się wytłómaczyć.”

Kościół Świętego Ducha. Niewielkich rozmiarów ten kościół wzniesiony na Krakowskiem Przedmieściu, fundowany ze składek mieszczan Lubelskich, dla wygody szpitala od dawna tu istniejącego, zbudowany był w 1342 roku w stylu gotyckim (jednocześnie z kościołem OO. Dominikanów), następnie spalony, a w 1421 r. znowu odbudowany[1] i nieraz z upadku dźwigany i ozdabiany stracił w tych odnowieniach dawny styl i cechy starożytności, tak, że dziś zaledwie charakter wieku XVII dopatrzyć w nim można tak wewnątrz jak zewnątrz.

Przystępne położenie kościoła, budynek dogodny bez ciągów powietrza, codzienne solenne ranne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu sprawiają, że jest zawsze, jak i był dawniej, miejscem szczególniej przez mieszkańców miasta upodobanem.

Główną osobliwością tego kościoła jest umieszczony w wielkim ołtarzu za zasuwą obraz Matki Boskiej, pokryty srebrną blachą i otoczony mnóstwem wotów dziękczynnych.

Istnieje podanie, że w roku 1642, przed nieszczęściem które na kraj ten tak obficie się zlały, we dwa tygodnie po Zielonych Świątkach, krwawe łzy na twarzy tego obrazu były widziane przezdni kilka. Dwa duże obrazy olejne, obok wielkiego ołtarza, w części kapłańskiej zawieszone, przedstawiają: pierwszy - ten właśnie wypadek z napisem u dołu:

„Historia obrazu Matki Bożej w tym kościele przez trzy krwią płaczącego w roku 1642. A w teraźniejszym 1672 r. dla nabożeństwa różnego stanu ludzi według ingwizitii Duchownej krótko odmalowana."

„A. Jakób Jaczowski student, ucząc się tu w kościele, te pirwej wizią ze strachem widzi."

„B. Ksiądz Proboszcz z Wikariem krwawe krople na ołtarzu y puryfikaterze pokazuje."

„C. Kapłani różni oglądają obraz, skąd ten humor krwawy a sucho wszędi widzą."

„D. Tribunal z podziwieniem przychodzi."

„E. X. Zamoscen. Theolog y kaznodzieia stąd gniw przyszły Boski prognostikuie, co się teraz werifikuie."

„F. Panna Krasińska z służebnemi swemi trzeciego dnia na świeżo płynące łzy patrzy."

„G. Lud pospolity do takiey Appariciey gwałtem się ciśnie."

„A że prawdziwie w tym kościele obraz Matki Bożey płakał, na to stanęła pilna Inqvizicia, którey wizerunek że tak było a nie inaczei w tym roku 1673 iest odmalowany."

Ówczesnym proboszczem u Św. Ducha był ks. Wojciech Juziewicz, przewodniczącym inkwizycyi ks. Walenty Turobojski. Znajduje się tu jeszcze bardzo starożytna rzeźba na drzewie, w kształcie małego ołtarza, przedstawiająca wskrzeszenie Piotrowina, przez Stanisława biskupa, obecnie usunięta na strych, jako grat nieużyteczny, ale warta odnowienia i zachowania, bo rzecz jest piękna XV-o lub XVI-go w. pochodząca. W zakrystyi jest też oryginalna rzeźba na drzewie Matki Boskiej ze słonecznikami i dwoma przewróconemi aniołkami u dołu; sukienka niby z blachy pozłocistej i cały obraz z drzewa bardzo zręcznie wyrzeźbiony i złocony.

W tejże zakrystyi jest portret biskupa Szembeka z herbami.

Nagrobków tu niewiele: Anny z Denhoffów Daniłłowiczowej, zmarłej w 1730 r., z takim wierszem na czarnej marmurowej tablicy:

Spoczywa serce w tym kościele Anny,
Zawsze nabożnej do Najświętszej Panny.
Urodziła się wielka Doenhoffowa,
Życie skończyła Daniłłowiczowa.

Tu przechodzących z grobowego cienia
Każdego prosi o trzy pozdrowienia
A. D. 1730. Die 10 septembris

(wysokość tablicy 3 stopy, szerokość 2.)

Drugi nagrobek w przedsionku, czarna marmurowa tablica z napisem:
„Tu Barbary z Chojeckich Treterowej Pisarza Ziemskiego Stężyckiego małżonki dnia 30 maja roku Pańskiego 1776 ciało złożone. Jedenastu dzieciom matka przeżyła lat 56, cnoty i życie jej przykładne Lublin poświadcza”.
Trzeci nagrobek Marjanny z Morysonów Kościuszkowej stryjenki Tadeusza, z dwoma herbami.

Kościół Kapucynów Św. Piotra i Pawła. Na przedmieściu Krakowskim, naprzeciw placu Litewskiego w r. 1724 grunta zakupił, murem otoczył i fundował kościół i klasztor książę Paweł Sanguszko wraz z żoną swoją Anną z Lubomirskich.

W 1726 r. założono fundamenta; pobłogosławił je ks. Walenty Głębowski, kanonik Chełmski i Lubelski i oficyał oraz sędzia duchowny, proboszcz Kazimirski.

W lat parę kościół i klasztor wykończony został i oddany OO. Kapucynom; kościół zbudowany na modłę wszystkich kościołów Kapucyńskich, które są do siebie bardzo podobne; niczem się nie odznacza, ma dość ładny front w stylu baltycko-wiślanym i niezłe malowidła, szczególniej w wielkim ołtarzu, a także obraz historyczny, przedstawiający sen Leszka Czarnego. Całą ozdobą i częścią harmonijnie artystyczną tego kościoła jest prześliczna kaplica gotycka, z rzeźbioną postacią N.M. Panny z białego marmuru[1] zarówno piękna robota posągu artystycznie rzeźbionego, jak cała gra barw od różnokolorowych szyb w oknach gotyckich i starannego wykończenia dziwnie miły urok rzucają tu na wchodzącego przechodnia, tchnąc powagą i spokojem; kaplica ta pochodzi z fundacyi prywatnej; oto jej historya:

O parę mil od Lublina w majętności dziedzicznej Samoklęski mieszkał pan W. wykształcony, przystojny, majętny, dobrej rodziny, syn jenerała wojsk polskich; nieraz robił projekta ożenienia, ale jakby chorobliwy niepokój i wątpliwości napadały go po zaręczynach, a panny widząc tę jego chwiejność zwracały zwykle pierścionki. Nakoniec poraz trzeci zaręczył się swą kuzynką panną B., która, czy to że była weselszego usposobienia, czy też mniej ceremonii robiła, dobrze znając krewnego, dość że nie podzielała jego obaw i raz przed samym już ślubem, gdy zaczął jak zwykle utyskiwać, czy potrafi jej szczęście zapewnić, odrzekła: „Bylebyś ty był szczęśliwy, o mnie bądź spokojny.” Na razie zdawał się być zadowolony, ale po powrocie do domu, wysłał po O. Prokopa kapucyna, przyjaciela swego, spowiadał się podobno i miał z nim długą rozmowę, co jednak nie przełamało chorobliwego usposobienia, bo przed północą wyprawiwszy zakonnika z powrotem do Lublina, zamiast udać się na spoczynek, wziął się do pisania, a nad ranem domownicy zostali zbudzeni wystrzałem z rewolweru, którym w ogrodzie odebrał sobie życie.

W pozostawionym testamencie majątek w dożywocie przekazał siostrze z W. Lucyanowej Wojniłłowiczowej, a narzeczonej do rozporządzenia zapisał 15,000 rub., jako też i O. Prokopowi 5,000 rubli, z prośbą, aby pamiętał o jego duszy. Narzeczona z żalu i bolejąc nad nieostrożnością słów swoich, z całą drażliwością szlachetnej duszy została zakonnicą w jednym z najbardziej surową regułą odznaczających się zakonów w Krakowie, a cały zapis narzeczonego obróciła na wybudowanie wyżej opisanej kaplicy w kościele OO. Kapucynów. Ojciec zaś Prokop nietylko legowanej sobie sumy, ale i własnych dochodów użył na wykończenie jak najstaranniejsze tejże kaplicy, sprowadził piękną rzeźbę Sosnowskiego i przyozdobił ją napisami z Pisma Świętego, odnoszącemi się do smutnego wypadku, bo rozumiał, że w głębi wiele jest smutków i nędz ludzkich, ukrytych dla oka zwykłego człowieka; napisy te brzmią następnie:

„Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych" Mat.IX. „Większa radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad 99 sprawiedliwych." Łuk. XII. „Jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego." Paw. II. „Jeśli niezbożny będzie pokutował, wszystkich nieprawości jego pamiętać nie będę." Ez. XVIII. „Nawróćcie się tedy grzesznicy, wierząc, że uczyni z wami Bóg miłosierdzie swoje." Tob. XII.

O. Prokop Leszczyński, słynny kaznodzieja, znany pisarz, mąż cnót wielkich i życia ascetycznego, poprzednio był Prefektem w liceum Krzemienieckiem, umarł w Zakroczymiu, dokąd wyjechał po skasowaniu klasztoru w Lublinie.

W podziemiach kościoła Kapucyńskiego urządzony jest ołtarz gdzie dawniej często odbywała się Msza św. za duszę fundatorów. Spoczywają tu trumny na stopniach, zawierające zwłoki ks. Sanguszków: pierwsza Pawła Franciszka Sanguszki, marszałka wielkiego. Litewskiego, syna Hieronima i Konstancyi z Sapiehów, fundatora Kapucynów; druga - drugiej jego żony Barbary w 1791 roku zmarłej, syna Józefa i dwóch wnuków Romana i Konstantego.

W drugiej krypcie znajduje się kilka trumien osób świeckich, w trzeciej spoczywają zwłoki zakonników.

W tymże kościele pokapucyńskim znajduje się historyczny obraz przeniesiony z kościoła Św. Michała, przedstawiający sen Leszka Czarnego, zbudzonego przez Archanioła, który mu podał miecz i przepowiedział zwycięstwo nad Jadźwingami.

Karmelitanki (Poczętki) przy ulicy Poczętkowskiej.

Kościół w kształcie Krzyża wzniosła około 1650 r. Zofia z Tęczyńskich Daniłłowiczowa z mężem swoim Janem Mikołajem, podskarbim wielkim koronnym, dla pp. Karmelitanek czyli Poczętek.

Karmelitanki bose połączone w 1807 roku z Józefatkami istniały tu do 1818 roku.

Kościół i klasztor ten od 1830 roku jest w posiadaniu sióstr Miłosierdzia (szarytek), które zarządzają znajdującym się tu szpitalem Św. Wincentego a Paulo.

Kościół to niewielki, nadzwyczaj starannie utrzymany, ma nie zwyczajnie

zbudowany wielki ołtarz, bo w głębokiej niszy bez okien, co wobec bardzo jasno oświeconej nawy kościelnej tajemniczo go pół-zmrokiem osłania.

Przy ogólnem spojrzeniu na kościół otrzymuje się wrażenie jakoby dwie ambony były naprzeciw siebie; po dwóch stronach są arkady od głębokiej niszy, obie ładnie rzeźbione i złocone, ale po bliższem rozpatrzeniu widzi się, że ta, co z prawej strony, jest tylko ozdobą architektoniczną tejże wielkości, co ambona, zawierająca wśród rzeźb i złoceń figurę niewielką Chrystusa nauczającego. Gmach ten posiada dwie zakrystye, w jednej z nich ogrzewanej, urządzona jest spora kaplica dla chorych, przechodzi się przez nią do drugiej mniejszej, ale widnej zakrystyi sklepionej i posiadającej bardzo starożytny charakter i również starożytne umeblowanie, a nawet dawne drzwi i zawiasy; głównie zaś zwraca na siebie uwagę szafa na ubiory kościelne i stół stojący na środku, malowany i złocony w kwiaty i ptaki na tle czarnem, (Obszernie opisany przez artystę J. Maszyńskiego w № 8 „Tygodnika Ilustrowanego" z 1901 roku), a przypominający kształtem swym i malowaniem meble i rysunki zakopiańskie.

Robota dużych szaf z drzewa sosnowego niezbyt jest wykwintna; ale rysunek śmiały zamaszysty, nietylko drzwi i ściany szaf pokrywa, ale nawet wnętrze płaskich szuflad, w każdej z nich znajduje się coraz to inny ornament, a zawsze interesujący, jako zabytek swojskiej sztuki, pochodzącej zapewne z czasu powstania kościoła, t. j. z 1659 roku. **Kościół PP. Bernardynek (Klarysek)** pod wezwaniem Św. Piotra i Pawła, książęcia Apostołów. W 1618 roku tuż za wałami miasta przy ulicy idącej do Zamościa (dziś Przedmieście Krakowskie) naprzeciw kościoła i klasztoru OO. Bernardynów, Piotr Czerny, chorąży Lubelski dziedzic Kijan, Stoczka, Nowogrodu i Witaniowa, za zezwoleniem księdza Marcina Szyszkowskiego, biskupa Krakowskiego, wzniósł kościół drewniany przy kamienicy swojej, którą oddał PP. Bernardynkom na mieszkanie, a na utrzymanie dał wieś Rozkopaczew w r. 1638.

Już w wieku XVI-ym mieszkały PP. Bernardynki po domach prywatnych, trudniąc się edukacyą panien, szukając religijnej pociechy i wsparcia duchowego w kościele OO. Bernardynów.

Od 1619 r. osadzone przy kościele Św. Piotra miały tu szkołę żeńską aż do kasaty w 1864 roku; następnie po upłynie kilku lat przewiezione zostały do innego klasztoru.

Część gmachu będąca przy samym kościele po wyrestaurowaniu przeznaczona została dla miejscowego rektora i służby kościelnej, część od ulicy Bernardyńskiej rozebrano dla rozszerzenia tej ulicy, część zaś główną przeznaczono na lokale prywatne, reszta zrujnowana stoi pustką. W chwili założenia tego klasztoru przełożoną była Maryanna Maciejowska, jak mówią akta PP. Bernardynek lubelskich.

Założyciel tego klasztoru pochodził z rodziny szwajcarskiej; protoplastą jego nazwiskiem Szwarc przybył do Polski i osiadł tu za Władysława Jagiełły; Abraham Szwarc był żupnikiem Krakowskim, potomkowie jego zwali się Czernymi, i przyjęli herb Nowina.

Kościół Bernardynek niewielki, miłej powierzchowności, Poważnie prezentujący się od ulicy, wielkie sprawia rozczarowanie zwiedzającemu niestosownem pomalowaniem wnętrza Przy odnowieniu w 1899 r., nielicującem z jego

powierzchownością i poważnem przeznaczeniem; poza tem schludnie i czysto utrzymany, nie zawiera wewnątrz nic osobliwego. W zaktystyi tylko znajduje się stary obraz Matki Boskiej z sześciu lwami. **Kościół Karmelitanek bosych** przy ulicy Św. Ducha. Poza murami szpitala i kościoła Św. Ducha, pod wezwaniem Św. Józefa wzniosła swoimi funduszami piękny kościół Katarzyna z Kretków Sanguszkowa w roku 1624 wraz z klasztorem bardzo obszernym dla panien Karmelitanek bosych, zwanych także Józefatkami.

W 1807 r. Karmelitki-Józefatki połączono z Poczętkami, a Karmelici bosi ze spalonego swego klasztoru tu się przenieśli i mieszkali do 1810 r. W 1810 r. znowu przeniesiono Karmelitów bosych na Czwartek do kościoła po-karmelitach trzewiczkowych, a przy kościele Św. Józefa umieszczono Wizytki, te były tu do 1835 r., poczem przeniesiono je do klasztoru PP. Brygidek. A tutaj w 1835 r. napowrót osiedli Karmelici bosi i mieszkali aż do r. 1864.

Ołtarze są tam nieosobliwe i jeden tylko nagrobek wzniesiony Stanisławowi Trojanowskiemu, starościcowi Łęczyckiemu, który około 1630 r. fundował część kapłańską w tym kościele. Nagrobek wyrobiony z marmuru Chęcińskiego, wysoki na 6 stóp, szeroki na 5, wyobraża pod murem, przed krzyżem mężczyznę w stroju starożytnym; z napisu widać, że stał pierwotnie w kaplicy ufundowanej przez zmarłego, po zniesieniu której w ścianę kościoła wmurowany został napis:

Gn. Stanislaus de Troianow Troianowski Gn. Martini Troianowski Capit: Stęzyc: filius A. S. R. M. vir de rep: benemeritus qui cum primam aetatem in aula et castris egregie et laudabilier insumpsisset, reliquum aetatis suae in pace bo-nisque operibus complevit. Capelamque hanc Joseph suo sumtu erexit, dotavit, exornavit, obiit a. 1635.

To jest: Szlachetny Stanisław z Trojanowa Trojanowski, syn szlachetnego Marcina Trojanowskiego, starosty Stężyckiego, mąż wielce względem Rzeczypospolitej zasłużony, spędziwszy pięknie i chwalebnie młodość swą na dworze i w obozie, ostatku życia swego dopełnił w pokoju i dobrych uczynkach.

Kaplicę tę Św. Józefa własnym kosztem dźwignął, uposażył i ozdobił. Zmarł w 1635 roku. **Kościół na Czwartku Św. Mikołaja**, już za Mieczysława I-go był drewniany wystawiony roku 986 na górze, nad rzeką Czechówką, i powszechnie uważany za najdawniejszą świątynię w Lublinie, ale wiele razy palony i odbudowywany; obecne mury pochodzą najwyżej z XV-go wieku, ozdoby wewnętrzne mają charakter XVII-go wieku; wzmianki o tym kościele w aktach konsystorskich sięgają 1424 roku. Przez ks. Walentego Turobojskiego z gruntu odnowiony, został parafialnym, za jego staraniem w 1669 roku, i tak trwało do 1866 roku w którym parafię przeniesiono na Kalinowszczyznę, do kościoła po-Augustyańskiego.

Ze składek Lublinian kościół wyrestaurowano 1874 roku; obecnie jest kościołem filialnym, i ma cechy tak niestarożytne, że dobrze się trzeba przypatrzyć łukom sklepionym w części kapłańskiej, żeby styl XV-go stulecia wyśledzić.

Sklepienia są beczkowe z foremnemi ozdobami w stylu włoskim, nad samym tylko ołtarzem w miejscu, gdzie trzy ściany część kapłańską zakończające nachylają się ku sobie, widać ślady dawnych gotyckich łuków.

Ołtarze były starannie rzeźbione w stylu odrodzenia, co widocznem jest jeszcze. Najstaranniejszą robotą odznacza się figura Św. Mikoła, w wielkim ołtarzu z drzewa wytwornie wyrzeźbiona. Nagrobek jest jeden tylko, ale pięknie wykonany, Walentego Turobojskiego, dawniejszego proboszcza, z wypukło - wyrzeźbionem popiersiem prałata, alabastrowem na czarnej murowej tablicy.

D. O. M.

Viator, Sum quod eris, modicum cineris hic recondit Valentinus Turobojski Bończyk academicus visis et auditis exteris vicario Christi Dei Urbano VIII deosculato dum Custos et aliquotics Judiciorum generalium Tribunalis Regni Deputatus Chełmensis ac novennis officialis Lublinensis fui vocationi suae ac immortalitati studendo hanc S. Nicolai prebendalem, in majori Rudno, Nova Rava, et in Kamionka vicinas Eclesias parochiales legitime tenendo, injurias earum vindicando, cultum Dei propagando sanctae fidei catholicae Romanae unitatem percupiendo, saluti animarum pro posse serviendo, ac proximis opitulando, vixi expletis annis animae peccatrici apprecare misericordiam conditoris sui Anno Dni 1676 die... mensis... redita mirum tubae Dei sonum praestolabor.

Pod napisem herb Bończa.

W 1590 roku szlachetny Sebastyan Jastkowski uznając potrzebę nauki i rozszerzenia światła, przed grodem Lubelskim zeznał akt, mocą którego dał fundusz złp. 300 na wikaryusza i nauczyciela szkoły elementarnej przy kościele Św. Mikołaja na Czwartku, a fundusz ten zabezpieczył na dobrach Zawieprzyce. Miał także tutaj 1593 roku swą drukarnię i księgarnię Paweł Konrad, która pomiędzy innemi wydała: „Kazania na pogrzebie Symeona księcia Ollelkowiecza 1593 roku w Lublinie” przez księdza Szymona Odrowąż Wysockiego S. J. in quarto.

W 1692 roku Jan Zebrzydowski, starosta Lanckoroński i miecznik koronny, był kolatorem kościoła Św. Mikołaja i prawo swe przelał na OO. Franciszkanów.

Ksiądz Walenty Turobojski fundował szpital dla chorych i starych księży świeckich, zapisując szpitalowi własny folwark zwany Miklowski; Adam Pszonka na Matczynie zapisał 4,000 złp., Finke i Piaskowski 2,800 złp., Jan Wisłocki na Bychawie 1,400 złp., a ksiądz Sterbski 1,000 złp. na domie Morskich w Lublinie, przy ulicy Grodzkiej w 1799 roku, co potwierdził Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, w 1669 roku już po śmierci proboszcza Turobojskiego. Tenże biskup zamienił kościół na Czwartku na parafialny.

W 1825 roku zaś Franciszkanie zrzekli się kollatury tegoż kościoła.

Obraz na zasuwie dość pięknie malowany ze znajomością perspektywy i kolorytu, co się rzadko po kościołach zdarza.

W 1873 roku kościół na Czwartku znajdował się w bardzo złym stanie, a niezamożni mieszkańcy przedmieścia, bolejąc nad grożącą ruiną, nie śmieli rozpocząć kosztownej restauracyi, gdy znalazł się pomiędzy niemi jeden, chociaż równie niezamożny, ale pałający taką chęcią podtrzymania domu Bożego, że postanowił tę restauracyę mężnem sercem dokonać, i mając zaledwie 25 rub. na początek, zaczął dach na kościółku rozbierać; nazywał się Mikołaj Hajko, znany był w Lublinie z odważnego poświęcenia, z jakiem pielęgnował chorych w czasie grasującej epidemii, będąc ich sługą, dozorcą, szafarzem, całkiem bezinteresownie. On to wystąpił z prośbą do ówczesnego prezydenta Wolińskiego i za wstawieniem się jego,

uzyskał nietylko pozwolenie na restauracyę kościoła, ale i na zbieranie dobrowolnych składek. Jakoż uzbierał z pomocą mieszczan 1,040 rub., a wydał 1,114 rub. na restauracyę, dodając z własnej kieszeni. Sam jeździł do lasu po ofiarowane drzewo, zachęcał włościan okolicznych do udzielania bezpłatnie furmanek, nie wstydził się dni całe z siekierą w ręku w pocie czoła pracować; był przez dwa lata cieślą, mularzem, stolarzem, sam jako robotnik przy najcięższej pracy pomagał, a zapłatą było zadowolenie, że się restauracya dokona.

Na miejsce spróchniałego ołtarza wyjednał w konsystorzu, że mu dozwolono zabrać rozebrany ołtarz, znajdujący się w kościele po-Kapucyńskim, który z pomocą Wiktoryi Pliszczyńskiej i pozłotnika Józefa Bielińskiego, został starannie odrestaurowany. Niktby takiej restauracyi kościoła za małą stosunkowo sumę nie był w stanie dokonać; a tylko poświęcenie i niesłychana zapobiegliwość Hajki sprawiły, że zamiaru swego dokonał, co poświadczają członkowie komitetu Józef Stanisław Bernat i Tomasz Wysocki, składając publiczne podziękowanie w Kuryerze Lubelskim 1875 roku № 100 i wykazując zasługi Hajki już po śmierci jego, zaszłej dnia 6 listopada 1874 roku przed ustawieniem głównego ołtarza w kościele na Czwartku.

Kościół OO. Karmelitów Św. Eliasza, zwany obecnie Św. Jana Bożego (Bonifratrów). Kościół ten wraz z klasztorem fundował w 1680 roku, Jan Mniszech, starosta lwowski, wraz z żoną swą Urszulą Firlejówną, kasztelanką kamieniecką. Kościół zbudowany w stylu czysto włoskim z ładną kopułą, zdobną w sztukaterye, przeznaczony był dla Karmelitów trzewiczkowych, którzy przemieszkali przy nim do 1810 roku, w którym przeniesieni zostali do Gułowskiej Woli.

Na ich miejsce zamieszkali w klasztorze Karmelici bosi. Gdy zaś ci przenieśli się do kościoła Świętego Józefa na targu, osiedlili się tu Bonifratrzy wraz ze swoim szpitalem. Kościół nazwany został Świętego Jana Bożego.

Cele dla Bonifratrów restaurowano kosztem rządu; przebyli tu do 1864 roku.

Po ich wyjeździe doglądały chorych Siostry Miłosierdzia (głównie jest tu oddział dla chorych na umyśle), w miejsce szarytek w 1893 roku wprowadzono krzyżanki, ze stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

Kościół niewielki, dość czysto utrzymany, znajduje w nim kilka obrazów starożytnych, które zasługują na obejrzenie.

Do kościoła tego należał folwark: w przedłużeniu ulicy Namiestnikowskiej znajduje się za rogatkami rurskiemi wieś i cztery folwarki, stanowiące niegdyś przedmieście zwane Rury z nich folwark Kilowski czyli Baki vel Czuby, należał do Piotra Zakulskiego, rajcy lubelskiego, który go w 1669 roku ofiarował Karmelitom trzewiczkowym.

Kościół N. Maryi Panny Zwycięzkiej 1426 r. Stoimy na ulicy Panny Maryi albo Namiestnikowskiej; przed nami wznosi się kościół N. M. Panny Zwycięskiej, zwykle dziś po-Wizytkowskim zwany. Śmiała, oryginalna w rysunki fasada tego kościoła, ozdobiona bogatem niszowaniem, pociąga oczy; widać w niej ślady owego, polskim tylko kościołom właściwego, nadwiślańskiego gotyku: w tym także stylu utrzymana jest wzniesiona z boku, od strony północnej wysoka, i dosyć pięknie zakopułowana wieża. Całość przy surowej niemal prostocie posiada ową odrębną, swoistą piękność zabytków średniowiecznej architektury naszej; liczne przebudowywania i odnawiania

nie zdołały z niej zetrzeć kolorytu starości. Ściany kościoła wzniesione są z kamienia i małej ilości cegły; niegdyś musiał on być czerwony, jak to teraz jeszcze z po za opadającego w niektórych miejscach tynku daje się widzieć.

Kościół, ten fundowany został przez Króla Władysława Jagiełłę, dla uczczenia pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem i Tanenbergiem. Odsyłając jeńców krzyżackich do Lublina, dla osadzenia ich na zamku, król rozkazał wznieść po za ówczesnemi murami miejskiemi, w miejscu, gdzie w 1396 r. zbudowaną była kaplica pod wezwaniem N. M Panny i Św. Barbary, świątynię Matki Boskiej Zwycięskiej, „de Triumpho" w 1426 r. ukończono budowę kościoła i łączących się z nim zabudowań klasztornych, i osadzono tu zakonnice Św Brygidy, księżniczki szwedzkiej (1301-1373), dla której cześć w owej epoce pierwszej połowy XV-go stulecia, ogromnie rozpowszechnioną była: klasztor zgromadzenia Św. Brygidy w Lublinie należy do najdawniejszych tej reguły w Polsce.[1] Brygidki przy klasztorze swoim utrzymywały szkołę żeńską, która z czasem w miarę zwiększenia się funduszów klasztornych staje się pierwszorzędnym zakładem naukowym.

Po osadzeniu w Lublinie w początku osiemnastego stulecia, zakonu wizytek, zajmujących się również kształceniem dziewcząt, zawiązuje się między temi dwoma zakonami gorliwa rywalizacya. Tej walce o pierwsze miejsce, dla Brygidek koniec kładzie w 1819 r. kassacya ich zakonu, pozostawienie zakonnic w klasztorze do wymarcia, i przeniesienie w r. 1838 z własnego klasztoru do Brygidek, zakonu Wizytek, które tu dalej prowadzą swój zakład naukowy, aż do r. 1864 w którym majątki i zabudowania klasztorne przeszły w ręce rządu, a Wizytki pozostały jeszcze przez czas pewien w Lublinie, poczem przeniesione były do Warszawy.

Dziś kościół wewnątrz mimo niebardzo dawnego odnawiania sprawia przykre wrażenie pustki i ubóstwa. - Położony po za murami dawnego Lublina i pozbawiony środków obrony ulegał zwykle, podczas często w XV i XVI wieku, powtarzających się napadów tatarskich rabunkowi; - później w burzliwej epoce panowania Jana Kazimierza Kozacy, Szwedzi, Węgrzy pod Rakoczym kilkakrotnie go rabowali, zmuszając nawet jak w 1648 r. i 1655 r. pp. Brygidki do ucieczki z Lublina, - często jak np. roku 1640, 1650, 1732 r.[2] niszczyły go pożary; skutkiem czego, jeżeli posiadał jakieś kosztowności, jakieś pamiątki z odległych czasów swego powstania, dziś niema ich wcale, nawet przywilejów, aktu erekcyjnego i w ogóle archiwum klasztornego śladu nie pozostało.

Wewnątrz kościoła na uwagę zasługują jedynie: piękne, rzeźbione, dębowe, z takąż rzeźbioną futryną drzwi do zakrystyi, stalle w stylu odrodzenia, piękne jeszcze pomimo spróchnienia i bardzo smutnego stanu, w jakim się znajdują, oraz pomnik z napisem łacińskim:

Co znaczy po polsku:

Na parterze budynku Wizytkowskiego po-klasztornego znajdują się w części podzielonej na małe pokoje, w części przebudowane, wspaniałe sale z pysznemi sklepieniami gotyckiemi.

Klasztoru część należy do duchowieństwa prawosławnego, część do gimnazyum męskiego, znajdują się tam obecnie mieszkania prywatne i internat gimnazyalny.

Nad sklepieniem dzisiejszego kościoła są po rogach resztki dawnego sklepienia i na niem ślady dawnego malowania al fresco zapewne pochodzącego z czasów Władysława Jagiełły, może nawet tego samego malarza, co malował kościół Św. Trójcy na zamku również ołtarze, które dziś w kościele widzimy, są tu przeniesione z dawnego kościoła pp. Wizytek; stare ołtarze pp. Brygidek zakupili OO. Dominikanie i znajdowały się one umieszczone w korytarzach gmachu Dominikańskiego, gdzie odprawiały się św. w czasie zbyt wielkiego napływu ludności, w oktawę Bożego Ciała, w święto Matki Boskiej różańcowej, w dzień Imienia Jezusa i tym podobnych większych uroczystościach W dolnych korytarzach były umieszczone trzy ołtarze, na piętrze jeden. Na szczytach wieżyc są krzyże żelazne artystycznej roboty.

Jeden z dwóch dzwonów odznaczający się dźwiękiem niezwykle melodyjnym, z czasu założenia kościoła Brygidek pochodzić musi, gdyż posiada bardzo dawny napis literami gotyckiemi. Ogród dawniej obszerny w małej cząstce tylko należy do kościoła, część znaczna została przy murach, gdzie się mieści obecnie internat gimnazyalny - a z drugiej strony należy do duchowieństwa sławnego. Na murze ogrodowym są ślady dawnej wodociągowej wieży, zniszczonej przez Szwedów Karola Gustawa w 1656 r., a istniejącej od 1535 r., - Na chórze znajdują się dwa starożytne obrazy: jeden Św. Brygidy pochodzący niewątpliwie z czasów założenia kościoła. Obraz w stylu romańskim malowany i złocony na desce, figura sztywna ze złożonemi rękami.[1] Obrazy takie przywożone ze wschodu powstawały w pracowniach bizantyńskich artystów; malarze ówcześni nie tworzyli, ale produkowali według przepisów, nie mieli sił artystycznych i lękali się tworzyć oryginalne malowidła, sądząc, że to byłoby fałszowaniem historyi, a przedewszystkiem Pisma Św. i chrześcijańskich tradycyi.

W 1639 r. na sejmiku wojewódzkim w Lublinie licznie zebrana szlachta uchwaliła, aby na sejmie walnym w Warszawie przełożono i poparto prośbę za Pannami Św. Brygidy, aby uspokojono sprawę dyferencyjną o grunta im należące się, które mieszczanie lubelscy sobie przywłaszczają.

W 1647 r. polecenia króla Władysława IV który do żądania posłów się przychylił, w dniu 23 stycznia między ksienią Dorotą Firlejową i całem zgromadzeniem zakonnem pp. Brygidek Lubelskich z jednej a m. Lublinem z drugiej strony, stanęła wieczysta ugoda względem łąk, szlamowania rzeki i rozgraniczenia gruntów klasztornych i miejskich. W 1818 r. zakon Brygidek został zniesiony, a zakonnice, mieszczące się w starodawnym klasztorze pozostawiono do wymarcia.

W 1836 r. Wizytki mieszczące się w klasztorze Karmelitanek bosych przy ulicy Św.

Duskiej przeniesiono do klasztoru pp. Brygidek, przy ulicy Namiestnikowskiej vel Panny Maryi.

[1] Zupełnie w tym samym stylu jest z r. 1457 w Krakowie w kosę Ś-go Katarzyny nagrobek Felicyi Lanckorońskiej, takaż figura sztywna, samo ręce złożone, i szaty udrapowane.

Stara Fara czyli kościół Św. Michała przy ulicy Grodzkiej (dziś nie istniejący). Pomiędzy kościołami lubelskiemi pod względem dawności, najpierwsze miejsce trzyma kościół na Czwartku, bo mu przypisują fundacyę Mieczysława I-go. Po nim najstarszym był kościół kolegiacki Św. Michała, starą Farą nazywany. Założył go Leszek Czarny w 1282 r., dziękując Bogu za otrzymane nad Jadźwingami zwycięstwo.

Dniem przed bitwą, kiedy się w rozłożonym obozie dębem snem pokrzepiał, jakoby ukazał się mu Michał archanioł i miecz na pobicie nieprzyjaciół podał, budząc go.

Tak jednozgodnie piszą kroniki, dodając, że kościół zbudowano na miejscu, gdzie, dąb wyrastał; i w rzeczy samej, przy murów, znaleziono pod mensą wielkiego ołtarza pień dębowy, starannie cegłą obmurowany (z niego to zrobiono krzyż pokazywany w katedrze,). Dziś jeszcze wielka ilość osób żyje, co widziały ów pień pod ołtarzem w kościele Św. Michała. Kościół ten miał szczególną postać tak, że do żadnego innego kościoła porównać się nie daje; osobliwość tę stanowiła nadzwyczaj krótka a szeroka nawa i przy niej nadzwyczaj wysoka wieża i bardzo stromy dach na części kapłańskiej. Ogólny styl był gotycki, (jak to wskazuje wizerunek), a ściany od niepamiętnych czasów tynkiem obrzucone, z wyjątkiem wieży, która z cegły szlifowanej zbudowaną była. Okna później rozszerzone, z okrągłemi u góry łukami, miały kształt XVI-go lub XVII-go wieku. Liczne przybudowania i kaplice, kościół otaczające, jedne ścianom pierwotnym spółczesnemi się wydawały, inne (jak np. wielka kruchta na przodzie wieży wzniesiona) widocznie były późniejsze, a wszystkie tak różnorodne i sobie nieodpowiednie, że opisem najbardziej szczegółowym niepodobna dać o nich dokładnego wyobrażenia.

W 1574 r. 25 marca ks. Franciszek Krasiński, biskup krakowski, wice kanclerz koronny, kościół parafialny Św. Michała erekcyę swą podniósł do godności kolegiaty, przyczem ustanowił 4 prałatów, 4 kanoników i 6 wikaryuszy, którzy mieli na utrzymanie procent od 3,000, fundusz wnet powiększony zapisami Anastazyi Gryzanowej, Walentego Sierpowskiego, lekarza, Macieja Łabędzia, Stanisława Karowskiego, Aleksego i Macieja Gotharda, Pawła Matałka, Piotra Witowskiego i Zofii Świerczyny. Po pożarze Lublina biskup erekcyę ponowił.

Wieża kościoła spaliła się wraz z miastem w 1575 r. i była odnowiona dopiero w 1610 r., z tego też czasu były obadwa szczyty i rozświetlone okna.

Następnie w 1653 r. 10 września iskrą palących się domów zatlona wieża spłonęła. W ciągu roku atoli naprawiono takową. Nadwątloną przez starość wieżę przebudowała kapituła kolegiaty w 1741 r., a powtórnie w 1771 r. gdy silna burza cały jej wierzchołek strąciła. Wtedy kopuły na strzale miedzią i blachą angielską pokryto w części, a koszt wynosił 7,000 złp.

W ostatnich czasach nachylił się wierzchołek śpiczasty, co tak przeraziło mieszkańców, w bliskości domy mających, że pomimo zebranych już znacznych składek na odnowienie wieży, sami usilnie dopominali się rozebrania takowej. Zdjęto też naprzód wysoką strzałę, umieszczając na jej miejscu mały piramidalny daszek, a następnie władze uznały, że kościół nie kwalifikuje się do naprawy. Albertow gubernator postanowił całkowite rozebranie, które w r. 1858 zupełnie ukończono.

Wnętrze tego kościoła było również osobliwe, jak i cała postać zewnętrzna. Sklepienie nawy nie wzdłuż jak zwykle ale w poprzek związane być musiało, co mu szczególniejszy nadawało charakter. Nad częścią kapłańską sklepienie było gotyckie, ale i tu żebra rozbiegające się w promienie nie szły prosto jak zwykle, ale gięły się esowato. Nawa była bez krużganków, a kaplice boczne w liczbie czterech nie miały ze sobą połączenia, tylko komunikowały się z samą nawą.

Ołtarze nie były piękne ani starożytne, niektóre XVII-go inne z XVIII-go wieku pochodzić mogły, obrazy mierne.

Z powodu wysokości nawy, dwa w niej były chóry, jeden nad drugim; dolny większy służył dla pobożnych, górny pod samym prawie sklepieniem mieścił organy, których głos z tak wysoka wychodzący uroczyste w słuchaczach musiał budzić uczucia.

Nagrobków nie było tu dawniejszych, jak z XV-go wieku, a i ten w posadzce umieszczony, tysiącami nóg przez kilka wieków deptany, słaby tylko rysunek figury i liter gotyckich przedstawiał, w żadną całość nie dając się połączyć.

Z lepiej zachowanych był nagrobek z 1569 r. Jana Makowieckiego, archidyakona warszawskiego, kustosza wileńskiego, zmarłego w 1569 r.; z kamienia w wypukłorzeźbie wyrobiona figura prałata naturalnej wielkości z biretem na głowie, okrytego kanonickim płaszczykiem; napis wyryty był na tablicy marmurowej nad figurą w ścianę wpuszczonej (przeniesiono go do katedry wraz z pomnikiem).

Drugie miejsce pod względem starożytności zajmował grobowiec Erazma Lubomelskiego, rajcy lubelskiego, z rodziny szlacheckiej Zadorów; ogromny ten głaz musiał zamykać wchód do kościelnych podziemi, wpuszczono w niego dwie płyty bronzowe, jedna zawiera napis wypukłemi literami rznięty, druga przedstawia herb Zadora w dość wypukłej płaskorzeźbie. Z napisu zaledwie nazwisko można przeczytać rok śmierci niepewny, 1562, czy 1662? cyfry mocno zatarte. O rodzinie Lubomelskich wspominają księgi tutejszego miasta: Jan Lubomelski nabył przedmieście Czechówkę w 1524 roku, Erazm miał być rajcą miejskim. Najbardziej interesującym był w kościele pomnik Sebastyana Klonowicza, opisany przy katedrze, gdzie się obecnie znajduje. Resztę, mniej ważnych przeniesiono do kościoła katedralnego.

W 1853 roku kościół kolegialny Św. Michała rozbierać i burzyć poczęto; część cegieł użyto na wystawienie domu Ponińskiego ogrodnika, obok ogrodu miejskiego № 160 - 161 ulicy Krakowskie Przedmieście.

W 1596 r. 17 stycznia Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda lubelski, syn Floryana hetmana nadwornego i kasztelana lubelskiego, ufundował tu w Lublinie bractwo Miłosierdzia na wzór tego, jakie przed 16 laty w Krakowie ksiądz Piotr Skarga Pawęski był ustanowił. Bractwo to istniało przy kościele Św. Michała aż do końca XVIII-go wieku. W 1603 r. nabyto na rzecz tego bractwa kamienicę od Misiowskich, gdzie przez lat 187 mieścił się szpital Miłosierdzia; kamienicę tę w 1786 roku 8 maja ks. Jakób Gajewski, kanclerz kolegiaty, oraz Stefan Zykiewicz, rajca lubelski, sprzedali Jakóbowi Lewandowskiemu, radnemu miasta, za 3,000 złp., szpital zaś przeniesiono do gmachów wzniesionych przy kościele OO. Bonifratrów na placu Litewskim. **Plac musztry zwany takie placem litewskim** bo na nim obozowali Litwini za Zygmunta

Augusta w XVI stuleciu, w późniejszych wiekach znajdował się tu cmentarz i ogród otaczający kościół i gmachy OO. Bonifratrów.

W 1653 roku Ksiądz Mikołaj Świrski, Biskup Cytreński, Kustosz Gnieźnieński, Sufragan i Oficyał Chełmski, na placu Litewskim, w miejscu przezeń zakupionem (w pobliżu obecnego pomnika Unii) wzniósł kościół, klasztor i szpital, dla O O. Bonifratrów i zapisał im 14,000 złp. W 1654 roku ksiądz Piotr Gębicki, biskup krakowski, erekcye tej fundacyi zatwierdził. Kościół ten frontem zwrócony był do ulicy Radziwiłłowskiej.

Po okrutnej pogorzeli i rabunkach w czasie wojen, nie mając funduszów na odnowienie w 1820 roku, Bonifratrzy walącą się siedzibę opuścili, i zajęli pusty klasztor OO. Reformatów, gdzie pozostawali do 1839 roku, poczem przenieśli się do klasztoru po Karmelitach na Czwartku i tu do 1864 roku to jest do kasaty zakonów pozostawali.

Kościół i gmachy po Bonifraterskie będące ruiną rozebrano a cmentarz i ogród zamieniono na plac obszerny.

Kościoła owego zachował się wizerunek, na obrazie w zakrystyi kościoła po-dominikańskiego, przedstawiający pożar Lublina w 1710 roku.

Kamienica № 59, będąca dziś własnością prywatną, oddaną była w 1700 roku przez Jadwigę Niemyską, Podsędkowę Lubelską, wdowę, siostrom miłosierdzia ona to sprowadziła je z Warszawy, i dała im na własność swą kamienicę № 59, na rogu ulicy Złotej i Dominikańskiej, gdzie je osadziła. W następstwie siostry te objęły zarząd szpitala Św. Łazarza przy kościele Św. Wojciecha, obok bramy Grodzkiej.

Browar piwny i dystylarnia przy ulicy Bernardyńskiej, mieszczą się w gmachu który zniszczony przez wojny i pożary zamiast odnowienia skazany został na sprzedaż ale żaden z mieszkańców Lublina niechciał przyłożyć ręki do zniszczenia niegdyś domu Bożego i pamiątki Św. Kazimierza królewicza z domu Jagiellońskiego.

Około roku 1845 Przybył do Lublina cudzoziemiec piwowar, ten nabył gmachy Św. Kazimierza za 5,000 złp. co mu się prędko wróciły zważywszy że dach na kościele był miedzią kryty. Wkrótce zaś potem w czasie kampanii węgierskiej rząd, potrzebując składu na zapasy wojenne wynajął sprzedane gmachy płacąc czynszu rocznego 5,000 złp.

W XVII zaś wieku w tem samem miejscu stojący, dwór swój, na klasztor dla OO. Reformatów darowała Helena z Prusinowskich Sapieżyna, kasztelanowa wileńska przy ulicy Żmigród (dziś Bernardyńska) w 1660 roku).[1]

A w 1676 Mikołaj Bieganowski kasztelan kamieniecki na gruncie darowanym przez kasztelanową Wileńską wznieść kazał kosztem swoim klasztor i kościół, OO. Reformatom i tamże ich osadził. Kamień węgielny do tego gmachu poświęcał ksiądz Mikołaj Sługocki kanonik krakowski oficyał Lubelski, a kościół wykończony z wielką uroczystością konsekrował ksiądz Mikołaj Oborski biskup Leodycki, sufragan, archidjakon, i officjał krakowski, pod wezwaniem Św. Kazimierza Królewicza Polskiego.

OO. Reformaci zostawali tu do 1820 roku po czem miejsce ich zajęli Bonifratrzy, ze swym szpitalem, i mieścili się tu do 1839 roku, po przeniesieniu zaś Bonifratrów na przedmieście Czwartek, gmachy zniszczone skutkiem wojen i pożarów skazano na przedaż.

Pałac Pawęczkowskiego dawniej kościół OO. Trynitarzy. W 1728 r. dnia 28 maja Trynitarze sprowadzeni do Lublina przez Jerzego hr. na Wiśniczu i Jarosławiu, księcia Lubomirskiego hetmana i obożnego koronnego, starostę sandeckiego, otrzymali od księcia Konstantego Felicyana na Szaniawach Szaniawskiego biskupa krakowskiego i księcia Siewierskiego pozwolenie, na urządzenie kaplicy prywatnej, dopóki kościoła mieć nie będą, aby mogli odprawiać Mszę św. i inne nabożeństwa, ale, gdy książę Lubomirski z kościołem się nie spieszył więc w r. 1731 Mikołaj z Grodkowa, herbu Dębno Łoś, kasztelan lwowski, założył dla nich kościół i klasztor i wzniósł gmachy dziś istniejące pod № 70.

Kościół od strony targu był podwójny dolny i górny i był w zupełności ukończony, brakowało tylko otynkowania i wewnętrznego wykończenia, na co fundusze nie starczyły. Po śmierci fundatora, Trynitarze ciało jego w cynowej trumnie złożyli w podziemiach klasztoru, urządziwszy tam kaplicę, w której do r. 1780 nabożeństwa odprawiano.

W 1771 roku ks. Jan Józef Lenczewski, biskup abderytański, wydał erekcyję na bractwo Jezusa Nazarańskiego, przy kościele OO. Trynitarzy.

Po zniesieniu Jezuitów, Trynitarze z polecenia rządu gmachy i kościół po-Jezuicki zajęli, i ciało swego fundatora przenieśli. Od tej chwili aż do 1824 r. mury stojące pustką, i 3 pawilony klasztorne, na licytacyi publicznej za 4,033 złp. nabył Jan Pawęczkowski, i cały gmach przebudował na dom mieszkalny. W1865 roku też na publicznej licytacyi nabył te gmachy Gerszon Rosenblatt za 133,326 złp. - Dziś należy do Porazińskiego Edwarda.

Kościół i klasztor OO. Franciszkanów. W 1619 r. za wójtostwa Jana Gizy, ksiądz Wojciech Zuziewicz prebendarz kijańskiego kościoła, odziedziczywszy po ojcu swym Janie ławniku lubelskim grunt wraz z zabudowaniami, niedaleko rynku słomianego, między przedmieściami: Czwartek i Kalinowszczyzna, nad łąkami przerżniętemi Bystrzycą, położony; sprowadził OO. Franciszkanów i fundował klasztor tuż obok cmentarza żydowskiego Grodzisko.

W r. 1629 Zygmunt III-ci donacyę, te. zatwierdził, 8 grudnia, w skutek czego OO. Franciszkanie do Lublina przybyli, i w domu danym p. Zuziewicza zamieszkali, i tamże kaplicę urządzili.

W 1621 r. Ambroży Wierusz, gwardyan franciszkanów lubelskich z funduszów klasztornych i innych, wzniósł pod Grodziskiem kościółek drewniany, pod wezwaniem Św. Waerzyńca męczennika, i tam umieścił obraz Matki Boskiej słynący łaskami, malowany na drzewie, srebrem i klejnotami ozdobiony. W latach 1626 i 1629 ksiądz gwardyan Bogusław Parzelski wzniósł zakrystyę i groby zakonne. - W 1635 r. Franciszkanie 12 lipca zaczęli murować nowy kościół, w miejsce drewnianego, który ukończony w 1649 r. przez ks. Mikołaja Obórskiego, biskupa krakowskiego był konsekrowany, a w 1635 Franciszek Łodzia Kossowski Wojski Lubelski w miejscu klasztoru w części drewnianego, w części murowanego, wzniósł klasztor cały z muru, na palach, dla OO. Franciszkanów we dwa lata zaś potem, kosztem swoim wybudował także facyatę kościelną z dwoma wieżami, jednocześnie dał fundusz na utrzymanie klasztoru i założenie kursu filozofii w nowicyacie lubelskim[1].

W byłym refektarzu tego klasztoru znajdowała się tablica marmurowa z 1693

roku, poświadczająca jego założenie.

W 1544 roku Stanisław Tęczyński darował żydom lubelskim spory plac na zabudowanie jatek, a przy tem dał i darował im górę zwaną Grodziskiem z przeznaczeniem, na cmentarz żydowski, akt tej darowizny Zygmunt August potwierdził w 1555 roku i dar ten, był powodem licznych spraw, nieporozumień i walki, pomiędzy zakonem OO. Franciszkanów, a żydami, którzy sąsiadując z klasztorem coraz to bliżej murów onego cmentarz swój posuwali.

Góra Grodzisko, jak się z autentycznych dokumentów okazuje, już to trzema pagórkami, już górą żydowską jest zwana Franciszkanie byli tu do roku 1817.

W 1828 roku gmach po-Franciszkański przerobiono na fabrykę sukna i sprzedano Domańskiemu.

Koszary wojskowe, naprzeciw ogrodu Saskiego w których mieści się obecnie pułk Rjazański piechoty, konsystujący od 1860 r. - W gmachu tym po 1831 roku mieściły się biura komisarjatu wojskowego aż do czasu przeniesienia takowych da Warszawy.

Początek zaś powstania tych murów przeznaczonych na kościół Św. Krzyża był następujący: w roku 1434 przybył do Lublina Henryk kupiec Gdański dla handlowych interesów, przed wyjazdem wstąpił do kościoła Św. Stanisława chcąc się pomodlić a spostrzegłszy drzewo Krzyża Św. ponieważ nikogo w kościele nie było, zabrał je aby przewieźć do rodzinnego miasta, ukrył w ubraniu i puścił się w drogę, ale gdy dojechał za rogatkę do miejsca, gdzie są dzisiaj świętokrzyzkie koszary konie stanęły niechcąc iść dalej - przerażony wrócił z płaczem, odniósł relikwię, wyznając publicznie swój niecny postępek; przyrzekł wybudować kościół w miejscu, gdzie się konie zatrzymały. Jakoż według świadectwa Sebastyana Kajka notaryusza lubelskiego kościół drewniany na którego zewnętrznych ścianach, były obrazy cud ten przedstawiające istniał aż do 1607 r. gdy w tym czasie zaczął chylić się do upadku, Jacek Rawski, Podstoli Bracławski, kazał go rozebrać, a na jego miejsce, wspólnie z mieszkańcami Lublina, wzniósł nowy murowany, w kształcie krzyża 1607 r. i oddał go Dominikanom obserwantom, których Austryjacy zająwszy tą część kraju wyprawili do Wysokiego Koła w 1803 r. a kościół i klasztor zajęli na koszary wojskowe.

Magistrat. Front tego gmachu ozdobiony czterema kolumnami porządku jońskiego dość przyjemnie przedstawia się oczom patrzącego, mury opustoszałe przerobiono w 1826 i lat następnych na Magistrat który się tu mieści wraz z biurami, kassą miejską i aresztem policyjnym. W tymże gmachu ma swój lokal prezydent miasta; przedtem była tu resursa lubelska którą obecnie zajmuje klub ruski.

W 1828 - 1830 posiedzenia Towarzystwa naukowego lubelskiego odbywały się na piętrze w biurze Magistratu przy archiwum. W wieku zaś XVII był to kościół OO. Karmelitów.

W r. 1609 ks. Piotr Iżycki, biskup krakowski, zezwolił na sprowadzenie, OO. Karmelitów bosych do Lublina, wskutek tego zezwolenia OO. Karmelici przybywszy zatnieszkali w kamienicach należących do kościoła Św. Ducha; ks. Stanisław Białkiewicz, proboszcz Św. Ducha, grunta położone między wałem miejskim, aż po

dom drewniany Jana Tobarza, gdzie były dwie kamienice i kaplica Św. Stanisława, wzniesiona przez Stanisława Lichańskiego, prowizora szpitala Św. Ducha, odstąpił na własność OO. Karmelitom, pod warunkiem, iż odprawiać będą Msze św. za fundatorów i dobrodziejów.

Ugodę tę zawarto przed Sebastyanem Kajukiem notarjuszem akt miejskich wobec bardzo licznych świadków. - Następnie, Jan Mikołaj Daniłowicz, podskarbi wielki koronny, wspólnie z mieszczanami lubelskiemi pomiędzy rokiem 1610 - 1619 wybudował kościół N. M. Panny Szkaplernej, dla karmelitów bosych, wraz z klasztorem, tuż obok kościoła Św. Ducha a fossą miejską, i Karmelici tu mieszkali do 1803 r. to jest aż do spalenia się kościoła i klasztoru[2], poczem przenieśli się do klasztoru Karmelitanek bosych (dzisiejszy kościół Św. Józefa po Karmelicki) przy placu targowym. Przez kilkanaście lat stały mury opustoszałe aż w końcu przerobiono je na Magistrat.

Gmach na Podwalu z którego w 1853 r. dnia 13 sierpnia przeprowadzono siostry miłosierdzia do klasztoru po zniesionych karmelitkach. (Początkach) niegdyś kościół Św. Wojciecha odstąpiono (za wyrestaurowanie kościoła i klasztoru oddanego siostrom miłosierdzia) na własność panu Lingenau. Dzisiaj zbudowania te są własnością prywatną, zajęte przez żydów na skład żelaza i starych rupieci. Niegdyś był to kościół Św. Wojciecha na Podwalu, za Grodzką bramą fundowany w 1611 r. przez Stanisława Garwaskiego starostę Gostyńskiego z klasztorem i szpitalem Św. Łazarza z drzewa został wzniesiony; fundator ustanowił przytem jednego kapelana i dał szczupły fundusz na utrzymanie.

---

[1] Artykuł Detmerskiego Kurjer Lubelski z 1874 r. Nr. 35.

[2] Do pożaru wynikłego w ich klasztorze, który nietylko klasztor ale i kościół zniszczył w zupełności.

Na południowo-wschodnim krańcu miasta, nad łąkami rozciągającemi się nad rzeką Bystrzycą, wznosi się starożytny zamek Lubelski, odległej sięga on starożytności. Podanie mówi, że jakiś książe w czasach pogańskich założył tu miasto, czego dowodem ma być usypana w bliskości miasta wysoka Mogiła, a że, prócz małych kopców na Kalinowszczyźnie, niema żadnej mogiły w okolicy miasta, można przypuścić że owa usypana przez ludzi mogiła, jest chyba górą, na której zamek stoi, trudno bowiem sądzić aby sama natura utworzyć mogła tak regularną wyniosłość, wśród łąk i nizin położoną.

Bolesław Chrobry pierwszy zbudował zamek drewniany koło 1025 r. był on po wielekroć w czasie wojen palony i odbudowany na nowo.

Gdy za Bolesława Wstydliwego w 1244 roku Rusini opanowali Lublin i zamek sztuką zdobyli, Daniel ks. Halicki syn poległego pod Zawichostem Romana, kazał obwarować go murowanemi wałami, przykopami i wznieść w pośrodku wieżę okrągłą murowaną[1] niedługo jednak stąd ustąpił. W 1340 r. Tatarzy napadli, miasto spalili, i usiłowali zdobyć zamek, który się długo dzielnie opierał, pomimo że Tatarzy sypali okopy na łąkach, pomiędzy rzeką Bystrzycą, a Czerniejówką, na tak zwanej Łysej górze; naprzeciw zamku, i z okopów przypuszczali szturm do zamku. Gdyby nie król Kazimierz Wielki, który przybył z wojskiem miastu na pomoc byłby uległ przemocy pohańców, - z przybyciem króla nastąpiła zacięta walka, Kazimierz odniósł zwycięztwo 1341 r. tatarzy stracili 6,000 ludzi, wielu jeńców znakomitych i ucieczką ratować się musieli.

Wtedy to Kazimierz Wielki zamek z ruin podźwigną i wzmocnił nowemi warowniami, zachowując wieżę ks. Daniela - wtedy to, i mury poprowadzono do koła miasta, dla obrony od nieprzyjaciela; nad budową tych murów miał szczególny dozór Balcer Trębiński Wojski Lubelski, z polecenia królewskiego; oprócz bram Krakowskiej i Grodzkiej, oprócz szczątków muru u stóp wzgórza pod klasztorem po-Dominikańskim, przy ulicy Jezuickiej, (dziś w domu D-ra Janiszewskiego) znajduje się stara baszta, która jest pozostałością z owych murów Kazimierzowskich. Zamek lubelski ma postać wielkiego czworokąta, w którego boku zachodnim, obszerna brama wjazdowa, przy południowym, baszta okrągła, mury niezmiernie grube jednak pochodzą z niedawnych czasów t. j. przed r. 1830. Zamek lubelski był miejscem sądów Magdeburskich mieszkanie starosty i królów w czasie ich pobytu w Lublinie, tu się odbywały także sądy miejskie, i gromadzkie. Wieża zamkowa służyła za więzienie dla szlachty, in „turri et in fundo,” na piętrze za mniejsze przekroczenia, a w lochu tak głębokim jak wieża wysoka, za zbrodnie.

W 1373 r. Litwini najechali lubelską i sandomierską ziemię, - wysłany z wojskiem kasztelan krakowski Dobiesław z Kurozwęk, szczęśliwie pobił ich pod Lublinem, i aż pod Horodło pędził. W r. 1376 Litwa ciągnąca na Sandomierz, nagłym napadem zajęła Lublin, i zamek, pod wodzą Kiejstuta ks. Trockiego, - Lubarta Łuckiego, i Jerzego Narymuntowicza Bełzkiego, od których w r. 1377 król Ludwik zamek i miasto Lublin odebrał.

W r. 1386 prowadzono przez Lublin z wielką okazałością nowego króla Władysława Jagiełłę w przejeździe z Wilna do Krakowa, który tu witany był przez Spytka z Melsztyna Wojewodę krakowskiego i Dymytra z Goraja starego podskarbiego; po koronacyi gdy z królową Jadwigą na Litwę wracał, przez kilka dni tu

bawił. Towarzyszyli wtedy królewskiej parze Bodzenta arcybiskup gnieźnieński, Książęta Mazowieccy Janusz i Sambo, Konrad z Oleśnicy, Korygiełł Wigund, Bartosz z Wicborga, Jaśko z Tarnowa, Krystyna z Koziegłów, Piotr Kmita, Klemens, kasztelan Radomyski, Spytek z Tarnowa, Włodek z Ogrodzieńca, Tomek Węgleszyński i Mikołaj Toporczyk z Ossolina.

---

[1] Długosz lib. VIII p. 698.

W tak licznem towarzystwie do którego przyłączyła się jeszcze szlachta województwa Lubelskiego, królestwo z końcem października 1386 roku opuścili Lublin, dążąc ku Litwie. Potem często król Jagiełło tu przemieszkiwał, jarmarki ustanawiał, dochody miasta pomnażał, polubił je zarówqno jak i okolice, a gdy 1413 r. polując około Krasnegostawu złamał nogę, to długi czas leżał na zamku i leczył się, po zwycięstwie gründwalskiem fundował kościół i klasztor Brygidek, a w obrębie zamku, na miejsce drewnianego murowany kościół (a raczej kaplicę) Św. Trójcy wystawił, która za Kazimierza Wielkiego, nosiła nazwę kaplicy Królewskiej.

Cała budowa tego kościoła jest gotycka i końcowi XIV wieku odpowiednia, a ma jeszcze tę osobliwość, polskim tylko kościołom właściwą, a za Kazimierza Wielkiego do polskiego budownictwa wprowadzoną, że za całe sklepienie 100 stóp obwodu mające, oparte jest na jednym tylko filarze, w pośrodku stojącym. Podobnie utrzymują się sklepienia w dwóch kondygnacyach podziemnych tego kościoła. Jest to najpiękniejszy i najlepiej zachowany w Lublinie zabytek budownictwa z XIV wieku. Do tego kościoła wchód był z pierwszego piętra zamku, z tego powodu zewnętrzne mury musiały być nieproporcyonalnie wysokie, w dolnem piętrze na równi z poziomem, były groby kapelanów zamkowych, i mnóstwo trumien tam się znajdowało, szychtami ułożonych, które dopiero w połowie XIXwieku uprzątnięto.

Oprócz przerobienia ściany szczytowej, w XVI wieku i otynkowania ścian w bieżącem stuleciu, innych przemian nie doznał ten kościół, wnętrze pozostało w pierwotnym stanie tak, że zachowały się w niem nawet niektóre szczegóły z czasów Jagiełły, jak drzwi wchodowe, z narysowanym na tarczach krzyżem podwójnym i orłem. Ołtarze wszystkie trzy z XVI wieku pochodzić muszą; w wielkim ołtarzu jest obraz Św. Trójcy, i wziętej do Nieba Bogarodzicy, w około którego znajdują się w owalach obrazki małe, z historyi św., pod względem artystycznym zasługujące na uwagę, ołtarz ten nieźle jest zachowany; dwa drugie mocno zniszczone.

Są tu tylko dwa pomniki księdza Bernatowicza kanonika, i Mansyonarza lubelskiego, z r. 1650 i Alberta Jaworzyńskiego, kanonika lubelskiego z 1641 r. a także, krzesło drewniane na którym jakoby sąsiadywał król Jagiełło. W roku 1899 artysta malarz, zamieszkały w Lublinie, Józef Smoliński, zwiedzał zamek zimą, w grudniu, i spostrzegł w kaplicy malowanie pod opadłym tynkiem, z zapałem artystycznym wziął się do oskrobywania pobiały, i nietylko freski odnalazł, ale cały obraz który być może tablicą erekcyjną malowaną na murze natychmiast odtworzył ją w akwareli (patrz rysunek) oto treść tej tablicy: „główną figurą na obrazie jest Matka Boska z dzieciątkiem Jezus, siedząca na złotym tronie, postać Jej okrywa płaszcz ciemny; z brzegami złotemi, suknię ma niebieską. Postać Jezusa w płaszczu

ze złotej lamy a sukienka biała gęsto usiana gwiazdami, Dzieciątko trzyma w ręku zwój pargaminowy. Przy tronie Matki Boskiej stoi, dwóch patronów słowiańszczyzny, pierwszy z nich po lewej stronie, Św. Klemens, inni sądzą że to Św. Cyryl, w ręku trzyma karteliusz; z prawej strony domyślać się należy Św. Mikołaja, który zawsze na starych obrazach towarzyszy Jagielle, jako jego ulubiony Święty - odziany w kapę i paljusz arcybiskupi zakończony czarną frendzlą.

Postać klęcząca przedstawia króla Jagiełłę, głowa wykończona nadzwyczaj dokładnie. Jest to łysy, ciemny szatyn, o rysach wyrazistych, na nim płaszcz purpurowy podbity gronostajami, suknia czarna, z pasem rycerskim. Za nim rycerz młody, blondyn, miecz trzyma na ramieniu, zaraz za nim stoi pokornie drugi w płaszczu. Za temi postaciami widać zamek o szczytach zębatych barwy czerwono-ceglastej.

Całość malowidła traktowana jest w stylu przekwitu gotyckiego, wykonana sumiennie, prawidłowo, w proporcyach, w rozkładzie, i o właściwym oświetleniu i kolorycie.

Dodawszy do powyższych cech obrazu znajomość przepisów ikonograficznych, trzeba wnioskować, że malarz, który mógł wykonać obraz takiej wartości, był niepośledniej miary artystą, a takim za czasów Władysława Jagiełły był jego malarz nadworny, rusin, Wladycz, pochodzący z Kijowa, który sprowadzony był w roku 1393, do przyozdobienia kościoła na Łysej Górze. W wizytacyach kościołów z XVII-go wieku są wzmianki o pięknych malowidłach w Zamkowej kaplicy w Lublinie. Na tutejszym zamku gościnnie przez Kazimierza Jagiellończyka podejmowany w roku 1425, zamieszkał kniaź Iwo Grzegórz, z żoną Maryanną i synem Ignacym, i aż do końca życia tu bawił.

W 1447 roku Kazimierz Jagiellończyk z Parczewa przy na Boże Ciało do Lublina i zastał na zamku mieszkającą matkę swą, królowę Zofiję. Wtedy to, Jan Odrowąż, starosta lubelski króla wspaniale w domu swoim przyjmował. W tymże czasie odbył się tu w Lublinie pierwszy zjazd Litwy i Korony, zjechała wielka liczba panów polskich i bojarów litewskich, Wincenty Doliwa arcybiskup gnieźnieński, Jan Odrowąż arcybiskup lwowski i Zbigniew Oleśnicki kardynał i inni dygnitarze; również z Rzymu przybył tu legat papieski, Jan Chrzciciel biskup kameruński, z licznym pocztem duchownych i świeckich osób, które uświetniały poselstwo legata.

Szlachta litewska i polska obozowała u stóp zamku, na łąkach tuż nad Bystrzycą, a narady odbywały się, to na zamku, to w kościele OO. Dominikanów. W Oktawę Bożego legat papieski na publicznem posłuchaniu wobec stanów i Litwy i Korony na zamku doręczył królowi od Mikołaja V-go papieża, „Złotą różę," ważącą 100 czerwonych złotych, bullę i inne rozporządzenia papieskie.

W 1450, 1451, 1453 i 1454, znowu król Kazimierz Jagiellończyk Lublin odwiedzał, po kilka dni bawiąc na zamku, a w 1456 roku mieszkał czas dłuższy z królową Elżbietą, którą mieszczanie lubelscy bardzo uroczyście podejmowali; znowu w 1470 roku przyjmował król ten w Lublinie Bartłomieja Kiełbasę kanonika poznańskiego, wysłanego jako poseł od radców pełnomocniczących z Nisy, traktujących o pokój z Węgra i Czechami.

W latach następnych król Kazimierz Jagiellończyk często tu przemieszkiwał sam i z żoną, z powodu, że synowie: Jan Olbracht, Zygmunt I-szy, Fryderyk, Kazimierz i Władysław dłuższy czas na tutejszym zamku bawili, doskonaląc się w naukach, pod przewodnictwem sławnych uczonych: Długosza, Kalimacha i Grzegorza z Sanoka.

W 1496 roku za bytności na zamku króla Olbrachta, książę Konrad Mazowiecki wobec zgromadzonych stanów, zaprzysiągł był, ugodę zawartą pomiędzy królem a nim co do dzierżawy okręgu Czerskiego.

W 1503 roku w październiku przybył tu król Aleksander na sejm, aby obmyślić sposoby pogromienia Tatarów i odzyskania Pokucia zagarniętego od Wołoch.

Na początku 1506 roku tenże król odzyskawszy nieco zdrowia, przybywa znowu na sejm do Lublina, w celu wzmocnienia sił wojennych, dla odzyskania Pokucia, jakoż nastąpił pomyślny skutek tych usiłowań, a okropna klęska Wołochów.

Król po sejmie wyjechał na Litwę i zastał tam poselstwo od Tatarów Nohajskich już czekające na niego. W 1554 roku Zygmunt August zjechał z małżonką swą Katarzyną, a w 1568 cały rok bawił na zamku Lubelskim w czasie sejmu Litwy z Koroną, od 23 grudnia do 11 sierpnia 1569 roku, gdy to wiekopomne dzieło Unii odbywało się w starożytnym Lublinie w ciągu tego czasu i inne uroczystości miały miejsce w obecności królewskiej.

Uroczystości te mające znaczenie polityczne odbywały się przy współudziale papieskiego legata, kardynała Hozyusza, posłów cesarza Maksymiliana, króla Szwedzkiego Jana III-go, książąt Pomorskich, oraz posłów: Sułtana Tureckiego, Gońca Moskiewskiego i wielkiej liczby książąt i panów cudzoziemskich.

Kardynał Hozyusz i Wincenty Postini legat papieski, mieszkali u panien Brygitek, posłowie cesarscy pomieszczeni byli u Św. Jana, szwedzcy u Św. Wojciecha, ligniccy u Św. Mikołaja, a Albert książę pruski zamieszkiwał pałac Marka Sobieskiego w rynku № 12.

Tak Zygmunt August dokonał tu wiekopomnego dzieła Unii od 180 lat zapowiedzianej, a Litwa w połączeniu z Polską długi czas doznawała pomyślności i szczęścia.

W 1648 roku w sześć miesięcy po koronacyi Jan Kazimierz (począł się starać żeby oblężone wojska w Zbarażu oswobodzić, przeto) wyruszył do Lublina objąć dowództwo nad gromadzącemi się siłami, radośnie witany, cztery tygodnie mieszkał w Lublinie na zamku.

Równocześnie prawie z królem przybył do Lublina poseł wenecki, prokurator Św. Marka Jan Contarini, dla narady z królem i senatorami przeciw mogącej wybuchnąć wojnie z Turkami. Lustracya województwa lubelskiego dokonana w 1602 roku podaje, że zamek był wielce zniszczony. Na zamku wedle lustracyi było 8 sklepów, stajnia, strzelnica, wozownia, izby królewskie i starościńskie, ogród niemałym kosztem nasypany, ogrodzony i pięknym chłodnikiem (altaną) ozdobiony, pomimo, że to wszystko restaurowano wiele do naprawy pozostało.

Także w roku 1656 leżał już prawie cały w gruzach, wśród których wznosiła się tylko okrągła wieża i prawie nietknięty kościół Św. Trójcy.

Jan Kazimierz w tymże zamku jadąc do Sokala po złożeniu korony żegnał stany i mieszczan lubelskich.

Następni monarchowie Michał Korybut, Jan III-ci, August II-gi, bardzo często na zamku lubelskim przemieszkiwali.

August III-ci bywał na krótko i niechętnie tem bardziej, że zamek chylił się ku upadkowi, źle podtrzymywany i nierestaurowany, niszczył go czas i oblężenia.

Stanisław August Poniatowski oglądał go tylko zdaleka, w przejeździe do Kaniowa, bo już w owym czasie był bardziej do ruiny niż do rezydencyi królewskiej podobny,

ponieważ, starostowie lubelscy więcej zajęci byli publicznemi i własnemi sprawami niż obowiązkiem ciążącym prawnie na nich, czuwania nad zamkiem.

Stanął więc ruiną ów świadek tylu chwil świetnych. Szwedzkie wojny i starostowie, zniszczyli to starożytne dzieło, tak dalece, że rząd królestwa w 1825 roku znalazłszy je prawie w ruinie, kazał wyrestaurować na więzienie i pomieszczenie sądu (kryminalnego) komisyi poprawczej.

Obecnie tylko z obrazu znajdującego się w zakrystyi kościoła po-dominikańskiego możemy sądzić jak wyglądał zamek w 1710 roku.

Z całego zamku pozostał tylko kościół Św. Trójcy i wieża chociaż bardzo przekształcona, z której piękny roztacza się widok na daleką okolicę i miasto całe.

Dziś zamek jest własnością rządu, mieszczą się w nim prócz więzień, także warsztaty rękodzielnicze więzienne i mieszkanie służby miejscowej.

Kaplicę zwiedzać można za pozwoleniem wydanem przez naczelnika więzienia. Msza św. dla więźniów odprawia się w niej zwykle raz w tydzień, w niedzielę, a także w święta ważniejsze. W zakrystyi pokazują stare krzesło, na którym siadywał jakoby król Jagiełło, drugie tegoż króla, pokryte srebrną lamą przeniesiono do kaplicy prawosławnej w tymże zamku znajdującej się.

Cerkiew prawosławna dawniej - po unicka (Bazyljanów), przy ulicy Ruskiej.

Są ślady istnienia cerkwi prawosławnej w Lublinie, drewnianej już w wieku XV. Obecnie tu znajdująca się murowana, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego wystawiona na miejscu poprzedniej spalonej w r. 1607; zaczęta budować w tymże roku; poświęcił zaś ją arcybiskup kijowski Piotr Mohiła w r. 1633.

Od r. 1690 do 1875 cerkiew była unicką. Odnowiono ją naprzód w 1837 r. kosztem księdza Szumborskiego biskupa chełmskiego, a następnie w 1867 kosztem rządu. Budowla ta zewnątrz przyciężka, wewnątrz jednak zgrabna, ma sklepienie dwoma filarami podparte, i piękny ikonostas z malowidłami, w stylu wschodnim, które przedzielają od siebie misternie rzeźbowane w stylu odrodzenia kolumny. Robota tego ikonostasu, współczesną jest założeniu kościoła, ołtarz atoli za nim będący i cztery inne znacznie są późniejsze.

Dwa obrazy: jeden Sądu ostatecznego, drugi Zaśnięcia Matki Boskiej, wolno w kościele stojące, także do dawniejszych malowideł należą.

Cerkiew przy ulicy Zielonej.

Idąc ulicą Zieloną spotykamy cerkiew prawosławną, do niedawna jeszcze grecką. Cerkiew tę wystawili z ofiar dobrowolnych kupcy greccy w Lublinie mieszkający w 1786 r. własnym kosztem, nabywszy dworek szlachecki, który stał w tem miejscu. Jest tu piękny ikonostas. Obok znajduje się mieszkanie duchowieństwa, a w ogrodzie kilka dawnych pomników i krzyżów, gdyż tu był przed laty cmentarz cerkiewny.

Sobór prawosławny.

W 1877 roku na placu litewskim między pałacem Gubernatora, a gmachem Rządu gubernialnego, postawiono cerkiew prawosławną: Gmach ten w stylu bizantyjskim, cały zewnętrznie na biało malowany z dość wysoką kopułą frontową okazale się przedstawia.

Obok cmentarza ewangielickiego mieści się z olbrzymią bramą u wejścia cmentarz prawosławny z bardzo pięknym pomnikiem generała Suworowa rzeźbionym przez Syrewicza.

Kościół Ewangielicki położony na Krakowskiem Przedmieściu, w wieńcu starych lip, wzniesionym został 1788 r. Fundatorami tej świątyni byli kupcy, i rzemieślnicy tutejsi, wyznania ewangielickiego. Oni to przedewszystkiem wyjednali u Magistratu miasta świadectwo, iż kupiony przez zgromadzenie ewangielickie, konfesyi Augsburgskiej od sławetnego Adama Łaskarzewskiego grunt, zwany dawniej Trypolszczyzną, potem Bazyliańskim Placem, odległym jest od kościołów rzymsko-katolickich jak tego wówczas wymagano, więcej niż o 200 łokci. Takie mając świadectwo upoważnili ewangelicy niejakiego Stattlera w Warszawie do wyjednania przywileju królewskiego, który im też przez króla Stanisława Augusta w 1784 r. d. 25 sierpnia został udzielony. Na zasadzie tego przywileju konsystorz ewangielicki dla Małopolski i Mazowsza wówczas ustanowiony wydał ze swej strony pozwolenie, na budowę pod warunkiem, żeby zbór ewangelicki oddawna w Piaskach istniejący do Lubelskiego został przyłączony. Do budowy przystąpiono dopiero w następnym, tj. 1785 roku.

Piękną ambonę i murowany ładnej roboty ołtarz w stylu Ludwika XV-go przeniesiono tu z dawnego kościoła w Piaskach również jak i umieszczony w wielkim ołtarzu obraz prawdopodobnie z 1628 r. pochodzący.

Z zabytków starożytnych kościół posiada między innemi stary talerz do chleba Komunijnego z napisem polskim: „Chleb, który łamiemy, iżali nie jest społecznością ciała Chrystusowego. A. D. 1618”. patenę z literami: M. D. z 1740 roku kielich i konewką do wina, oraz puszkę do opłatków z pięknym rysunkiem winnej latorośli dar Wilchelma Krausego, poczmistrza królewskiego i sekretarza lubelskiego z roku 1744. Prócz tego w skarbcu przechowuje się kilka kielichów i paten komunijnych z 18-go wieku. Z nakryć stołowych zasługuje na uwagą nakrycie z białego atłasu z haftami kolorowemi w stylu romańskim, rysunek niezmiernie subtelnie w lińjach traktowany i ściśle stylowy, z okresu najwyższego rozwoju stylu romańskiego, udatna kompozycya i niezwykła obfitość motywów, pozwalają (mimo iż dziś to nakrycie w smutnym jest stanie poplamione i podarte), domyślać się iż kiedyś była to rzecz piękna, starannie wykończona, według wzoru prawdopodobnie przez niepośledniego artystę komponowanego.

Nad zakrystyą wisi portret Stanisława Augusta, w ładnie rzeźbionej i złoconej ramie. Organy z r. 1819 są darem fundatora świątyni Jana Piaskowskiego. W kościele umieszczono tablice pamiątkowe zmarłych pasterzy zboru: Jakóba de Głązy Glassa Radcy konsystorskiego Jana Karego i Karola Józefa Jonsclera. W kruchcie kościelnej starodawnym zwyczajem wiszą blachy od trumien, z których uwagę zwraca cały szereg z polskiemi napisami dawnej polskiej szlachty ewangelickiej.

Przy kościele ewangelickim istnieje dawny cmentarz tego wyznania. Na nim złożone zwłoki pasterzy zboru. Tobiasza Bancha de Głązy Glassa, fundatorów i innych osób. Wszystkie pomniki i grobowce zachowane są we wzorowym porządku. W murze kościoła umieszczone są pamiątkowe tablice, poświęcone pamięci dwóch córek szambelana króla Stanisława Augusta Goltza Ludwice i Elżbiecie, zmarłym prawie jednocześnie w r. 1817, a słynącym na całą okolicę z wielkiej dobroczynności i szlachetności serca. Jest tu też nagrobek Jana Piaskowskiego i innych zasłużonych ludzi.

Cmentarz ewangelicki przy kościele tegoż wyznania.

Na cmentarzu przy kościele ewangelickim, grzebano zmarłych tegoż wyznania do r. 1831 znajdują się tam pomniki stare z napisami w języku polskim, a niektóre w niemieckim jako to:

Karola Jerzego Fritsch zm. 18 stycznia w 1808 r.

Magdaleny Krystyny z Gleiningów Fritsch zm. 24 listopada 1815 r.

Józefa Krzysztofa Fritsch zm. 8 stycznia 1811 r.

Elżbiety i Ludwiki sióstr Goltz, zm. 17 lutego 1817 r. i 14 lut. 1817 r.

Jana Ledewer zm. 26 maja 1817 roku i Karoliny Lederer zm. 12 stycznia 1819 r. z napisem następującym na pomniku:

Katarzyny z Gleimningów Frentzel zm. 2 kwietnia 1821 roku.

Jana Webera zm. 11 lutego 1787 r.

Jana Dawida Heisslig zm. 5 kwietnia 1806 r.

Juljanny z Korn zm. 18 listopada 1790 roku napis na pomniku:

Elżbiety Gleiningowej zm. 27 listopada 1795 r. napis na pomniku:

Anny z Ratków Wagner zm. 30 września 1818 r.

Marjanny Knop, zm. 22 czerwca 1806 r.

Jana Michała Hocne zm. 18 grudnia 1807 r.

Anny z Gleiningów Piaskowskiej zm. 12 sierpnia 1808 roku.

Kaspra Henryka zm. 4 maja 1814 roku napis na pomniku:

Mateusz Wagner zm. 10 marca 1799 r.

Doroty Wilchelminy z Mielków Saniewskiej zm. 23 marca 1821 r. napis na pomniku następujący:

Konstancyi z Glęiningów Finke, zm. 3 lipca 1825 r.

Albiny Fritsch zm. 1827 r.

Wilchelminy z Beyerów Tomickiej zm. 10 maja 1829 r.

Pomnik okazały z dwoma kolumnami, emblematurami 4 harmatami wojskowemi ozdobiony, co dowodzi, że to pomnik wojskowego; lecz napis zatarty - niewiadomo czyje zwłoki tu spoczywają.

Krzysztofa de Legert Korna zm. 1 listopada 1828 r.

Pomnik z napisem też wytartym z 1799 r.

Charitas z Burchardów Gierliczowej zm. 5 października 1831 r.

Jana Piaskowskiego fundatora kościoła zm. 1 kwietnia 1831 r. napis następujący pomniku:

Daniela i Zuzanny z Hantków Hendzel, daty śmierci niema pomnik wystawiony 1 maja 1843 r. z napisem:

Wśród rynku gmach dwupiętrowy wymurowany z funduszów miejskich, w którym burmistrz z wójtem i rajcami zasiadał, i w którym od 1518 roku odbywały się kadencye Trybunału koronnego, dla Małopolski, stoi na rynku pomiędzy dwiema miejskiemi bramami. Gmach prawie kwadratowy, niewiele długością przenosi szerokość; miasto wybudowało go z własnych funduszów, w 1389 roku, to jest na początku panowania Władysława Jagiełły, w miejsce dawnego ratusza drewnianego.

Nowy ratusz murowany na wzór ratusza Toruńskiego, miał dach ukryty za blankami i wysoką wieżą, jak to widzieć można na widoku Lublina z 1618 roku.

Dół gmachu był sklepiony, na niem wznosiło się jedno piętro, a izby miały powały belkowane. Wejście na piętro było ze dworu, przez ganki i wschody, przyczepione do ścian murowanych i okolonych kramami, należącemi do rajców lubelskich.

Na piętrze było cztery ogromne izby czyli sale. Przed zaprowadzeniem Trybunału, to jest przed 1578 r. w gmachu tym, wójt z prezydentem i rajcami zasiadał, radząc nad dobrem miasta i sądząc spory według prawa Magdeburskiego, jakie nadał Łokietek dnia 15 sierpnia 1317 roku. Tu się mieściły: archiwum miejskie i skarbiec, gdzie chowaano klucze miasta i cenne przywileje królewskie. Tu się znajdowały mieszkania służby i pachołków miejskich.

W piwnicach ratuszowych na mocy przywileju Zygmunta Augusta z 1552 roku prezydent i rajcy sprzedawali na swoją korzyść piwo przywożone z Przemyśla, Kazimierza i Gdańska.

Po ustanowieniu trybunałów koronnych, przez ciąg ich kadencyi urząd miejski mieścił się po części na dole w ratuszu, po części w kamieniczce zwanej „Ratuszek”[1] przy ulicy Archidyakoriskiej, w 1600 roku od księdza Bartłomieja Sabinka archidyakona przez miasto wzamian za wieś „Dziesiąta”, nabytej. Ostatecznie przeniósł się w 1828 roku do nabytego i wyrestaurowanego po spaleniu kościoła i klasztoru OO. Karmelitów bosych, cały urząd magistratualny ze swemi biurami i archiwami, gmach ten zowią nowym Ratuszem albo Magistratem.

Po zajęciu Ratusza przez Trybunał koronny w jednej z czterech sal stał wielki stół, otoczony balustradą, w końcu stołu pod ścianą dwa wielkie safianem wybite krzesła, dla marszałka i prezydenta Trybunału, a w koło stołu zielonym suknem przykrytego, ławy z poręczami pokryte suknem czerwonym.

Przed marszałkiem leżała po prawej stronie laska długa hebanowa w srebro okuta, a obok dzwonek. Przed prezydentem zaś stał duży krzyż srebrny z Panem Jezusem, a w pośrodku pięknej roboty ze srebra, skrzynka przeznaczona na grzywny. Na drugim końcu wszerz całego stołu, na trzech wysokich stopniach miejsce dla patronów i mecenasów zwane ,,kratką.” W pośrodku tej kratki utkwiony był wielki czarny krzyż z Panem Jezusem[2], a na krzyżu białemi literami następny napis:
„Justitias vestras judicabo.”
Co znaczy: „Sprawiedliwość waszą osądzę.”
Krucyfiks ten był fundacyi Jana Zamojskiego.

Nad drzwiami wchodowemi do sali trybunalskiej zawieszony był obraz Św. Tomasza, w święto którego trybunał się limitował. Na obrazie następujący napis:

„Ille ego qui facio privatum ex Consule cirem, Ante meam privant vos male facta diem.”

(Otom ja, który z konsula czynię człowieka prostego, Złe czyny wasze pozbawią was godności, zanim nadejdzie dzień przezemnie przeznaczony).

Obok sali Trybunału mieściły się archiwa, sala ustępowa, to jest sala, w której członkowie trybunału przed rozpoczęciem posiedzenia zgromadzali się; była tu i kaplica z obrazem Matki Boskiej Trybunalskiej, która płaszczem swym podtrzymywanym przez Aniołów okrywa wszystkie stany i wszystkich ludzi.

Przed jej ołtarzem codziennie kapelan trybunalski Mszę św. odprawiał.

Po lewej stronie sali wisiał obraz Św. Iwona, patrona rzeczników.

W jednem z okien tej sali znajdował się rodzaj amfiteatru, w którym siedzieli woźni obwołujący rozpoczęcie sesyi i przywołujący wpisy.

Udziałem najwyższej władzy zwanej „najjaśniejszym Trybunałem,” nieograniczona była władza. Na prezydentów wybierano z prałatów, duchownych ludzi dobrej sławy. Marszałek pobierał pensyi rocznej 40,000 złp., prezydent 30,000 złp.

Na asystencyę Trybunałowi, gdy rozpoczynały się sądy przychodził do Lublina regiment pieszy pod wyłączną komendą marszałka.

Odwach był przed Ratuszem, gdzie się sądy odbywały; Przy mieszkaniu marszałka był także odwach z oficerem, drugi, przed podwojami pałacu.

Przy rezydencyi prezydenta stał również szyldwach; przed marszałkiem jak przed królem marsz bito, przed prezydentem, przed deputatami, broń prezentowano.

Gdy marszałek z mieszkania udawał się do Ratusza na sądy, otaczała go straż wojskowa, instygator niósł laskę, woźny skrzynkę srebrną, bito werble, strzelano z ręcznej broni i z równą uroczystością odprowadzano do pałacu.

Za zbliżaniem się do izby sądowej woźni wołali: „Mości Panowie! uciszcie się! idzie marszałek najjaśniejszego Trybunału!”

Gdy zasiedli do sądzenia prezydent intonował: „Veni Creator!” a deputaci duchowni i świeccy, palestra cała wtórowali.

Marszałek uderzał laską, poczem woźny wołał: „Mości Panowie! „najjaśniejszy Trybunał przywołuje do atentowania spraw.” Wypada województwo krakowskie, lub inne, poczem czytano wokandę. Takie same honory oddawano prezydentowi, przy przenoszeniu krzyża, który do Ratusza na każdą sesyę na salę sądową wnoszono.

Deputowani duchowni na sądy stroili się w rokiety koronkowe, świeccy w mundury województw, a palestra w mundur lubelski, to jest ponsowy kuntusz, którego kołnierz i podszewki były zielone, a żupany białe.

W roku 1579 postanowieniem króla Stefana, jako też uchwały sejmowej zapadłej w 1578 roku odbył się tu pierwszy sąd Trybunału koronnego dla Małopolski, pod laską Piotra Dębno Oleśnickiego. Sądy te zwykle trwały od pierwszego poniedziałku po niedzieli przewodnej, aż do wigilii Św. Tomasza, to jest do dnia 20 grudnia.

Trybunał sprowadzał mnogą ilość szlachty i magnatów z województwa lubelskiego, krakowskiego, sandomirskiego, podlaskiego, z Zatora i Oświęcimia, którym wyroki Trybunału lubelskiego za najwyższe naznaczone były.

W 1584 roku po wstąpieniu na tron po raz pierwszy zjechał do Lublina król Stefan, właśnie przed królem odbywały się sądy i wytoczoną. była sprawa Podlodowskiego, który był posłem do Turków i wbrew prawom wszelkich narodów zamordowany został, otóż sławny poeta Jan Korwin Kochanowski z Czarnolasu wystąpił w obronie swego powinowatego Podlodowskiego i wygłaszając przed królem siedzącym na tronie, w Izbie Trybunalskiej, na Ratuszu, gorącą obronę, tknięty apopleksyą, padł na ziemię i życie zakończył.

Tego samego roku odkryty był spisek na życie króla przez trzech braci Zborowskich Samuela, Krzysztofa podczaszego koronnego i Jędrzeja marszałka nadwornego uknuty.

Samuel za popełnione (przestępstwo) morderstwo na Wapowskim i udowodnione spiski, w Krakowie został ścięty. Krzysztof srodze tem obrażony na króla, dalej powzięte plany prowadził i z wrogami króla znosić się począł, przez listy; otóż jeden z tych listów całą winę udowadniający przez niejakiego Wojciecha Długorajskiego bandurzystę Krzysztofa Zborowskiego, zwanego Wojtaszkiem, królowi został doręczony. Król powołał wszystkie stany do Lublina w celu załatwienia tej sprawy, w roku 1585, zjechała się licznie szlachta, senatorowie, a nawet Zborowscy, Krzysztof i Jędrzej, przybyli z całą kliką przyjaciół i zbrojnemi hufcami. Wskutek przedstawionego listu, Krzysztofa ogłoszono banitą i z kraju wywołano.

Trybunał był tak wielką powagą i majestatem okryty, że najmniejsze przewinienie przeciw prerogatywom śmiercią karano.

Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, niejakiemu Kasperskiemu, urzędnikowi wojewódzkiemu, za zrobioną burdę na dole ratusza głowę ucięto! Jak również Sulerzyckiemu deputatowi województwa rawskiego, za to, że dobył pałasza przy kłótni w sali na ustępie, głowa zleciała!

Stanisław August Poniatowski architektowi swemu Merliniemu, kazał odrestaurować gmach Ratusza wielkiego, w 1787 roku co dopełnionem zostało w stylu, który dziś widzimy; schody zewnętrzne rozebrano, wieżę zburzono, a bramy usunięto. Salę odmalowano alfresco, ze szlakiem u góry, a przy ostatnim oknie wzniesiono trybunę dla gości i możnych panów; rozwieszono portrety królów i marszałków Trybunału, oraz herby województw i ziem należących do jurysdykcyi i Trybunału lubelskiego. W czasie tej restauracyi w 1787 roku, wzniesiono drugie piętro, tu odbywały się kadencye sądu ziemskie lubelskiego.

W roku 1793 sądy Trybunalskie po raz ostatni tu funkcyonowały, od tego czasu do 1828 roku gmach ten zajmował magistrat i władze wojewódzkie.

Po restauracyi Merliniego gmach ten przypominał świątynię Grecką, nad portykiem były pilastry strojne w jońskie kapitele.

Na facyacie frontowej w wypukło rzeźbie pięknej roboty kamienne figury: sprawiedliwość i władza podtrzymywały królewską koronę, pod nią do 1795 roku mieściły się herby koronne, później herby rządów panujących. Od ulicy Złotej i Trynitarskiej facyata ozdobiona ślicznie pomyślanym festonem uwitym z kwiatów.

Po zrujnowaniu Ratusza za rządów Austryjackich i odnowieniu, izby sądowe podzielono na mniejsze sale, kaplicę przerobiono na kancelaryę prezesa, obraz Matki Boskiej jeszcze w 1795 roku przeniesiono do kościoła OO. Dominikanów.

W dawnej sali sądowej znajdował się jak już wspomnieliśmy krucyfiks z figurą Pana Jezusa. Otóż powiada tradycja, że roku 1728 figura Pana Jezusa płakała krwawemi łzami, liczni świadkowie cud ów zaprzysięgli, komisya przeznaczona do badania cud za spełniony ogłosiła, a krucyfiks przeniesiono do kollegiaty; a w 1832 roku do kościoła po-Jezuickiego do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, którą ksiądz Walenty Baranowski, biskup lubelski, z wielkim kosztem odnowił.

Oprócz tego faktu stwierdzonego dokumentami w archiwie konsystorza lubelskiego jest jeszcze inna tradycya z roku 1637 dotycząca sądu lubelskiego w Izbie sądowej Trybunału lubelskiego.

Krucyfiks Trybunalski odznaczał się tem, że Chrystus Pan miał twarz odwróconą i rysów widzieć nie było można, otóż podanie ludowe twierdzi, że nie snycerz tak go wystawił, lecz dopiero wypadek stał się przyczyną tej zmiany. Była wdowa uboga uciśniona przez jakiegoś magnata. Sprawa jej była najczystszą w świecie, ale magnat zobowiązawszy wszystkich członków Trybunału, pozyskał dekret na swoją korzyść, lubo przeciwny prawu i sumieniom. Gdy go ogłoszono nieszczęsna wdowa oburzona niesprawiedliwością zawołała na cały głos w izbie sądowej: „Gdyby mnie sami djabli sądzili, to byliby wydali sprawiedliwszy od was dekret.”

Ponieważ sumienie dręczyło sprzedajnych deputatów, więc pomimo publicznej obrazy Trybunału, nie zapozwano wdowy na roki, a sędziowie udali, jakoby jej słów nie słyszeli. W nocy zajeżdża przed Trybunał mnóstwo karet, wysiadają nieznani panowie w kontuszach, w rokietach, pięknie przybrani, ale z rogami na głowach i ogonami co im się z pod sukien wydobywały.

Nowo przybyli zajmują miejsca w sali, jeden marszałka, drugi prezydenta, posłali po pisarza, co w samym gmachu Trybunału mieszkał, przyszedł, ale rychło zmiarkował, że to były złe duchy, drżąc ze strachu zajął swe miejsce. Ten co marszałkował, kazał wprowadzić sprawę biednej wdowy, którą tak niesprawiedliwie osądzono, przystąpiło do kratek dwóch djabłów jurystów jeden pro, drugi contra z wielkim dowcipem i praw znajomością. Djabeł marszałek przywołał pisarza z województwa podlaskiego, ale także rogatego (gdyż stamtąd pochodziła wdowa), ten z piórem zbliżył się do kolegi trybunalskiego, co nawpół martwy ze strachu siedział na swoim miejscu i począł pisać dekret, który zapadł na stronę uciśnionej wdowy. Pan Jezus na taką zgrozę, że sami djabli sprawiedliwszymi byli niż Trybunał lubelski w Imię Jego sądzący, w którym kapłani nawet zasiadali, zasmuconą twarz swoją odwrócił od ludzi i oblicza swego nie pokaże (według objawienia świątobliwemu Bazylianinowi w Lublinie), aż naród pozbędzie się sprzedajności w sądach, łakomstwa

w księżach i pijaństwa w ludzie.

Ów dekret djabli podpisali, wypalając na nim, zamiast podpisów, rozmaitego kształtu łapy, po czem złożywszy go stole zniknęli.

W sali Trybunału były portrety różne, panujących i innych wybitnych osób; portrety te olbrzymich rozmiarów przy restauracyi gmachu w 1876 roku przeniesiono do archiwum akt dawnych. Portrety zaś duchownych i obrazy świętych, oddano do dyspozycyi biskupa Baranowskiego, który kazał je odnowić i ozdobił niemi sale konsystorskie i pałacu biskupiego.

W 1836 roku mieścił się tu Trybunał cywilny, biuro Prokuratora królewskiego, Hypoteka, Sąd pokoju i kancelarye Rejentów przy wydziale hypotecznym do 1895 roku, w którym to roku wszystkie wyżej wymienione oddziały przeniesiono nowego gmachu sądu Okręgowego przy Krakowskiem Przedmieściu.

Obecnie mieści się tu Zjazd Sędziów Pokoju I-go okręgu, biuro Sędziego Pokoju I-go rewiru i kancelarye dwóch Rejentów, przy hypotece Sądu Pokoju, oraz Hypoteka powiatowa.

Pałac Gubernatorski. Dawniej Radziwiłłów zwany, przy ulicy Krakowskie Przedmieście. Pierwotnie był dwupiętrowy, należy do dawnych zabytków; jeszcze król Zygmunt August wziął go w posagu za żoną swą Barbarą Radziwiłłówną.

W późniejszym czasie przeszedł do książąt Sanguszków, zniszczony w czasie wojen, zajęty był na lazaret wojskowy; następnie nabyli go Szeptyccy, od nich zaś kupiec Finke w końcu stał się własnością rządu i przerobiony, służył od 1815 roku na pomieszczenie byłej komisyi województwa lubelskiego.

Skutkiem pożaru w 1829 roku mocno był zrujnowany, lecz wyrestaurowano go w tym samym roku według planu budowniczego Konotkiewicza. Przy tej restauracyi zniesiono drugie piętro, utworzono dwa boczne pawilony i przymurowano nad niemi wieżyczki - poczem mieściło się w tym pałacu mieszkanie prezesa komisyi wojewódzkiej i wydziały tychże komisyi do 1837 roku, a od 1837 r. już gubernatora, rządu gubernialnego i kasy. W salach tego pałacu znajduje się dużych rozmiarów obraz: „Wjazd księcia Zajączka do Lublina”, na czele wojska polskiego, autorem obrazu jest Filip Dąbek, całość daje wyobrażenie jak wyglądało miasto sto lat temu i jakie w nim zaszły zmiany.

(NAPISY NA STRONIE FRONTOWEJ WIDOKU LUBLINA).
Roku
Tysiąc ośmset dwudziestego szóstego.
Widok miasta Lublina od strony południa.
I. Koszary pułku piechoty.
II. Kościół Ewangielicki.
III. Kościół Garnizonowy i Koszary jazdy.
IV. Dom Komory i Kasy obwodowej
V. Dom Komisarza i Kassy obwodowej
VI. Kościół OO. Kapucynów.
VII. Pomnik połączenia Korony z Litwą.
VIII. Pałac Komissyi Województwa Lubels IX. Fabryka i skład Tabaki.
X. Kościół i klasztor PP. Brygidek.
XI Lazaret Woyskowy.
XII. Kościół i Klasztor OO. Bernardynów.
XIII. Kościół Ś-go Ducha
XIV. Główny Odwach i Ratusz.
XV. Kościół i Klasztor PP. Bernardynek.
XVI. Pałac Biskupa Diecezyi Lubelskiey.
XVII. Pałac dla Prałatów Katedralnych.
XVIII. Brama i Wieża Krakowska.
XIX. Kościół i Klasztor Braci Miłosiernych.
XX. Pawilion dla mniszego chóru Katedralnego.
XXI. Wieża przy Katedrze.
XXII. Kościół Katedralny.
XXIII. Kościół i Wieża Ś-go Michała.
XXIV. Kościół i Klasztor OO. Dominikanów.
XXV. Kościół i Seminarium XX. Missionarzy.
XXVI. Kościół i Szpital Sióstr Miłosierdzia.
XXVII. Kościół Ś-go Mikołaja.

XXVIII. Sądy i Więzienia Kryminalne w mieyscu niegdyś Zamku Grodzkiego.
XXIX. Kaplica Więzienna, niegdyś Kościółek Ś-ej Trójcy.
XXX. Kościół i Klasztor XX. Bazylianów.
XXXI. Fabryka Sukienna.
XXXIII. Przedmieście Kalinowczyzna zwana.
XXXIII. Kościół i Klasztor XX. Augustyanów.
XXXIV. Rzeka Bystrzyca.
autor obrazu) Philipp Dombeck
aus München
gemalt 1826.
NAPISY NA STRONIE ODWROTNEJ WIDOKU LUBLINA POD RZĄDEM NAMIESTNIKA KRÓLEWSKIEGO ZAIĄCZKA A PREZESOSTWA IGNACEGO LUBOWIECKIEGO.
Pod zarządem JW. Ignacego Lubowieckiego Prezesa Kom. Wojewodz. Lubelskiego za staraniem tegoż od roku 1822 do roku 1829 w Mieście Lublinie przybyło co następuie:
1. Brukowanie ulicy od Rogatek Warszawskich.
2. Komora główna Celna. Na obrazie oznaczona pod Nr. IV - z przyjazdu od Puław.
3. Wagownie i skład na towary tamże.
4. Dom Komissarza Obwodu Lubelskiego. Na obrazie oznaczony pod Nr. V, oznaczony tamże.
5. Makadamowanie Ulicy Wizytkowskiey.
6. Stajnia na cały Szwadron Jazdy, i urządzenia koszar jazdy w Klasztorze niegdyś PP. Wizytek. 7. Raytszul wojskowa tamże.
8. Pałac Komissyi Wojewódzkiey z Ruderów pałacu XX. Radziwiłłów. Na obr. pod Nr. VIII.
9. Urządzenie ulic topolowych, tudzież zniwelowanie i żwirowanie placu Mustry; przy Pałacu Kom. Wojewodz.
10 Tamże urządzenie publicznego placu na dziedzińcu w Klomby, - Trawniki i t. d.
11. Pomnik żelazny połączenia Litwy z Koroną z roku 1559, - Na obrazie pod Nr. VII.
12. Odnowienie Kościoła i Klasztoru OO. Kapucynów.
13. Makadamowanie trzech ulic bocznych z przedmieścia Krakowskiego do Lazaretu Woyskowego i Kościoła OO. Bernardynów prowadzących.
14. Urządzenie placu na targi publiczne przed Kościołem OO. Bernardynów.
15. Zniwelowanie i wyżwirowanie placu na dziedzińcu przed Łazaretem woyskowym i wtyle tegoż urządzenie Ogrodu.
16. Łazaret woyskowy z Fumigacyiami – Łazienką – Kuchniami - i Trupiarnią - w Pałacu po Pijarskim.
17. Odnowienie Kościoła i Klasztoru OO. Bernardynów z dodaniem nowey facyaty. Na obr. Nr. XII.
18. Wystawienie Ratusza nowego z Wieżą nową - Odwachem głównym z Ruderów XX. Karmelitów. Obr. Nr. XIV.
19. Odnowienie Katedry Dyecezyi Lubelskiej i Kościoła Jezuitów, Na obra. Pod Nr. XVI oznaczone.
20. Wystawienie Nowey Wieży tamże.
21. Odnowienie pawilonu dla niższego i .....
22. Wystawienie Wjazdu do Lublina od .....
23. Odnowienie Kościoła i domu Ży..... Na obr. pod Nr. XXV.
24. Wystawienie Wjazdu do Lublina od Lubartowa.
25. Założenie ogrodu mieyskiego publicznego..... od Lubartowa.

26. Odnowienie Kościoła i Klasztoru XX. Dominikanów. Na obrazie pod Nr. XXVIII-ym.
28. Wystawienie gmachów na górze zamek Grodzki zwaney na Sądownictwo Kryminalne.
29. Wystawienie Więzienia i trzech sal zarobkowych, Łazaretu i pralni dla Więźni tamże.
30. Odnowienie Kościoła Św. Trójcy i wieży tamże. Na obr, pod Nr. XXIX.
31. Urządzenie fabryki sukienney z Kościoła i Klasztoru XX. Franciszkanów. Obraz Nr. XXXI.
32. Odnowienie Kościoła Św. Mikołaia na Czwartku. Na obrazie pod Nr. XXVII.
33. Studzien sześć, z których trzy nowych, a trzy z gruzów dobytych iako to:
Studnie nowe:
1. Na zamku Grodzkim.
2. Przy stayni woyskowey.
3. Tamże.
Studnie odnowione:
4) Przy Pałacu Kom. Wojewódz.
5) Tamże.
6) Przed Łazaretem woyskowym.

34. Mostów głównych postawiono trzy; iakoto:
1) Na rzece Bystrzycy przy wjeździe do Zamościa.
2) Na rzece Bystrzycy na Tatarach przy wjeździe do Łęczny.
3) Na rzece Czechówce przy wjeździe od Lubartowa.
35. Domów prywatnych stanęło nowych lub restaurowanych według planów, zatwierdzonych przez Komissyę Wojewódzką i Komissyę Rządową Spraw Wewnętrznych i policyi.

Przy ulicy Krakowskie Przedmieście:
1) Dom p. Goreskiej przy placu mustry.
2) Dom p. Chmielewskiego Oberżysty.
3) Dom p. Gałeckiego Stolarza.
4) Dom p. Wagnera Obywatela.
5) Dom p. Hryniewiczowey Kapitanowej.
6) Dom p. Hanikiewicza Obywatela.
7) Dom p. Ehrenfryda Rękawicznika.
8) Dom p. Zawidzkiego Półkownika.

Na Korwcu:
9.Dom p. Zawidzkiego Półkownika.
10. Oberża tegoż.
11. Dom p. Boczowskiego Adwokata

przy ulicy Nowey
12. Dom p. Gerlicza Piwowara.
13. Dom p. Stryjkowskiegp Urzędnika.
14. Dom p, Pawęczkowskiego Fryziera.
15. Dom p. Dobrzelewskiego Inspektora Więźni.
16. Dom p. Laszkiewicza Obywatela.

W rynku Starego miasta:
17. Dom p. Pruszyńskiego Obywatela.
18. Dom p Rodakiewicza Obywatela.
19. Dom tegoż
20. Dom p. Patockiego Adwokata.
21. Dom p. Michałowskiego Kom. Cyrkułu policyt.
22. Dom Rodakiewicza. - Teatr.

Przy ulicy Grodzkiej:
23. Dom p. Rozenberga Doktora Medycyny, Fizyka.
24. Dom p. Kozyrskiego kassyera mieyskiego Wojewódz..
25. Domów Żydowskich 10 - na Żydach.
26. Dom Towarzystwa Dobroczynności odnowiony.
27. Połowa Klasztoru Karmelitanek bosych przerobiona na Szpital Sióstr Miłosierdzia.
28. Klasztor XX. Karmelitów przerobiony na Szpital Braci Miłosierdzia.
29. Kościół Karmelitów odnowiony tamże.
30. Kościół i Klasztor Juzefatek wyrestaurowany dla Karmelitów, - przy ulicy Św. Ducha.
31. Plac drugi Mustry za rogatkami Warszawskiemi przy Koszarach Piechoty obsadzony dwoma rzędami Topoli obwiedziony poręczami.

Obecnie pałac ten zajmuje gubernator i naczelnik kancelaryi gubernatorskiej, a także mieszczą się:
kancelarya gubernatora, rada gubernialna opieki publicznej - Redakcya dziennika gubernialnego i drukarnia rządowa. **Pałac Lubomirskich.** Przy ulicy Radziwiłłowskiej № 343; były to trzy niewielkie dworki, nabyte wraz z należącem do nich terytorjum, przez Wladycha, od niego kupione były pod budowę szpitala Św. Łazarza, później nazwanego Św. Józefa, dla chorych syfilitycznych, założonego w 1832 r., a następnie w 1835 r. znacznie ulepszonego.

Szpital ten z obszernym z tyłu ogrodem dotąd się tam mieści.

Pałac Czartoryjskich. Przy ulicy Poczętkowskiej № 146, niegdyś miał ten dom piętrowe krużganki i arkady, obecnie po zamurowaniu ślady pozostały od frontu pięknej architektury, przypominającej pałac w Nowej-Aleksandryi, (Puławy) dziś wygląda jak magnat przebrany za żebraka w proste i brudne łachmany, widocznie starano się pozacierać wszelkie cechy dawnej wspaniałości i pochodzenia. Sprzedany w ręce prywatne należał przed laty do Antoniego Kobylińskiego; mieściła się w nim długo fabryka tytoniu i tabaki do roku 1866, to jest do czasu zniesienia monopolu tabacznego.

Potem był zajęty w 1876 r. na Zjazd sędziów pokoju I-go okręgu Lubelskiego, który pozostawał tam do 1895 roku, czyli do przeniesienia zjazdu, do ratusza starego w Rynku.

Obecnie zajęty jest przez lokale prywatne i należy do Eugenii Pniewskiej.

Więzienie kryminalne (dawniej pałac Potockich). Zwany zwykle Starym Kryminałem, przy ulicy Zielonej № 349, obecnie do miasta należy; jednopiętrowy, dwa długie boczne pawilony tworzą rozległy dziedziniec, ogrodzony od frontu kratami żelaznemi.

Potoccy ustąpili go rządowi i w 1800 roku umieszczono tam więzienie kryminalne i

poprawcze, po przeniesieniu którego w 1835 r. na zamek, pałac ten stał pustką, po odrestaurowaniu, w prawym pawilonie pomieszczono biuro naczelnika wojennego gubernii, a w całym głównym korpusie od 1892 r. mieści się zarząd policmajstra m. Lublina i mieszkanie tegoż.

Pałac Umienieckich. Przy ulicy Królewskiej № 207, należał później do Dłużewskich, Makowskich, Zawadzkich, obecnie do Szaniawskiej, zajęty na lokale prywatne.

Pałac Jabłonowskich. Przy ulicy Królewskiej № 204, dawniej zwany Biskupim, z powodu mieszkania tam przez czas jakiś biskupa, następnie sprzedany Stanisławowi Illustrowskiemu, obecnie jest własnością Bulińskiego, zajęty na lokale prywatne.

Pałac Sapiehów. Przy ulicy Królewskiej №. 205; należał dawniej do Kapituły lubelskiej, i był piętrowy, nabyty potem przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Po wyrestaurowaniu i dobudowaniu drugiego piętra z oficyną boczną od ulicy, mieści w sobie Dyrekcyę szczegółową Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Po wzniesieniu w 1875 r. nowego gmachu dla dyrekcyi szczegółowej na Krakowskiem Przedmieściu i przeniesieniu tam tej instytucyi, gmach dawny został sprzedany i obecnie należy do sukcesorów Welczera; urządzono w nim hotel Wiedeński. Pawilon po-Jezuicki przy placu Katedralnym № 41, do roku 1826 należał do Kapituły lubelskiej; gmach ten wielki o trzech piętrach, zajęty jest przez kanoników i wikaryuszów kościoła katedralnego i kancelaryę parafii Św. Jana.
Szkoła niedzielna i rzemieślnicza. Ogromny ten gmach trzypiętrowy przy ulicy Jezuickiej № 42, zajęty był od 1582 roku do 1772 r. przez szkoły Jezuickie. W początkach XIX-go stulecia, mieściły się w nim szkoły wojewódzkie, następnie gimnazyum gubernialne męskie, aż do czasu przeniesienia go w 1859 roku do nowo-wybudowanego gmachu przy ulicy Namiestnikowskiej. Mieściła się tam jednocześnie 4-ro klasowa szkoła realna przez lat kilka, aż przeniesiono ją do Krasnegostawu. Obecnie gmach ten jest własnością ministerstwa oświaty, mieszczą się w nim szkoły elementarne męskie i żeńskie, oraz ogólne dla chrześcijan i żydów, szkoła niedzielna rzemieślnicza i niedzielno-handlowa.

Pałac Biskupi należał w początkach XIX-go stulecia do Zawidzkiego, pułkownika wojsk polskich; po sprzedaniu mieściło się tam biuro pocztowe gubernialne, następnie mieszkanie naczelnika wojennego gub. Lubelskiej w 1852 roku, przerobiony na rezydencyę biskupa lubelskiego. Obecnie Jego Ekscelencya ksiądz biskup Jaczewski dobudował niewielką w środku kaplicę ale bardzo ładnie wykończoną, ze sklepieniem malowanem przez artystę Józefa Smolińskiego, przedstawiające apoteozę Św. Franciszka Salezego (patrona księdza biskupa).

W salonach pałacu biskupiego mieści się cały szereg portretów biskupich i parę pięknych obrazów.

Pałac Konsystorski, niegdyś wojewody Miączyńskiego przy ulicy Podwal № 218, według podania miałą się tu mieścić loża masońska i sale redutowe; po sprzedaniu przez Zawidzkiego, przez długie lata był tutaj sąd kryminalny, a wreszcie przeniesiono Konsystorz jeneralny około 1852 roku.

Pałac Sobieskich, później Radziwiłłów przy ulicy bernardyńskiej położony, obok

kościoła po-Reformackiego, na górze, nad łąkami, sprzedany przez rodzinę Sobieskich Radziwiłłom. Przez lat kilkadziesiąt stał pustką, nawet bez przykrycia, dopiero około roku 1840 nabył go adwokat Boczarski i na murach jego wybudował wielki młyn wietrzny, a gdy na tem przedsiębierstwie zbankrutował, powstało przysłowie lubelskie: „Wyszedł jak Boczarski na młynie". Pałac znowu stał pustką, nabyli go Witold i Konstanty Brzezińscy, którzy urządzili tam młyn parowy, ale i to się nie powiodło. Nabył znowu tę nieruchomość Strachociński i cały gmach przerobił na mieszkania prywatne. Po zbankrutowaniu Strachocińskiego, kupili posesyę tę z licytacyi publicznej Vetterowie i obecnie jest własnością z Vetterów Brodowskiej.

Pałac Wrońskich. Przy ulicy Żmigrodzkiej № 210, dawniej należał do Wrońskich, potem przeszedł do Bentkowskich, Hussara, obecnie należy do sukcesorów Kostka, zajęty na lokale prywatne.

Pałac po-Pijarski. Przy ulicy Namiestnikowskiej № 288 i 289. Pijarzy usilnie się starali o to aby w Lublinie się usadowić i otworzyć szkoły; pałac ten otrzymali na ten cel właśnie. Mieli już nawet fundacyę w 1752 roku, lecz gdy ich tu spotkały wielkie trudności, szczególniej od proboszcza Św. Ducha, rezydencyę zwinęli a fundusze przenieśli gdzieindziej. W pałacu tym № 289 mieszkał później marszałek hr. Olizar, gdzie wyprawiał sute bankiety; dalej za czasów austryackich mieścił się tu chwilowo Trybunał w czasie naprawy starego ratusza; później dyrekcya szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego; następnie lazaret wojskowy i intendentura wojskowa. Wreszcie gmach ten sprzedany został, nabyty przez Jaworowskiego, obecnie w posiadaniu jego sukcesorów zajęty na lokale prywatne.

Drugi gmach gimnazyum żeńskie № 288 naprzeciw kościoła po-Bernadyńskiego położony, przez długie lata zajęty był przez wydział skarbowy rządu gubernialnego i kontrolę skarbu, do czasu wybudowania nowego gmachu w 1850 roku dla tej instytucyi przy ulicy Krakowskie Przedmieście. Poczem mieścił się tu instytut żeński dla panien od roku 1861, lecz to trwało niedługo, wreszcie zajęty na gimnazyum żeńskie, które tam dotąd pozostaje.

Pałac Parysów, przy ulicy Bernardyńskiej № 235, odznaczał się dawniej piękną architekturą, ozdobiony był wieżyczkami; odbywały się tu po roku 1830 zabawy publiczne, sztuki, teatr; w późniejszych latach mieściła się resursa kupiecka lubelska; dom ten należy do adwokata Karwowskiego, zajęty na lokale prywatne.

Biuro powiatu Lubelskiego, przy ulicy Krakowskie Przedmieście, składało się jak i obecnie z dwóch oddzielnych pawilonów: jeden w gotyckim stylu, od Krakowskiego Przedmieścia zajęty był do roku przez komorę konsumcyjną, a po jej zniesieniu przez urząd skarbowy do 1866 roku. Obecnie mieści się tam sztab 14 korpusu armii; gmach ten należy do miasta.

Drugi pawilon od strony ulicy Powiatowej zajęty był na biuro komisarza obwodu lubelskiego, obecnie biuro powiatu lubelskiego. Biuro mieści się na parterze, mieszkanie zaś naczelnika powiatu na piętrze.

Pałac Morskich. Był to długi parterowy budynek murowany, przy ulicy Krakowskie Przedmieście № 167, następnie należał do rejenta Serafina Konwickiego; poza tym budynkiem stał drugi przy tejże samej ulicy, murem od niej oddzielony, gdzie mieściła się fabryka narzędzi rolniczych Donglasa, a później Moritza. Po

Konwickim nabył go Antoni Orłowski, budowniczy, i na tem miejscu wybudował długi dom piętrowy z dwoma wysuniętemi bocznemi pawilonami do ulicy, i sprzedał go adwokatowi Józefowi Wołowskiemu, a ten w 1900 r. odstąpił go oddziałowi banku Łódzkiego w Lublinie.

Budynek zaś po fabryce Moritza w 1900 roku nabyło lubelskie Stowarzyszenie Rolnicze na składy, wraz z domem sąsiednim № 167.

Pałac Kiepsa, przy ulicy Szewskiej №№ 361 i 362, nabyty przez Antoniego Czerwińskiego, radnego magistratu około 1845 r., długie lata należał do niego, zajęty był następnie na fabrykę cygar i tytoniu, potem sprzedany, dziś jest własnością Wejsberga i Arnsztejna; oprócz lokali prywatnych mieści się w nim teraz tania kuchnia i herbaciarnia ludowa, założone przez kuratoryum trzeźwości.

Za kościołem Św. Michała, był pewien rodzaj bramy, dawniej, daszkiem spiczastym pokrytej, a do końca istnienia bastyonikami opatrzonej: (widzimy ją na widoku kościoła Św. Michała, rysowanym przez Leruego) od strony zaś południowej względem wspomnianej bramy, znajdował się dom Mansyonarski, bardzo starożytny, częścią z kamienia, częścią z cegły, z kamiennemi odrzwiami i futrynami u okien. Dom ten do dziś dnia stoi, a nawet jest zamieszkany, i należy do żyda. Tu nad drzwiami była dawniej rzeźba w trójkącie Chrystusa, którą Sierpiński za Leszka Czarnego poczytał.

Starożytność ta, jak również cała kamienica zdaje się pochodzić z początku XIV w. Obecnie rzeźba z trójkątem, osadzona jest nad bramą Trynitarską.

Niektóre kamienice, Ratusz otaczające i stanowiące właściwy rynek starego miasta, zasługują na uwagę, pod względem budowy, na wielu dopatrzyć się można starożytnych herbów, wejście otaczane misternemi odrzwiami, dachy różnego rodzaju przedłużeniami murów zakryte.

Najciekawsze pod tym względem są dwie kamienice następne; kamienica № 12, zwana „kamienicą króla Sobieskiego" odznacza się szczególnem obramowaniem okien, na pierwszem i drugiem piętrze, ozdoby te wykonane z gipsu przedstawiają w licznych załamach łuków, w różnokształtnych aniołkach, w karjatydach przy każdem prawie oknie odmiennych, znakomite bogactwo wyobraźni sztukmistrza. Nad środkowem oknem pierwszego piętra znajduje się, głowa rycerza w hełmie, z rysów do króla Jana podobna; w odpowiednich zaś medaljonach umieszczone są herby, z lewej strony, nad najbliższem oknem Lubicz, a dalej Mora, z prawej zaś strony oba okna mają tylko róże.

W początku XVII w. kamienica ta była własnością Marka Janina Sobieskiego, dziada króla Jana, który w 1600 r. już jako Wojewoda Lubelski, kamienicę odziedziczoną po przodkach na pałac przerobił, i ozdobił rzeźbami, była wyższa o piętro, które zrzucono w XIX stuleciu.

W tej to kamienicy № 12 zatrzymywali się, kiedy przez Żółkiewskiego w niewolę wzięci na sejm do Warszawy wiezieni byli, Car Wasil Szujski, z braćmi swymi Dymitrem i Iwanem.

W 1703 r. zatrzymał się w tym domu Karol XII.

W nim także miał kwaterę Piotr Wielki 1707.

Po śmierci króla Jana III królewicze przyjeżdżali do Lublina, dla dopełnienia działu (1669 r.) i prawdopodobnie wówczas kamienica № 12 musiała być sprzedaną bo, w 76 lat później już była sprzedawana przez Jędrzeja i Petronellę z Kierunowiczów Janiszewskich, którzy widocznie tą kamienicę nabyli lub odziedziczyli. W 1775 od Janiszewskich nabyli, Marjanna 1-o voto Dołgwinowicz, i Paweł, małżonkowie Zdziarscy, zostawała w ich posiadaniu do 1803 r. W 1811 r. właścicielką była Barbara ze Zdziarskich 1-o voto Greber 2-o voto Antoniowa Kobylińska. Obecnie należy do Ćwiklińskiego.

Takie są dzieje tej pamiątkowej kamienicy, którą wartoby uporządkować, i odczyścić piękne rzeźby, od grubo je pokrywającego tynku, aby piękny ich rysunek wyszedł w całej swej czystości. **Kamienica № 2,** należała w XVI wieku do mieszczanina Wiślickiego, z którego córką ożenił się sławny poeta Fabian Sebastyan

Klonowicz, urodzony w Sulmierzycach 1551 r. po łacinie zwał się Acernus, w Lublinie był pisarzem urzędu radzieckiego.

Piękny to jest zabytek dawnych kamienic w XVI wieku budowanych, z podsieniami, czyli krużgankami, na sposób krakowski; oba piętra mają jednakie krużganki, sień łukową sklepioną i również sklepione wysokie wejście na schody.

W mieszkaniach znajdują się jeszcze trzy ozdobnie rzeźbione, a każdy inaczej, duże, staroświeckie, marmurowe kominki.

Mylnie rozpowszechniona była wieść o śmierci Sebastyana Klonowicza, w szpitalu Św. Ducha w Lublinie; ostateczne badania wykazały, że nie umarł ani w nędzy, ani w szpitalu, ale we własnej kamienicy, jednej z największych w Lublinie, którą posiadał w rynku a otrzymał w posagu.
Mylnie też była podawana data śmierci Klonowicza w 1608 roku i mylnie wyryto ją na nowej tablicy w katedrze gdyż poeta umarł 29 sierpnia 1602 roku.

W końcu XVII-go należała do bogatego bankiera tutejszego Dawida Heyslera, który w 1785 roku, jak świadczy napis na froncie kazał ją odnowić, (obecnie własność Surzyckich.

Kamienica № 6 w Rynku i № 92 przy ulicy Grodzkiej prowadzącej z Rynku do grodu w 1674 roku wznosiły się dwa gmachy, w owe czasy może najpiękniejsze, najokazalsze w całym grodzie, zwano te kamienice Bohowską i Borzejowską. Ksiądz Albert Rejmiński, Kanonik Sandomierski, proboszcz Gołąbski nabył je na własność wraz z kamienicą zwaną Chociszewskich № 6, w Rynku i wszystkie trzy darował na rzecz seminaryum księży świeckich, przez niego ufundowanego, a zarząd zaś kamienicami i seminaryum powierzył rektorowi OO. Jezuitów. Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, wydał erekcyję i seminaryum ustanowił. Początkowo miało tylko 6 kleryków, którzy zamieszkiwali kamienicę Borzejewską zwaną, i otrzymywali tam żywność, ubranie i opatrzenie wszelkich potrzeb. Do zarządu wybierany był ze zgromadzenia Jezuitów Regens, ten z pomiędzy kleryków, wybierał dyspozytora, do zarządu śpiżarnią, westyarnią, słowem całą ekonomią.

W 1778 r. dekret biskupi oddał seminaryum pod zarząd OO. Misyonarzy.

W 1864 r. kamienice № 6 i 92 przeszły na własność skarbu i z licytacyi zostały sprzedane. № 92 odrestaurowany przez nowego właściciela nosił jeszcze napis „Dawne seminaryum w 1875 r. i niezmienił dawnej powierzchowności.

Na jednym ze środkowych dymników, właściciel umieścił z grubej blachy żelaznej wyrżniętą postać Św. Michała, z rokiem 1546, która to postać była na szczycie wieży kościoła Św. Michała.

Kamienica № 8, posiadała bramę zdobną, w kamienne, rzeźbione, futryny. Brama ta istniała już w 1515 r. a w on czas właścicielem tej kamienicy był Jan Lubomelski herbu Zadora racja Lubelski. Po prawej stronie tej bramy w ścianie osadzona jest dotąd płyta kamienna z herbem Zadora wypukło rzeźbionym, grubą warstwą tynku i rynną, płytę zakrywającą, oszpecona. Napis Jan Lubomelski i rok 1540.

Właścicielem tej kamienicy byli bogaci mieszczanie, Jan Lubomelski, ojciec Jakóba Lubomelskiego, rajcy lubelskiego, którego ciało złożone było obok żony w kościele Św. Michała, w środku nawy głównej, pod płytą marmurową zdobną w mosiężny herb [1] otoczony wężem symbolem wieczności i takąż tablicą z r. 1622 z następującym napisem:

„Na pamiątkę Erazma Lubomelskiego, rajcy lubelskiego, i Pudencyanny żony Jakóba Lubomelskiego, córki Mikołaja Przybyły, rajcy w Kazimierzu, nad Wisłą, gdzie w kościele farnym nazwisko jego wyczytać można, jako fundatora kościoła".

Po zburzeniu kościoła Św. Michała, grobowy ten kamień, już bez płyty napisowej a tylko z herbem umieszczono przed progiem wielkich drzwi kościoła OO. Dominikanów.

W 1900 r. przy odnawianiu kościoła po-Dominikańskiego nie wiedząc czyją był ten herb pamiątką przeniesiono go do kruchty i umieszczono w posadzce przy wejściu do kościóła, ale godziłoby się, umieścić go w ścianie kościelnej, dla ochronienia od zupełnej zagłady aby nie został całkowicie zatarty stopami tłumów nawiedzających ten kościół - a zmuszonych przechodzić po wypukłej tarczy herbu Zadora.

W starożytnej kamienicy tej do r. 1900 t. j. do sprzedania jej, przez rodzinę Bobrów; były dwa pokoje wyłożone kafelkami, zapewne z końca wieku XVII-go lub z początku XVIII pochodzącemi. Kafelki te z widoczkami przywiezione były zapewne z Holandyi.

W piwnicach na ścianach są ślady malowideł i napisów, w językach: łacińskim i niemieckim. Była tu winiarnia; w której bawiła się palestra, z leżącego naprzeciwko trybunału, i kupcy na jarmarki zjeżdżający.

---

[1] Patrz przy wejściu do kościoła po-Dominikańskiego.

Kamienica № 17. Kamienica ta istniała już w 1500 roku i odwrotną stroną, dotykała wałów miejskich, tam gdzie dziś znajduje się ulica Jezuicka.

Około r. 1610 Laurenty Frenkiel, doktor medycyny, dach szczytów na kamienicy wznoszący się zniósł, i gmach odrestaurował, a fronton przyozdobił attyką, która przeszło lat 200 przetrwała. W 1840 r. była w posiadaniu rodziny Wieniawskich, rodziców Józefa i Henryka muzyków, którzy ją wyrestaurowali i na balkonie cyfrę swą umieścili. Dziś zapisana przez Zyszkiewicza przeszła na cele dobroczynne, 12 kwietnia 1875 roku zburzono piękną attykę nad tą kamienicą, co pochwalił w Kurjerze Lubelskim № 22 redaktor (T. Głębocki w tych słowach: „Jest do życzenia aby sterczące attyki starej konstrukcyi, równie korzystnie jak w kamienicy № 17 zużytkowane zostały". I tylko Lublinianinowi zawdzięczamy opis, zburzonej pamiątki który z oburzeniem odezwał się w tymże Kurjerze Lubelskim № 17, że obowiązkiem redaktora było, zamiar burzenia attyki zganić, i od zagłady pamiątkę chronić, jako właściciel winien był, być zmuszony do szanowania pamiątki starożytnej, ponieważ w zbiorze prawa wydanego w 1857 r. tom XII część I art. 181 powiedziano: „Najsurowiej zabrania się rozwalać ruiny starożytnych zamków, twierdz, i inne budowle starożytne, pod odpowiedzialnością za wykroczenie przeciw temu i t. d. Zaiste, dziwnie to był barbarzyńskich poglądów, ówczesny redaktor, obyśmy już jemu podobnych nie miewali więcej! Zburzona attyką podzieloną była na trzy pola, za pomocą pilastrów z nagłówkami, na których wznosić się musiały kamienne szyszki; w kasetonach pomieszczonych na tychże pilastrach, były podłużne rozety misternie wyrobione a na murze attyki, na trzech polach między czterema pilastrami, między dolną fryzą, a górnym gzemsem; czyli płytą, pomieszczona była koronka w płaskorzeźbie, kształtem rozwiniętych i w węzły łączących się szerokich wstęg, w pośród których na polach pustych mieściły się małe rozety podobne do tych, jakie

były na pilastrach. Niżej pod bazą znajdowały się dwa otwory, na kosze od rynien, któremi woda spływała. Burząc tę attykę zupełnie zatarto charakter starożytności w budowli o której mowa, i jeżeli inni właściciele zechcą naśladować wandalizm właściciela kamienicy № 17, to wkrótce ze starożytnego grodu powstanie liche nowe miasteczko; otóż wartoby się zastanowić nad szkodą jaka stąd wyniknie, dla historyi, sztuki krajowej, i otoczyć troskliwą opieką dawne zabytki.

Kamienica № 29 przy ulicy Olejnej. Z ulicy Rybnej, przeszedłszy poprzeczną ulicę, wchodzi się na ulicę Olejną, i tu pod № 29 znajduje się dom, bardzo starożytny. Ulica Olejna w dawnych wiekach zwała się Mincarską lub Menniczą dlatego iż w kamienicy № 29 mieściła się mennica.

W 1456 r. w kamienicy tej, będącej własnością majstra menniczego, i wójta lubelskiego Stanisława Morsztyna, bito szelągi, następnie w 1505 r. w tejże kamienicy należącej już do Łukasza Sapiehy, w moc uchwały sejmowej[1] chowano pół-groszki, nietylko miedziane, ale i srebrne, które do 1783 r. tu bito. W r. 1798 była własnością Stoińskich i nosiła nazwę „Miedziarnia". W 1875 r. należała do Wincentego Dawida, professora gimnazyum lubelskiego. Powierzchowna struktura tej kamienicy przypomina odległe wieki, a kominek na jednem z piętr sięga może czasów, gdy szlachetny Stanisław Morsztyn był posiadaczem kamienicy i mincarni. Obecnie należy do Kohena.

Brama Rybna i kamienica № 80, przy ulicy Grodzkiej. Na lewo, od Rynku, przy wejściu w ulicę Grodzką pomiędzy kamienicami № 5 a № 80, przed 40 laty wznosiła się brama zwana Rybną, zamykająca wejście do ulicy, również Rybną zwanej. Brama ta wzniesioną była równocześnie z kamienicą № 80 w r. 1448.

A w r. 1600 przez mieszczanina lubelskiego Gryzona, ówczesnego właściciela kamienicy, brama ta ozdobioną została wieżyczkami, i blankami, bardzo pięknej konstrukcyi, ale za czasów Stanisława Augusta przebudowana przez Hermsonów, straciła swój starożytny charakter, nakoniec, jako chyląca się do upadku (i zacieśniająca ulicę) przy restauracyi kamienicy № 80 zburzoną została. Brama ta nie należała wcale do fortyfikacyi miejskich i była raczej kamienicą przechodnią. Ulica Rybna dochodziła do murów miejskich i tu znajdował się kanał miejski oraz tak zwana Rybiarnia (jatki rybne) z łaźnią miejską, z której dochód pobierał urząd miejski. Owa rybiarnia, gdzie dziś plac pusty, był to gmach murowany, zaopatrzony w kadzie z wodą, ławy i stoły; gdzie się odbywały targi na ryby. Rybiarnię wraz z łaźnią w 1875 r. rozebrano.

---

[1] Świadczy Kromer p. 448.

Brama Krakowska. Lublin za króla Kazimierza Wielkiego był obwarowany murami, brama Krakowska jest pozostałością owych wieków, których piętno nosi na sobie, chociaż późniejsze otynkowanie nadaje jej nowszy pozór. Wystawiło ją same miasto, prawdopodobnie z pomocą królewską w 1342 roku, potem wiele razy była restaurowana, ostatecznie odnawiał ją król Stanisław August w roku 1787 i jego to cyfra błyszczy nad gałką kopuły. Potem poprawioną była kosztem kasy miejskiej w 1839 r. a 1845 r. przybudowano żelazną galeryę dla straży ogniowej. Poważny to gmach postacią i obszernością. Przednia część opatrzona w strzelnice, służące kiedyś do obrony, dziś jednak niema żadnego tarasu, bo owe blanki nad strzelnicami służą jedynie do zakrycia podwójnego dachu, hultajem połączonego we środku. Sama wieża jest na 180 stóp wysoka, do galeryi czworograniasta a wyżej ośmiogranna. Prócz sklepienia dolnego nad bramą innych sklepień nie posiada, wszędzie tylko proste na belkach położone podłogi. Mury tej wieży grube, wzmocnione są jeszcze wielkiemi ankrami, które w sześciu miejscach wiążą się ściśle ze sobą. Dolna część mieściła dawniej kramy od frontu, dziś one się znajdują tylko wewnątrz, pod sklepieniem bramy, średnia część stanowi mieszkanie dla trębacza, który o godzinie 10, 11 i 12 w nocy, trąbieniem czujność swą ogłasza; w górnej części jest zegar z tarczą na dwie strony oświecaną lampką, a dzwony zegarowe pomieszczone są w samym wierzchu kopuły, gdzie przez niezłe schodki dostać się można.

Od strony miasta wieżę podpierają też skarpy, pomiędzy któremi tuż nad bramą mieści się szafiasty obraz Św. Antoniego Padewskiego, przyodzianego w srebrną sukienkę; w ciągu oktawy Św. Antoniego obraz ten bywa oświecany rzęsiście, a lud pobożny licznie się tu gromadzi, pieśni i litanie do późna w noc wyśpiewując. Za czasów Kazimierza Wielkiego od strony Krakowskiego Przedmieścia brama ta miała fossę, a na niej most zwodzony; były tu nawet dwa wyjazdy Lwowski Krakowski, jak to wskazuje kawałek miasta Lublina, wykonany na pargaminie z XVII-go wieku. Brama Krakowska stawiana była z cegły na czerwono, otynkowano ją dopiero w 1815 r. gdy oczy z francuziałych ziomków naszych raził widok poważnej przeszłości; w owym czasie w wielu pomnikach zatarto cechę pierwotną. Pomimo otynkowania, brama Krakowska należy niewątpliwie do najważniejszych pomników budownictwa i dla Lublina stanowi jedną z najpiękniejszych ozdób miasta, powinna być przedmiotem troskliwości wszystkich mieszkańców.

Brama od strony mostu przerzuconego przez fossę zamykała się niegdyś grubemi wrzeciądzami i tak zwaną broną czyli kratą żelazną (od strony ulicy Nowej przy kopaniu znaleziono kulę kamienną, pokazywana była ciekawym w sklepie K. Piotrowskiego przy ulicy Bramowej w 1875 roku, jak o tem pisze w № 82 „Kuryera Lubelskiego” Zieliński). **Brama Grodzka,** wzniesiona wraz z murami okalającemi stare miasto; za czasów Kazimierza Wielkiego całkowicie inny miała wygląd, łączył ją z zamkiem most zwodzony nad fossami pełnemi wody, zwieszający się, a przez podniesienie uniemożliwiający dostanie się do miasta, zamiast obecnych mieszkań miała strzelnice do obrony i zębate blanki u szczytu. Szańce miejskie zaczynające się od Kolegium Jezuickiego szły do Krakowskiej bramy, dalej ulicą Nową, miejscem, gdzie dziś dom Pawęczkowskiego, załamywały się w końcu Rybnej ulicy (są tam jeszcze resztki muru nad kanałem) ciągnęły się do bramy Grodzkiej, od niej do Dominikanów i kolegium Jezuitów; zbudowane z kamienia i cegły w pewnych odstępach miały baszty do obrony służące, jedna z tych (ciekawa pozostałość z

upłynionych wieków) znajduje się w domu Janiszewskiego przy ulicy Królewskiej, wysoka na trzy piętra, wznosi się w dziedzińcu ponad dach kamienicy ma szczyt zaokrąglony ze strzelnicami.

Wskutek wojen, oblężeń i pożarów, brama Grodzka znacznie nadwerężona chyliła się do upadku w 1778 r.[1] grożąc niebezpieczeństwem PP. Miłosierdzia, zamieszkałym przy kościele Św. Wojciecha. W 1785 r. miasto swoim kosztem naprawiło bramę Grodzką, a później most do niej prowadzący rozebrano i zastąpiono nasypem powstałym z gruzów rozebranych murów miejskich, urządzono mieszkania na bramie, zniesiono szczyt zębaty, a pokryta dachem straciła zupełnie starożytny charakter i dawny oryginalny wygląd, i wszystkie minionych wieków cechy.

Brama (Jezuicka) Trynitarska. Naśladuje styl gotycki, wieża wzniesiona w 1826 r. jest obecnie najwyższą w mieście, (po rozebraniu kościoła i wieży Św. Michała) śliczny z niej widok na okolicę i miasto. Na ścianie frontowej, wmurowany jest trójkąt z wizerunkiem Chrystusa, wyjęty z domu Mansyonarskiego; stojącego na placu Św. Michała. (Jakiś czas było mylne mniemanie, że to portret Leszka Czarnego).

Baszta. Za szosą prowadzącą na Wieniawę wznosi się baszta murowana ośmioboczna, wspominana już w 1486 roku. Nad drzwiami tej baszty wyryty jest rok 1595, dawniej służyła ona za miejsce tracenia winowajców, a za rządów austryackich było na wierzchu rusztowanie szubieniczne. Obecnie skład prochu garnizonu lubelskiego.

---

[1] Patrz „Z dziejów cechu mularskiego i kamieniarskiego w Lublinie H. L.", str. 10.

Magistrat. Przy Krakowskiem Przedmieściu wprost Królewskiej ulicy, wznosi się przerobiony ze spalonego w 1803 r. Karmelickiego kościoła na ratusz miejski. Przerobienie dokonanem zostało ze znajomością rzeczy, i obecnie gmach magistratu, ze swoim frontem na czterech jońskich kolumnach wspartym, z lekko narysowanym konturem budowy i wysmukłą wieżyczką, oddzielony od ulicy drzewami kasztanów, stanowi prawdziwą ozdobę miasta. Z innych gmachów lubelskich w ostatniem stuleciu powstałych zasługują na wzmiankę: dom kasy Przemysłowców lubelskich na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Szpitalnej stojący.

Gimnazyum. Prawie naprzeciwko teatru, obok kościoła Wizytkowskiego wznosi się obszerny gmach rządowego gimnazyum męzkiego, jeden z większych i okazalszych w Lublinie. Oprócz sal klasowych, mieszkania dyrektora i inspektora, dwie wielkie sale aktowa i biblioteczna, w której znajduje się około 18,000 książek. W 1857 roku, dnia 12 listopada, założonym został kamień węgielny pod jego budowę, według planu, który zrobił Antoni Sulimowski, budowniczy okręgu naukowego. Przed wzniesieniem nowego gmachu gimnazyum mieściło się w zabudowaniach dawnego kolegium Jezuickiego.

Teatr. Wprost kościoła Wizytkowskiego na ulicy Namiestnikowskiej № 0, znajduje się. piękny, okazały gmach teatru miejskiego, wzniesiony przez budowniczego miejskiego ze składek obywateli miasta Lublina w 1884 roku. W gmachu mieszczą się: na dole, Towarzystwo cyklistów i lubelskie Towarzystwo wyścigów konnych; na piętrze obszerna sala koncertowa lubelskiego Towarzystwa Muzycznego, w której również odbywają się zwykłe zabawy publiczne, oraz sala teatralna, przedstawiająca się zresztą gorzej niż ogół gmachu, skutkiem braku odpowiedniego oświetlenia, dobrej kurtyny i dość dużej sceny. Teatr lubelski pod umiejętnem kierownictwem dyrektora Morozowicza, reżysera, zdolnego artysty p. Prochazki rozwija się obecnie pomyślnie i, dzięki starannej grze artystów, dobremu wyborowi dzieł sztuki dramatycznej do swego repertuaru, oraz częstego tego repertuaru odświeżaniu, coraz większą zyskuje sobie sympatyę. Prócz tego teatru, Lublin posiada jeszcze teatr letni, przy ulicy Zamoyskiej, w zimie zwykle przez cyrk zajmowany.

Pierwsze przedstawienie teatralne ujrzał Lublin w 1750 r. Grali artyści dramatyczni pod kierunkiem Pierożyńskiego, ożenionego z Franciszką, Muranowską; przedstawienia dawano w gmachu zwanym „Komedyalnia," a będącym własnością Kantego i Juljanny Makarewiczów (Zieliński, Monografia Lublina 162). Gmach ten znajdował się przy ulicy zwanej dawniej Korce, dzisiejszej Królewskiej, na rogu uliczki przechodniej.

Następnie przez długi szereg lat aż do 1885 r. przedstawienia odbywały się w egzystującym do dziś „Starym Teatrze", przy ulicy Jezuickiej, należącym wówczas do obywatela miejskiego Kacpra Drewnowskiego, a następnie córki jego Julii z Drewnowskich Makowskiej. Grywały tu kolejno towarzystwa dramatyczne: Chełchowskiego, Pfeifra, Popiołka, Ratajewicza, Trapszy i t. d. **Ogród miejski, najniejsłuszniej zwany Saskim.**

W roku 1837 za staraniem i usilną pracą inżyniera gubernialnego Bieczyńskiego, założono za rogatkami Warszawskiemi, naprzeciw kościoła Św. Krzyża obszerny ogród, właściwie park Lubelski. Dziś, gdy Lublin ciągle się rozwijając zabudowuje się coraz bardziej i przez to coraz mniej ma świeżego powietrza, Saski ogród jest dla

mieszkańców jego prawdziwem dobrodziejstwem.
Obszerny, silnie zadrzewiony, urozmaicony lekką falistością gruntu na którym się znajduje, stanowi niezmiernie miłe miejsce dla spaceru. Umiejętne urządzenie dało mu pełen swobody i prostoty wdzięk. Jego malowniczo rozrzucone grupy drzew, przeważnie tak nam miłych, leśnych drzew naszych: jodeł, brzóz i grabów, jego cieniste drogi, między drzewami rzucone trawniki, dają złudzenie wsi, wiejskich gajów i leśnych zacisz. Droga od bramy wchodowej prowadzi nas mimo fontanny i ładnie utrzymanych klombów kwiatowych na plac przeznaczony do gry w tennis, z lewej strony zostają cieplarnie i inspekta miejskie, zaopatrujące jedyny jak dotychczas sklep kwiatów w Lublinie.

W ogrodzie znajdują się dwa pomniki: jeden na wzgórzu przy murze, postawiony podobno na pamiątkę zarazy morowej w XVII-m wieku; drugi, kamień w lasku brzozowym poświęcony pamięci inżyniera Bieczyńskiego ma napis, a raczej datę wypisaną 1837 roku.

Na pamiątkę dopełnionej w roku 1569 Unii, król Zygmunt August wystawić kazał na placu Litewskim przed swym pałacem, który za żoną Barbarą Radziwiłłówną otrzymał w posagu, Pomnik w części murowany, w części kamienny, z postaciami Władysława Jagiełły i Jadwigi, który przetrwał aż do 1820 roku.

Gdy w latach 1819 - 1820 rozbierano ruiny bonifraterskie, przewrócono z polecenia Domańskiego, prezesa komisyi wojewódzkiej, kolumnę pomnika, i porozbijano na części razem z posągami Jagiełły i Jadwigi. Następnie za pozwoleniem cesarza Aleksandra I, który odwiedził Lublin, wzniesiono obelisk żelazny, mający 46 stóp wysokości, z żelaza cały, w rządowej giserni odlany, kosztował 30,000 złp. Do wzniesienia tego pomnika przyczynił się nie mało Stanisław Staszyc, o wiele większą zdobył by wdzięczność potomnych, gdyby zamiast nowego, przyczynił się do zachowania poprzedniego pomnika. Na piedestale znajdują się w płaskorzeźbie dwie postacie niewieście, przedstawiające Koronę z Litwą i napisy: „Połączenie Litwy z Koroną", „Epoka pomnika MDLXIX", „Odnowiony roku MDCCCXXV".
Chociaż nosi datę 1825 r. pomnik postawiony był w lecie 1826 roku, dnia 26 sierpnia. 1857 roku byl odnawiany; pomalowanie pomnika, pozłocenie liter kosztowało rubli 51 kop. 61 - uskuteczniona była ta restauracya pod kierownictwem inżyniera Bieczyńskiego, przez Roberta Bielińskiego w listopadzie 1757 r. Obecnie znowu potrzebuje restauracyi, gdyż na zewnątrz znajduje się w bardzo smutnym stanie opuszczenia – rdza przejada i szczerbi żelazo niezabezpieczone malowaniem od wpływów i zmian atmosfery.

Pomnik za rogatką Lubartowską. Za czasów władania Lublinem przez Austryaków w 1809 roku dnia 14 maja, książę Józef Poniatowski zajął Lublin, nadszedł ze swym korpusem z Warszawy, Austryacy uchodząc, zabrali ze sobą kasy i wszystkie magazyny. Ścigał ich oddział ułanów, który przy starciu z aryergardą austryacką, tuż za Lubartowską rogatką, stracił kilku ułanów; nad ich grobem wznosi się pomnik w polu stojący, oświecany lampką.

Pomnik na Lemszczyznie. Pomiędzy szpitalem Bonifratrów a wsią Lemszczyzną, rozciąga się płaskowzgórze przecięte wąwozami; są to drogi w pewnym punkcie, łączące się ze sobą. Właśnie przy połączeniu owych dróg – wąwozów, znajduje się pomnik oryginalnego kształtu: dolną podstawę stanowi graniastosłup trójścienny, podstawą jest trójkąt nierówno boczny. Górną połowę stanowi piramida trójścienna o poszczerbionych przez czas bokach, z utrąconym wierzchołkiem. Pomnik ten wzniesiony na podmurowaniu; we wszystkich trzech ścianach porobione są wnęki czworokątne o rogach okrągło obciętych, w ścianach piramidy są także kwadratowe wgłębienia, ale znacznie mniejsze. Pomnik cały zbudowany z cegły na wapno. Pomnik ten wzniesiony został przez Szwedów, na uczczenie pamięci ich pułkownika dragonów, który zginął w 1656 roku pod Lublinem, gdzie zadał Szwedom, tuż pod murami miejskiemi straszliwą klęskę Paweł Sapieha, wojewoda Wileński z wojskami Litewskiemi. **Cmentarz parafialny Rzymsko-Katolicki w Lublinie.**

Z miasta żyjących, pełnego ruchu wrzawy i zabiegów ludzkich, tam, gdzie się kończy główna ulica zwana „Krakówskie Przedmieście," z lewej strony tejże położona jest ulica „Cmentarna," która prowadzi do drugiego miasta umarłych, w przeciwstawieniu pierwszemu, zawsze cichego napiętnowanego powagą i smutkiem,

a mianowicie do cmentarza grzebalnego obu parafii Rzymsko-Katolickich w Lublinie; obok niego znajdują się również dwa oddzielne cmentarze, jeden dla zmarłych wyznania Prawosławnego, drugi dla Ewangelickiego.

Ulica Cmentarna jest wybrukowana przez całą długość, w roku zaś 1899 urządzony został równolegle do niej znacznym kosztem, szeroki i wygodny bulwar, w ławki dla przechodniów po obu stronach zaopatrzony. Ulica sama wysadzona rozłożystemi lipami, bulwar zaś z prawej strony wysadzony w roku 1899 drzewkami grabowemi, stanowiącemi gęsty szpaler.

Bulwar ten służy dla spacerujących pieszych, do przewożenia na cmentarz ciał zmarłych, a także dla orszaków towarzyszących pogrzebom; zwykle bywa zamykany na łańcuchy z obu stron i od miasta i od strony cmentarza, a jedynie w czasie przejścia orszaków żałobnych jest otwierany, albowiem dla przejścia w zwykłym czasie urządzone są po obu stronach wolne miejsca przy łańcuchu. Powozy, dorożki, towarzyszące pogrzebom, oraz przejeżdżające wozy i bryki prywatne, aby nie uszkadzać bulwaru, kierują się tylko samą ulicą Cmentarną.

Z pomienionego wyżej bulwaru urządzony został jednocześnie w 1899 roku do samego cmentarza trotuar z płyt kamiennych. Naprzeciw cmentarza, z lewej strony drogi wiodącej do wsi sąsiedniej Rury, stoi parterowy, murowany dom przedpogrzebowy, z mieszkaniem dla dozorcy cmentarza i służby, a w podwórzu szopy dla karawanów. Cmentarz Rzymsko - Katolickiego wyznania opasany jest ze wszystkich stron murem i stanowi foremny prostokąt; przy samem wejściu zaś od frontu, na dwóch słupach murowanych, między bramą wchodową, w kraty żelazne zaopatrzoną, wyryty jest napis dużemi metalowemi literami z lewej strony: „Oto teraz w prochu zasnę 1.7.”, z prawej zaś: „a w dzień ostateczny wstanę z ziemi 1.19.”

Jak w całym kraju naszym, tak i w Lublinie, chowano w dawniejszej epoce, albo w grobach kościelnych, albo na cmentarzach przy kościołach, w środku miasta położonych, jakoto: przy kościele Bernardyńskim, gdzie dotąd stoi jeszcze murowana figura; przy nieistniejącym już kościele Bonifratrów na Krakowskiem Przedmieściu (obecnie plac zwany Litewski przed gmachem Rządu Gubernialnego) przy dzisiejszym kościele Sióstr Miłosierdzia; przy dawnym kościele Reformatów; przy kościele Św. Trójcy na Zamku; przy dawnym kościele Św. Michała; przy dawnym kościele Karmelitów; na dzisiejszym placu targowym za Magistratem; oraz na dawnym cmentarzu parafialnym; na łąkach obok ulicy Podwale. Zwyczaj ten praktykował się do początków XIX-go wieku, a nawet w wielu miejscowościach znacznie jeszcze dłużej. Od jakiej zaś mianowicie daty zaczęto chować zmarłych katolików na dzisiejszym cmentarzu parafialnym, dzisiaj o tem orzec stanowczo niepodobna, gdyż na to niema piśmiennych dowodów, według jednakże miejscowej tradycyi nastąpiło to nie wcześniej, jak po roku 1820. Bo chociaż na tym cmentarzu istnieje kilka pomników noszących datę wcześniejszą, jednakże te pomniki wedle tradycyi, albo przeniesione zostały z dawnych cmentarzy kościelnych, albo też postawione zostały później daleko, od śmierci zmarłych, jako pamiątka dla ich uczczenia, co nawet potwierdzają napisy na paru takich pomnikach.

Pierwotny cmentarz grzebalny, obecnie Starym zwany, obejmował przestrzeń morgów trzy i ogrodzony był niskim parkanem drewnianym, w słupy murowane, ze wszystkich czterech stron osadzony lipami, które obecnie w bardzo rozłożyste

rozrosły się drzewa.

Lipy te stanowią właśnie granice starego cmentarza, który dla tej przyczyny nazywany był pod Lipkami, a że założony został na gruntach folwarku „Rury” nosił także nazwę „Rurskiego,” obecnie parafialnym powszechnie zwany.

Przed laty kilkudziesięciu cmentarz przedstawiał się zupełnie inaczej niż obecnie: chowano zmarłych bez żadnego systematycznego porządku, ulic nie było; dopiero po roku 1840 kiedy zarząd cmentarza objął obywatel m. Lublina ś. p. Antoni Kozyrski, porucznik b. wojsk polskich, zaczęto na cmentarzu zaprowadzać pewne porządki, wyznaczono i urządzono ulice, dla stawiania przy nich pomników, przeznaczono miejsca dla grzebania zmarłych, porządkiem właściwym, oddzielnie dla dorosłych, oddzielnie dla dzieci, samobójców, dzieci nieochrzczonych, wysadzono ulicę Cmentarną Lipami i wybrukowano, sprawiono karawany, które wówczas stanowiły własność prywatną pomienionego Kozyrskiego, jako jego kosztem zaprowadzone.

Przy parkanie cmentarnym stała szopa drewniana służąca za skład karawanów, których było trzy: I-ej klasy, bez koni i obsługi, czterokonny suknem granatowem kryty, z białem : oblamowaniem i takimże płaszczem dla furmana, kosztował złp. 18; II-ej klasy parokonny suknem czarnem kryty, z takimże płaszczem złp. 9; III-ej klasy jednokonny dla ubogich, bezpłatny.

Do karawanu najczęściej udzielał koni swych bezpłatnie na pogrzeby urzędników, duchownych lub obywateli miejskich ś. p. Teofil Gerlicz obywatel miasta, dla innych zaś zmarłych wynajmowano konie na poczcie, za opłatą złp. 20; do obsługi karawanowej używani byli lokaje, „żałobnikami” zwani, specyalnie temu zarobkowi oddani, którym płaciło się złp. 20.

Niedaleko szopy z karawanami, w miejscu dzisiejszego gazonu była mała ziemna lepianka, służąca za mieszkanie dla grabarza cmentarnego, jedynego wówczas oficyalisty i stróża utrzymującego jaki taki ład i porządek.

Gdy w lat kilka po śmierci ś. p. Kozyrskiego, która nastąpiła w roku 1862, objął posadę prezydenta miasta Lublina w roku 1868 ś. p. Henryk Woliński, ten jako prezydujący z urzędu w dozorze parafialnym i cmentarnym, przystąpił z całą gorliwością i znajomością rzeczy do ostatecznego uporządkowania cmentarza- i upiększenia go oraz przyprowadzania w ciągu wielu lat pracy i troskliwości do dzisiejszego świetnego stanu.

Do zasług ś. p. Wolińskiego należy również: zaprowadzenie nowych ozdobnych karawanów, wywindykowanie sumy zapisanej przez ś. p. Wasilkowskiego, na dom przedpogrzebowy, wybudowanie tegoż i poświęcenie w 1872 roku, uwiecznienie pamięci ś. p. doktora Stejna, zapisodawcy kapitału na stypendya dla dwóch Lublinian, uczęszczających na medycynę w uniwersytecie Warszawskim, rozszerzenie cmentarza około roku 1870 i oparkanienie takowego nowym murem. Dziś cmentarz rzymsko-katolicki zawiera 8½ morgów.

Wogóle ś. p. Woliński przez czas 18-to-letniego urzędowania swego w Lublinie od roku 1868 do 1886 przez piękne urządzenie cmentarza i wzorowe utrzymywanie położył względem Lublina wielkie zasługi. Cześć więc jego pamięci! Następnie, gdy z rozrostem miasta dotychczasowy cmentarz okazał się znowu jeszcze za mały, za staraniem dozoru cmentarnego w 1899 roku przybrano jeszcze z folwarku Rury morgów 9, przestrzeń ta nie jest wszakże zajęta pod grzebanie ciał zmarłych, do czasu oparkanienia i poświęcenia takowej. Ogólna więc przestrzeń cmentarza

rzymsko-katolickiego wynosić będzie morgów 17 ½.

Dzisiejszy używalny cmentarz podzielony jest na 18 sekcyi, służba zaś cmentarna składa się: z nadzorcy, ogrodnika i pięciu stróżów.

Pokładne na miejsce za groby familijne pobiera się po rub. 40, za pojedyncze po rub. 20; za karawan klasy I-ej rub. 22 kop. 5; klasy II-ej rub. 13 kop. 50; klasy III-ej rub. 2; wreszcie jest i bezpłatny jednokonny dla ubogich.

Przy ostatniej ulicy starego cmentarza znajdują się trzy oddzielne wysoko usypane kopce ze słupami i tablicami, gdzie są pogrzebane kości zmarłych, przeniesione z cmentarzy przy kościołach zamkniętych i już nieistniejących z następnemi napisami:

1 Kopiec: „Pogrzebane kości zmarłych, w latach 1809, 1810, i 1811”, przeniesione z kościoła Św. Trójcy na Zamku.

2 kopiec: „Tu spoczywają szczątki zmarłych, przeniesione dnia 27 maja 1852 r. z grobów b. kościoła parafialnego Św. Michała, wystawionego przez Leszka Czarnego króla Polskiego w roku 1282”.

3 kopiec: „Tu spoczywają szczątki zmarłych, przeniesione z b. kościoła OO. Reformatów fundacyi Mikołaja Bieganowskiego, kasztelana Kamienieckiego w 1674 r. odpoczynek wieczny racz im dać Panie.”

Do najdawniejszych pomników na cmentarzu starym znajdujących się należą:

Leona Urmowskiego, porucznika artyleryi z napisem: „Zmarł z trudów wojennych 13 grudnia 1814 r. (Rysownik, po którym pozostały ciekawe rysunki zamku w Dąbrowicy,, bramy Krakowskiej i Zamku z 1814 r.).

Tomasza Dederko, sędziego sądu kryminalnego województwa bełskiego, zmarł 25 czerwca 1816 r., z napisem „Tu mąż prawy i z życia przykładny spoczywa: Cnoty jego niech wieczność nagrodzi szczęśliwa.” Wystawili Jakób biskup Miński i Antoni Wisłocki przyjaciel.

Feliksa Grotowskiego, z napisem: „Nie stopniowi lecz cnocie i przyjaźni święcą ten pomnik oficerowie, niżsi z pułku 7-go piechoty liniowej Grotowskiemu Feliksowi tegoż pułku pułkownikowi, zmarłemu 19 maja 1817 roku”.

Ks. Pawła Nesterowicza, kanonika i seniora kolegiaty lubelskiej, zmarłego 7 kwietnia 1826 r.

Jana Dysiewicza, d-ra medycyny. Lekarza obwodu lubelskiego, zmarłego 28 lutego 1818 r.

Jana Boczarskiego, zmarłego w 1831 r. i t. d. i t. d. Oprócz powyższych znajduje się na ogół na starym cmentarzu pomników 657, wystawionych dla rozmaitych osób, zmarłych w Lublinie, pomiędzy 1832 - 1900 rokiem; z liczby tych przytoczymy niektóre, ludzi więcej zasłużonych społeczeństwu i miastu, a mianowicie: Na froncie ściany kaplicy cmentarnej umieszczony jest napis: Józef Stejn dr. medycyny i chirurgii, z długoletniej i uczciwej pracy dla ogółu, oszczędzone dostatki przeznaczył na stypendya Uniwersytetu Warszawskiego, dla lublinian, poświęcających się medycynie. Wsparł również świątynie Pańskie i zakłady dobroczynne. Umarł w Lublinie 15 lutego 1830 r. w wieku lat 80. Śmiertelne szczątki na tutejszym cmentarzu kryje zaginiona mogiła, a czcigodne imię jego uwieńczając hołdem wdzięczności, przekazujemy pamięci potomnych 1881 r.

Jakób Świderski, prezydent miasta Lublina, zmarły 18 1834 r.

Antoni Wasilkowski, lekarz, filantrop, zmarł 21 kwietnia 1845 r. Napis na pomniku: „Korzystający z pomocy lekarskiej w szpitalach Św. Wincentego i Św. Jana Bożego,

błogosławią imię jego za hojne uposażenie tych zakładów. Uwieńczony przez społeczność lubelską 13 października 1872 roku przy poświęceniu domu przedpogrzebowego”.

Stefan Gąsiorowski, aptekarz, obywatel m. Lublina, zmarł 3 maja 1864 r.

Wilhelm Ziemęcki, prezes sądu kryminalnego, zmarł 30 września 1847 r.

Felicyan Fredro, pułkownik b. wojsk Polskich zmarł 12 maja 1848 r.

Cypryan Zdzitowiecki, dymisjowany jenerał brygady b. wojsk polskich, prezes b. Komisyi wojewódz. podlaskiego, członek czynny b. Tow. przyjaciół nauk w Lublinie, zmarł w 1848 r

Franciszek Farnezy, radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zmarł 14 maja 1849 r.

Antoni Majewski, major b. wojsk polskich, zmarł 23 lipca 1843 r., zapisał znaczny fundusz na stypendya w gimnazyum lubelskim.

Feliks Dybowski, kapitan b. wojsk polskich, zmarł 1855 r. Napis na pomniku: „Żołnierz-Obywatel, służył wojskowo od l783 do 1831 r.

Ks. Michał Leszczyński, kanonik katedry lubelskiej, fundator kaplicy murowanej na cmentarzu tutejszym, wystawionej w 1844 r. oraz domu dla ubogich wdów na przedmieściu Piaski; legatarjusz sum na utrzymanie ubogich. Pomnik wystawiony kosztem parafian; zmarł 15 sierpnia 1848 r.

Jan Kozietulski, .kapitan b. wojsk polskich, zmarł 23 października 1855 r.

Maryan Kossakowski, major b. wojsk polskich, zmarł 18 września 1853 r.

Józef Paszkowski, major b. wojsk polskich, zmarł 21 sierpnia 1854 r.

Józef Krasnosielski, audytor b. wojsk polskich, zmarł 30 października 1854 r.

Jakob Swaryczewski, major b. wojsk polskich, zmarł 12 marca 1857 r.

Serafin Konwicki, rejent, zmarł 23 lutego 1859 r.

Walenty Dunin, pułkownik b. wojsk polskich, zmarł 12 marca 1857 r.

Jan Dąbrowski, aptekarz, zmarł 6 czerwca 1860 r.

Karol Piotrowski, major b. wojsk polskich, zmarł 16 sierpnia 1864 r.

Wincenty Korzeniowski, oficer b. wojsk polskich, zmarł 14 października 1867 r.

Norbert Głogowski, kapitan b. wojsk polskich, zmarł 12 maja 1867 r.

Stanisław Lingenau, radca prefektury Departamentu lubelskiego, b. oficer gwardyi księcia Józefa Poniatowskiego, właściciel dóbr ziemskich zmarły 31 sierpnia 1867 r.

Jan Karski, kapitan b. wojsk polskich, zmarł 6 marca 1868 roku.

Antoni Kozyrski, porucznik b. wojsk polskich, obywatel m. Lublina, b. prezes dozoru cmentarnego, zmarł 7 maja 1862 r.

Marcin Kozyrski, kapitan b. wojsk polskich, radny Magistratu m. Lublina, zmarły 17 maja 1849 r. Antoni Zawadzki, urzędnik Rządu Głównego, długoletni sekretarz lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, zmarł grudnia 1870 r.

Józef Nowicki, b. prezes sądu kryminalnego, a nastąpnie członek senatu, zmarł 7 kwietnia 1870 r.

Wojciech Lipowski, pułkownik b. wojsk polskich, zmarł 7 kwietnia 1870 r.

Stanisław Hempel, kapitan b. wojsk polskich, zmarł 9 listopada 1873 r.

Ludwik Niewiarowski, porucznik, zmarł 17 lipca 1873 r,

Ks. Wincenty Pieńkowski, biskup lubelski, zmarł 12 sierpnia 1879 roku.

Ks. Walenty Wiśniewski, major b. wojsk polskich, zmarł 24 września 1877 r.

Ks. Walenty Baranowski, biskup lubelski zmarł 12 sierpnia 1889 roku.

Jan Kałużyński, radca rządu gubernialnego, zmarł 13 kwietnia 1855 r.

Tomasz Zyliński, dr. medycyny, zmarł 24 września 1880 r.

Feliks Łodzią Bieczyński, inżynier gubernialny, zmarł 1885 roku. Założyciel ogrodu

miejskiego, wielce zasłużony dla Lublina obywatel.

Jan Zaruski, b. sędzia sądu apelacyjnego, zmarł 10 lutego 1892 roku.

Ks. Jan Dymowski, prałat, dziekan kapituły lubelskiej zmarł 6 stycznia 1899 r.

Józef Wołowski, adwokat, zmarł 6 listopada 1899 r.

Józef Gałecki, obywatel m. Lublina, zmarł 4 lipca 1900 r.

Na starym cmentarzu, najpiękniejszym pod względem wykonania rzeźby jest pomnik ś. p. Antoniego Bobrowskiego właściciela dóbr Snopków, zmarłego 17 marca 1885 r. Pomnik ten jest dłuta Syrewicza osoba zawoalowana, pogrążona w smutku, znakomicie jest oddana i anioł budzący ją do życia i wskazujący niebo, wspaniały jest pięknością, delikatnością wykończenia i całą swą nadobną postacią.

Na cmentarzu później już przybranym i dlatego „nowym” nazwanym, położonym tuż za lipami znajduje się również bardzo znaczna liczba pomników z epoki późniejszej, z tych odznaczają się pod względem sztuki artystycznej w wykonaniu pomnika, lub też zasłużonych krajowi albo społeczeństwu miejscowemu następujących osób pomniki:

Ś. p. Aleksander Bieliński, długoletni prezes Dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie i właściciel dóbr Turka, zmarły w 1877 r.

Ś. p. ks. Kazimierz Wnorowski, biskup lubelski. Poważny pomnik z marmuru ze statuą Matki Boskiej, obsadzony do koła tujami, za życia cieszył się czcią i poważaniem, nietylko u katolików, ale nawet u innowierców, w dowód czego wystawiono pomnik ze składek wdzięcznych parafian i mieszkańców dyecezyi. Pomnik ten jest najokazalszy wśród innych.

Ś, p. Henryk Woliński, b. prezydent m. Lublina, o tym była mowa, zmarły dnia 21 lipca 1895 r.

Ś. p. Klemens Junosza (Szaniawski, znany powieściopisarz polski, urodzony w Lublinie dnia 23 listopada 1849 r., zmarł w Otwocku 22 marca 1898 r., skąd przewieziony i pochowany obok grobu matki swej z Brodowskich Szaniawskiej. Kolumna z niszą, w której znajduje się popiersie bardzo podobne do Klemensa Junoszy.

Ś. p. Dyonizego Mazurkiewicza, wspaniały pomnik dłuta Kurzawy, przedstawiający osobę złamaną boleścią i upadającą pod krzyżem, dużo wyrazu, poczucia artystycznego w całym układzie figury.

Ś. p. Jana Janiszewskiego, rzadkiej zacności adwokata, przyjaciela, obrońcy i opiekuna pokrzywdzonych, uciśnionych i nieszczęśliwych, opłakiwanego przez wszystkie stany i wyznania mieszkańców Lublina i okolic; zmarłego w 1898 roku.

Lublin jedno z miast, gdzie najdawniej osiedleni żydzi, przez długi czas głównem centrum, oświaty i kultury żydowskiej. Tutaj w wieku XVI-ym i XVII-ym, w czasie jarmarków odbywały się ich synody, tak zwane „waddim-arba-aroces", synody czterech krajów, to jest: Wielkopolski, Małopolski, Rusi Czerwonej i Ukrainy, których inicyatorem ma być lubelski Mordechaj Jafe, który był rabinem między 1575 a 1592 rokiem w Grodnie, Lublinie i Krzemieńcu. Synody te miały władzę sądową, administracyjną i prawodawczą, nadto miały za zadanie odwracanie grożących niebezpieczeństw, zbiorowe wspieranie podupadłych, rozpatrywanie sporów w gminach; synod miał także w ręku cenzurę, zezwalającą jedne księgi drukować i sprzedawać, a zakazującą inne uznane za szkodliwe.

W 1650 roku synod zebrany w Lublinie, przeprowadził łagodzące komentowanie przepisów w kwestyi kobiet, których mężowie przepadli bez wieści podczas rzezi Chmielnickiego.

Tu wskutek prośby żydów lubelskich, Zygmunt August w 1568 r. zezwolił na wystawienie kosztem gminy szkoły wyższej czyli gimnazyum żydowskiego (jeszybot), na gruncie Izaaka Maja, doktora. Była to pierwsza w Polsce wyższa szkoła talmudyczna, z której wyszło wielu znakomitych rabinów. Była tu także drukarnia, jedna z pierwszych drukarni żydowskich w kraju naszym, gdzie drukowano dzieła rabiniczne. W 1559 roku w Lublinie poraz pierwszy wydano talmud babiloński; w 1569 roku najobszerniejszy komentarz prawny, pod nazwą Miszny, również tutaj poraz pierwszy przedrukowano.

Cmentarze żydowskie (Kirkuty). Stary cmentarz żydowski, przy drodze na Kalinowszczyznę oddziela od byłego klasztoru i kościoła OO. Reformatów dość starożytny mur. Kirkut ten przywilejem z 1554 roku ulokowany na górze Grodzisko - podarowanej na ten cel żydom przez Tęczyńskiego, zawiera mnóstwo pomników bardzo starych, których napisy mają wartość historyczną i literacką. Szkoda tylko że czas dokonywa wszędzie dzieła zniszczenia, i napisy na wielu pomnikach (których konserwacyą zajęto się dopiero w ostatnich latach) są już dziś prawie nieczytelne, a same nagrobki po większej części z piaskowca, wskutek działań atmosferycznych uległy zwietrzeniu. Najstarszy pomnik jaki się przechował dotychczas, a którego wizerunek podajemy, jest Jakóba Kopelmana (Jakóba Polaka) pierwszego mistrza w sofistycznym wykładzie talmudu, znanym pod mianem „pyepue" z 1541 roku. Grób Jakóba Polaka znajduje się na najwyższym prawie szczycie góry cmentarnej, otoczony jest tak wielką czcią, że nie zbliżają się do niego na przestrzeni czterech łokci dokoła.

Przechowały się jeszcze pomniki rabinów: Abrahama Rasze 1543 r., Szulema Szachny z 1559 roku, Salomona Lurie (Moharszał) z 1579 roku. Przechował się także pomnik Mojżesza Montalbo, radcy i lekarza, przy dworze Ludwika XIII-go z 1636 r. i Abrahama Parnesa (którego wizerunek podany) z wyobrażeniem herbu szlacheckiego łucznika. Przy samym murze znajdują się groby kilkunastu młodzieńców, którzy sami sobie śmierć męczeńską zadali.[1] Od lat kilkudziesięciu, żydzi chowają się, na tak zwanym nowym kirkucie, znajdującym się za miastem.

Bóżnice. Synagog większych w Lublinie jest trzy:

1) Wielka na ulicy Jatecznej, złożona z dwóch części: „Maharam-szył" (Szył =

niemiecka, Schule = szkoła), synagoga Maharama, który żył w końcu XVI-go i na początku XVII-go wieku i synagoga Moharszała, rabina lubelskiego Salomona Lurie (1515 – 1573).
W roku 1857 zapadł się sufit w synagodze Moharszała, z którego to powodu synagoga ta uległa przebudowaniu.

2) „Kotler-szył”. Kotlarska synagoga, № 334 przy ulicy Szerokiej, założona nie w roku 1683 i nie przez Jelenia Doletorowicza, jak podają monografie, ale w roku 1638 na zasadzie przywileju Władysława IV-go, przez Jelenia Doktorowicza, czego dowiódł Hieronim Łopaciński w „Gazecie Lubelskiej” № 277 z roku 1896.

3) Synagoga przez Saula Wahla wybudowana (żył on za czasów Zygmnta Augusta, według bardzo rozpowszechnionej między żydami legendy miał być w ciągu jednej nocy królem polskim podczas bezkrólewia) zwana „Lajfer-szył” na Podzamczu № 433.

Prócz tego beth-hamidraszów czyli domu modlitwy jest 6.
1) Kahalny na Jatecznej ulicy.
2) Parnes na Szerokiej.
3) Chasydim na Nadstawnej.
4) Rzeźników na Jatecznej.
5) Na Kalinowszczyznie.
6) Na Piaskach.

Dąbrowica. W zachodniej stronie Lublina, położona wieś Dąbrowica o milę od miasta oddalona, była w XVI-m i XVII-m wieku własnością zamożnej i pierwsze dostojeństwa w kraju piastującej rodziny Firlejów, której potomkowie zawsze się dziedzicami na Dąbrowicy pisali.

Po wygaśnięciu linii męzkiej weszła przez białogłowy w obce domy; nakoniec zagrabiona przez wierzycieli ostatniei z domu Firlejów dziedziczki, na publicznej licytacyi sprzedana została. Znajdowały się tu do niedawna dość znaczne ruiny dawnego Firlejowskiego zamku. Stawiał go Mikołaj Firlej, wojewoda lubelski, syn Piotra, wojewody ruskiego, zmarły w 1588 roku, i tej epoce odpowiada styl ruiny.

Zamek był zbudowany w czworogran z czterema basztami z tych dwie frontowe o ośmiu ścianach, przedstawiały liczne sztukaterskie ozdoby, mianowicie w głowicach płaskosłupów i obramowaniu okien. Tylne baszty nie miały ozdób, mury dla zakrycia dachu blankami były uwieńczone.

Wojny szwedzkie za króla Augusta II-go przyczyniły się do ruiny pałacu; dokonali zaś reszty wierzyciele ostatniej dziedziczki, Maryanny Sapieżyny, usuwając z zamku co usuniętem być mogło, a gdy marmurów i drzewa nie stało, wyrywali haki i ankry z murów przyśpieszając ich upadek. Tym sposobem w początku XIX-go wieku pozostała tylko południowa część zamku i trzy baszty. Obecnie zaś jest tylko jedna baszta z całej budowy.

Zamek na małem wzniesieniu wystawiony, nie był obronny, nie posiadał ani przykopów, ani mostu zwodzonego, tylko malowniczą okolicę, widok na doliny i wzgórza strumieniem, stawem i groblą urozmaicony.

Wieś Dziesiąta. O pół mili od Lublina mieszkali w niej niegdyś królewscy sokolnicy. Kazimierz Wielki nadał ją na uposażenie archidyakonatu lubelskiego. Za czasów Jana Kochanowskiego, należała do doktora Jakóba Montana, który jako lekarz nadworny biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego, był archidyakonem lubelskim, a przytem doktorem medycyny i filozofii; umarł w 1580 roku.

Jan Kochanowski uczcił go dowcipną fraszką (ks. II str. 67) w której i wieś Dziesiątą uwiecznił.
Do doktora Montana:

„Pierwszą, wtórą i trzecią, czwartą wieś i piątą,
Szóstą także i siódmą, ósmą i dziewiątą,
Niewiem miły doktorze, w której masz krainie,
Jam tylko był w Dziesiątej, która przy Lublinie.”

W 1600 roku należała do ks. Bartłomieja Sabinka, archidyakona, oddana wzamian za kamienicę, przy ulicy Archidyakońskiej, ustąpioną miastu. **Ponigwoda.** O parę wiorst za Kalinowszczyzną, w ślicznem położeniu, leży folwark Ponigwoda. W roku 1456 był własnością Bogusława, który go ustąpił Janowi ze Szczekocin, cześnikowi sandomierskiemu, za młyn na Chłopczy będący, dopłacając 50 grzywien. W 1470 roku ks. Zbigniew z Palikij i Wojciechowa, kanonik sandomierski, sprzedał Ponigwodę

Maciejowi Szklarzowi, obywatelowi lubelskiemu, a w 1486 roku miasto nabyło tę posiadłość i wcieliło do województwa lubelskiego. Folwarki Bielszczyzna i Sierakowszczyzna należą także do jurysdykcyi miejskiej.

Posiadłość ta będąca już własnością miejską w 1502 roku, w 1504 roku przez króla Aleksandra, po wieczne czasy od ciężarów wojennych uwolnioną została.

Obecnie folwark Ponigwoda jest własnością prywatną.

Firlejowszczyzna. Między Bronowicami i Tatarami, tuż nad łąkami, w cieniu lip, znajduje się mały folwark Firlejowszczyzna, należący niegdyś do rodziców Wincentego Feraryusza Pola, którego pomnik znajduje się w Katedrze Lubelskiej, w kaplicy poetów.

Koło 1870 roku kupiona została przez obywatelstwo lubelskie i ofiarowana Wincentemu Polowi, po śmierci którego z rąk jego spadkobierców wyszła. Przed kilku laty Firlejowszczyzna kupiona (w 1897 roku) przez towarzystwo przedsiębiercze i założono tu fabrykę cementu.

Dom jednak, który do Pola należał, zachowany jest w dobrym stanie, jako pamiątka po ulubionym poecie.

Pol urodził się dnia 20 kwietnia 1807 roku z rodziców: Franciszka Ksawerego sędziego sądu szlacheckiego lubelskiego i Eleonory z Longschamps Polów, przy ulicy Grodzkiej № 111.

Tatary. Należały jako przedmieście do Lublina, biorą swe nazwisko od oblężenia Lublina przez Tatarów za Kazimierza Wielkiego w 1340 roku. Za króla Zygmunta I-go w 1532 roku były przedmieściem, później stanowiły wieś do dóbr narodowych należącą.

W 1545 roku był tam browar piwny starosty lubelskiego.

Karczma na Tatarach nazywała się Budzyń. Zygmunt I-szy wydał przywilej w 1515 roku, aby w tej karczmie tylko lubelskie piwo sprzedawane było. Zygmunt III-ci wydał przywilej na łomy kamienne w górze na Tatarach, na murowanie kamienic w Lublinie. U wrót dworu były dwie armaty szwedzkie, miasto słupów.

Stanisław August, jadąc do Kaniowa w 1787 roku, przejechał tylko przez Lublin, ale nim się do bramy Krakowskiej dostał, przed bramą Św Ducha z landarą swą tak ugrzązł w błocie, że go cugi marszałka Olizara wyciągnąć nie mogły, dopiero woły tego dokonały[1], unikając przyjęcia, przejechał tylko przez miasto i stanął na Tatarach, w domu starosty lubelskiego, tam go oczekiwali urzędnicy wojewódzcy z Tomaszem Dłuskim, podkomorzym lubelskim na czele.

Z królem jechali biskup Naruszewicz, który ogłosił następnie dziennik podróży królewskiej do Kaniowa, marszałek Mniszech, Onufry Kicki, hr. Broel Plater i wielu innych.

Młyn na Tatarach zwany dotąd Papiernią świadczy o dawnem jego przeznaczeniu, już w roku 1532 zbudowany był na papiernię; w wieku zaś XVIII-m zmieniony był na młyn zwyczajny. Papier lubelski poznać można po filigranie, przedstawiającym herb Lublina, to jest kozła.

Tatary jako królewszczyzna nadane były hr. Ożarowskiemu b. generałowi wojsk polskich, następnie przez niego sprzedane Emanuelowi Grafowi.

Konopnica. Wieś Konopnica należała od roku 1317 do wójtowstwa lubelskiego. Kazimierz Wielki w 1342 r., wraz z Bronowicami sprzedał ją Franciszkowi z Moguncyi. Za przywilejem Jagiełły odkupiona przez mieszczan lubelskich za 600 marek groszy czeskich.

W 1615 roku Zygmunt III-ci przyznał miastu posiadanie tej wsi, a 1616 nakazał aby poddani Konopniccy, czynsze itd. oddawali miastu. Na sejmie za Jana III-go zapadła uchwała, mocą której, miasto sprzedało wieś Konopnicę Janowi z Targowiska Gałęzowskiemu, staroście Wąwolnickiemu, rotmistrzowi wielkiemu koronnemu. (Patrz Vol. Leq. VI, pag. 2, oraz lustracye miasta Lublina z 1639 r.). Obecnie własność prywatna.

Był tu w XV-ym wieku kościół drewniany. Dzisiaj istniejący murowany, pochodzi z XVII wieku.

Bronowice. Wieś i folwark pod samym Lublinem, za rogatką Piasecką, należały do 1317 r. do wójtowstwa lubelskiego, przed laty kilkudziesięciu sprzedano je i obecnie jest w rękach prywatnych.

Tuż za mostem na Czerniejówce jest ogród publiczny, który mógłby przy dobrem utrzymaniu służyć za cel dość przyjemnych przechadzek, ale cały urok świeżego powietrza psuje wymurowana niedawno, niedaleko tego ogrodu olbrzymia rzeźnia miejska.

Sławinek, Miejscowość kąpielowa nad rzeką Czechówką, leży w stronie zachodnio-północnej od Lublina, poza Wieniawą, przy szosie Warszawskiej, o 4 wiorsty od miasta.

Sławinek powstał dopiero w XVIII-ym stuleciu na obszarze Sławina. Na początku XIX-go stulecia należał do Heislera, bankiera lubelskiego, od którego nabył go w 1819 roku, Paweł Wagner, który pierwszy zwrócił uwagę na wody tutejsze mocno żelaziste; uczynił ich analizę aptekarz Hincz. Próby wykazały własności lecznicze, skutkiem czego urządzono łazienki. Lekarz lubelski Wilhelm Wilson, stwierdziwszy na sobie skuteczność kąpieli ogłosił swe obserwacye w 1859 r. i nadał rozgłos zakładowi, który otwarto w 1860 r.

Przeważną część gości stanowią mieszkańcy Lublina, dojeżdżający omnibusem na kąpiele. Brak mieszkań jest powodem, że mała liczba osób przybywa tu z dalszych stron.

Według badań i analizy dokonanej w 1881 r. przez Antoniego Orłowskiego, asystenta katedry chemii w instytucie agronomicznym w Nowo-Aleksandryi (Puławach), źródło główne przy stałej temperaturze 7 - 6° dostarcza na godzinę 2,620 litrów wody.

Bliskość Lublina, ładne wzgórkowato lesiste położenie, doskonałe powietrze, miłem czynią to ustronie. W dobrych rękach i przy należytem rozszerzeniu zakładu,

Sławinek mógłby się stać jednem z bardzo uczęszczanych zakładów kąpielowych. Obecnie stanowi własność prywatną Mędrkiewicza.